poniedziałek, 19 sierpnia 2024

NR 170 (17980)

Sport

Ukazuje się od 1945 roku

Franciszek Smuda 1948-2024

Żegnaj Trenerze!

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Legia	5	10	10:5	3	1	1	3	6	7:3	1	0	1	2	4	3:2	1	1	0
2. Pogoń	5	10	8:3	3	1	1	3	9	6:0	2	0	0	2	1	2:3	0	1	1
3. Lech	5	10	7:3	3	1	1	2	6	5:1	2	0	0	2	1	2:2	1	1	1
4. Cracovia	5	10	9:6	3	1	1	2	1	2:4	0	1	1	3	9	7:2	3	0	0
5. Jagiellonia (m)	4	9	9:6	3	0	1	3	6	6:4	2	0	0	1	3	3:2	1	0	0
6. Piast	4	8	7:4	2	2	0	2	4	4:2	1	1	0	2	4	3:2	1	1	0
7. Raków	5	8	3:1	2	1	1	2	1	0:1	0	1	1	3	7	3:0	2	1	0
8. Widzew	5	8	6:5	2	2	1	2	4	2:1	1	1	1	2	4	4:4	1	1	1
9. Górnik	5	8	5:5	2	2	1	2	4	1:0	1	1	0	3	4	4:5	1	1	1
10. Puszcza	5	5	8:8	1	2	2	3	3	8:5	1	2	0	2	0	0:3	0	0	2
11. Motor (b)	4	5	3:3	1	1	1	2	1	1:3	0	1	1	2	4	2:0	1	1	0
12. Katowice (b)	5	5	4:5	1	1	2	3	1	1:3	0	1	2	2	4	3:2	1	1	0
13. Zagłębie	5	5	4:6	1	2	2	3	4	3:3	1	1	1	2	1	1:3	0	1	1
14. Śląsk	4	3	2:4	0	3	1	2	2	2:2	0	2	0	2	1	0:2	0	1	1
15. Radomiak	4	3	6:10	1	0	3	2	0	3:5	0	0	2	2	3	3:5	1	0	1
16. Korona	5	2	2:8	0	2	3	2	0	0:3	0	0	2	3	2	2:5	0	2	1
17. Lechia (b)	5	2	4:11	0	2	3	2	1	1:3	0	1	1	3	1	3:8	0	1	2
18. Stal	4	1	1:5	0	1	3	2	1	1:2	0	1	1	2	0	0:3	0	0	2

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		9.11.	24.08.	22.02.	15.02.	19.10.	3.05.	17.05.	26.10.	**1:1**	14.09.	29.03.	8.03.	1.02.	28.09.	12.04.	**1:3**	30.11.
GKS	10.05.		29.03.	24.08.	2.11.	17.05.	30.11.	26.04.	**0:0**	15.02.	28.09.	12.04.	**1:2**	**0:1**	1.02.	19.10.	14.09.	8.03.
Górnik	1.03.	21.09.		2.11.	24.05.	7.12.	31.08.	5.04.	15.03.	23.11.	**1:0**	1.02.	15.02.	**0:0**	19.10.	10.05.	26.04.	5.10.
Jagiellonia	**2:4**	1.03.	3.05.		26.10.	15.03.	21.09.	5.10.	15.02.	5.04.	24.05.	**2:0**	1.02.	9.11.	**2:0**	23.11.	31.08.	19.04.
Korona	**0:2**	3.05.	30.11.	26.04.		28.09.	9.11.	**0:1**	8.02.	19.10.	7.12.	8.03.	29.03.	17.05.	24.08.	22.02.	12.04.	14.09.
Lech	19.04.	23.11.	**2:0**	14.09.	5.04.		**3:1**	9.11.	5.10.	24.05.	24.08.	3.05.	26.10.	15.02.	8.03.	21.09.	1.02.	22.02.
Lechia	2.11.	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.		19.10.	**0:2**	26.04.	23.11.	22.02.	14.09.	24.08.	12.04.	7.12.	28.09.	**1:1**
Legia	23.11.	26.10.	28.09.	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.		31.08.	**1:2**	29.03.	15.02.	**4:1**	14.09.	24.05.	1.03.	2.11.	**2:0**
Motor	26.04.	22.02.	14.09.	przeł.	**1:1**	12.04.	1.02.	8.03.		10.05.	2.11.	24.08.	30.11.	**0:2**	29.03.	28.09.	19.10.	17.05.
Piast	7.12.	**2:2**	17.05.	28.09.	19.04.	30.11.	26.10.	8.02.	9.11.		12.04.	14.09.	3.05.	8.03.	22.02.	**2:0**	29.03.	24.08.
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	30.11.	**3:0**	1.03.	17.05.	21.09.	3.05.	5.10.		26.10.	9.11.	19.04.	**1:0**	31.08.	**2:0**	1.02.
Puszcza	21.09.	5.10.	**2:2**	7.12.	31.08.	2.11.	**4:1**	**2:2**	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	23.11.	8.02
Radomiak	31.08.	7.12.	**1:2**	**2:3**	21.09.	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	2.11.	10.05.	19.10.		5.10.	23.11.	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	**0:1**	8.02.	22.02.	10.05.	23.11.	**0:0**	1.03.	15.03.	7.12.	31.08.	19.10.	28.09.	12.04.		2.11.	26.04.	24.05.	21.09.
Stal	5.04.	**0:1**	19.04.	8.02.	1.03.	31.08.	5.10.	30.11.	21.09.	17.08.	15.02.	9.11.	17.05.	3.05.		15.03.	**1:1**	26.10.
Śląsk	5.10.	19.04.	9.11.	17.05.	**1:1**	29.03.	**1:1**	24.08.	5.04.	1.02.	8.03.	30.11.	przeł.	26.10.	14.09.		15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	26.10.	8.03.	5.10.	**2:1**	5.04.	3.05.	19.04.	21.09.	22.02.	17.05.	24.08.	30.11.	7.12.	**0:0**		9.11.
Zagłębie	24.05.	31.08.	12.04.	19.10.	15.03.	**0:1**	15.02.	7.12.	23.11.	1.03.	**2:2**	**1:0**	28.09.	29.03.	26.04.	2.11.	10.05.	

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Parszywy rywal

Jest to jakaś sztuka - w ciągu czterech miesięcy Cracovia dwa razy pokonała Jagiellonię na jej terenie. Po raz pierwszy w połowie kwietnia, kiedy triumfowała 3:1, no i teraz w sobotę po niesamowitym meczu, w którym mieliśmy 36 strzałów, w tym tuzin celnych, z których sześć znalazło drogę do bramki. Nieraz w kilku ligowych grach nie ma takiej strzelaniny!

Oba te zwycięstwa „Pasy" odniosły pod wodzą trenera Dawida Kroczka, który w kwietniu zastąpił na ławce doświadczonego Jacka Zielińskiego. Tutaj przypomnijmy, że w mistrzowskim sezonie „Jaga" ledwie dwa razy przegrała na swoich śmieciach. Wygrana z „Dumą Podlasia" dała teraz krakowianom pierwsze miejsce w tabeli. Co z tego, że na kilka godzin, zawsze to plus.

Cracovia to niewygodny i nieobliczalny rywal, a coś o tym wiedzą także w Częstochowie. Gdyby nie remis „Pasów" pod Jasną Górą w maju 2022 r., to Lech nie byłby wtedy mistrzem Polski, a byliby nim właśnie częstochowianie. Raków jest gnębiony przez „Pasy" i tak też było trzy tygodnie temu, kiedy krakowianie wygrali przy Limanowskiego 1:0. W ogóle Cracovia ma doskonały bilans w delegacji w bieżących rozgrywkach, bo trzy wizyty na obcych stadionach i trzy wygrane, we wspomnianej Częstochowie, w Kielcach, no i teraz w Białymstoku!

Właśnie, jeżeli już jesteśmy na Podlasiu, to trzeba się zadumać nad postawą mistrza Polski, który pierwszy raz za kadencji Adriana Siemieńca zanotował trzy przegrane z rzędu. Dwa razy z mistrzem Norwegii, Bodo/Glimt, i z Cracovią. Ta seria niestety może trwać, bo przecież teraz przed „Żubrami" pojedynek z jednym z najsłynniejszych klubów Europy, Ajaksem Amsterdam. To już w czwartek.

Na początku rozgrywek było dobrze i Jagiellonia lała kolejnych przeciwników. Teraz jest zapaść i zupełny rozgardiasz w tyłach. Tracić po cztery bramki w dwóch kolejnych grach nie przystoi nikomu, a tym bardziej mistrzowi kraju. Tutaj przede wszystkim trener Siemieniec musi zrobić porządek. Owszem, mecze „Dumy Podlasia" ogląda się z przyjemnością, pada w nich bardzo dużo bramek, ale nie można w nich być chłopcem do bicia!

Szromnik ratował

Celne strzały oddali tylko goście, ale też nie za dużo...

Mimo dwóch wygranych w ostatnich kolejkach Jan Urban mocno przemeblował skład. Zabrakło kontuzjowanego superrezerwowego Luki Zahovicia i Czecha Luki Ambrosa (nie było ich w meczowej kadrze), a szansę od początku po raz pierwszy dostał Nigeryjczyk Taofeek Ismaheel. Przed upływem drugiego kwadransa boisko opuścił Lukas Podolski.

„Górnicy" zaatakowali i w 9 minucie Łukasz Kuźma wskazał na jedenasty metr po dośrodkowaniu Kamila Lukoszka i ręce Kamila Pestki. Po analizie VAR arbiter z Białegostoku odwołał decyzję. Gospodarze atakowali, Raków był cofnięty. Tak było do 20 minuty, kiedy dobrą akcję przeprowadził duet napastników z Częstochowy Patryk Makuch i Ante Crnac. Ten drugi wyszedł sam na sam, ale Michał Szromnik nie dał się zaskoczyć. Potem bramkarz zabrzan ponownie ratował swój zespół, kiedy po znakomicie rozegranej akcji w pole karne miejscowych odważnie wjechał Gustav Berggren. Szwed z kilkunastu metrów uderzył celnie, a Szromnik znakomicie sparował futbolówkę. Gospodarze trafiali w siatkę, ale boczną - wolny Damiana Rasaka i strzał Aleksandra Buksy. Do przerwy oglądaliśmy trzy celne strzały, wszystkie gości.

Zaraz po przerwie i Jan Urban, i Marek Papszun przeprowadzili serię zmian, ale obraz gry zmianie nie uległ. Sytuacji pod jedną czy drugą bramką było jeszcze mniej niż w I części. Obu zespołom przyświecała myśl, żeby raczej nie stracić gola niż podejmować ryzyko. Takie jednak podjął w 67 min rezerwowy Dominik Szala. 18-latek huknął z prawie 35 metrów, a piłka wylądowała na poprzeczce bramki Kacpra Trelowskiego. Bramka aż się zatrzęsła! W końcówce szansę miał Wojtuszek, ale minimalnie chybił.

Michał Zichlarz

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK		RAKÓW
52	posiadanie piłki	48
0	strzały celne	5
7	strzały niecelne	4
4	rzuty rożne	4
1	spalone	2
6	faule	10
2	żółte kartki	3



Fot. PAP/Jarek Praszelik

W Zabrzu waliki nie brakowało.

OCENA MECZU ★★

0:0

Górnik Zabrze — Raków Częstochowa

GÓRNIK: Szromnik 7 – Sanchez 5 (55. Szala 6), Janicki 6, Josema 5, Janża 6 – Ismaheel 5 (80. Olkowski niesklas.), Rasak 5, Hellebrand 5 (80. Nascimento niesklas.), Lukoszek 5 – Podolski 2 (29. Wojtuszek 5), Buksa 5 (55. Kozuki 3). **Trener** Jan URBAN. **Rezerwowi:** Majchrowicz, Szcześniak, Tobolik.

RAKÓW: Trelowski 5 – Tudor 5, Svarnas 5, Pestka 4 (46. Rundić 4) – Silva 5, Berggren 6, Koczergin 5 (86. Lederman niesklas.), Adriano 5 (65. Lamprou 3), Otieno 4 (46. Drachal 4) – Crnac 5, Makuch 4 (70. Brunes 2). **Trener** Marek PAPSZUN. **Rezerwowi:** Kuciak, Myszor, Barath, Rodin.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) – **5**. **Asystenci:** Arkadiusz Kamil Wójcik (Warszawa) i Piotr Podbielski (Białystok). **Czas gry** 99 min (50+49). **Widzów** 17034. **Żółte kartki:** Wojtuszek (90+2. faul), Janicki (90+2. niesportowe zachowanie) - Pestka (33. żółta), Tudor (45. faul), Berggren (90+ 2. niesportowe zachowanie).

Piłkarz meczu – Michał SZROMNIK

Sport c123970d73

WYNIKI 5. KOLEJKI

Piątek	Puszcza Niepołomice - Lechia Gdańsk	4:1 (2:1)
	GKS Katowice - Motor Lublin	0:0
Sobota	Jagiellonia Białystok - Cracovia	2:4 (2:2)
	Zagłębie Lubin - Lech Poznań	0:1 (0:1)
	Pogoń Szczecin - Widzew Łódź	2:0 (1:0)
Niedziela	Śląsk Wrocław - Korona Kielce	1:1 (0:0)
	Legia Warszawa - Radomiak Radom	4:1 (2:0)
	Górnik Zabrze - Raków Częstochowa	0:0
Poniedziałek	Stal Mielec - Piast Gliwice	19.00

PROGRAM 6. KOLEJKI (23-26.08.)

Piątek	Widzew Łódź - Radomiak Radom	18.00
	Lechia Gdańsk - Raków Częstochowa	20.30
Sobota	Motor Lublin - Puszcza Niepołomice	14.45
	Cracovia - Górnik Zabrze	17.30
	Piast Gliwice - Zagłębie Lubin	20.15
Niedziela	GKS Katowice - Jagiellonia Białystok	14.45
	Lech Poznań - Pogoń Szczecin	17.30
	Śląsk Wrocław - Legia Warszawa	20.15
Poniedziałek	Stal Mielec – Piast Gliwice	19.00

WYGRANI...

1. Lider na chwilę

■ Dość niespodziewanie na czele tabeli na chwilę znalazła się Cracovia. Niespodziewanie, bo raczej nikt przed sezonem nie mógł tego przewidzieć. Tymczasem ekipa Dawida Kroczka pewnie pokonała mistrza Polski z Białegostoku, dzięki czemu znalazła się na szczycie. Nie była to byle jaka wygrana. W końcu krakowianie zdobyli w sobotnim starciu aż 4 bramki. Co ważniejsze, podnieśli się, gdy Jagiellonia zaczęła odrabiać straty i wyszła na prowadzenie 2:1.

2. Pewna wygrana

■ Bezlitosna była Puszcza Niepołomice dla beniaminka z Gdańska. Już w 2 minucie wyszła na prowadzenie dzięki bramce Konrada Stępnia. Później sukcesywnie powiększała przewagę, dzięki czemu strzeliła 4 gole. Po raz kolejny udowodnione zostało, że niepołomiczanie mają w składzie bramkostrzelnych defensorów. Dublet zaliczył Ukrainiec Roman Jakuba, który w drugiej połowie „dobił" Lechię. Gdańszczan stać było tylko na gola honorowego.

3. Premierowy gol

■ Po pierwszej połowie Legia prowadziła z Radomiakiem 2:0. Wydawało się jednak, że drużyna Bruno Baltazara będzie w stanie wrócić do walki o punkty, bo gola w 61 minucie strzelił Capita. Wtedy legioniści przebudzili się i zdobyli kolejne dwie bramki. Najpierw pewnie z rzutu karnego uderzył Marc Gual (pierwsze trafienie w sezonie), a później swojego premierowego gola w ekstraklasie zdobył 19-letni Wojciech Urbański, gwarantując zespołowi trzy punkty.

PRZEGRANI...

1. Okazje były...

■ Raków Częstochowa miał kilka okazji do tego, żeby wygrać z Górnikiem. Gole powinni zdobyć Gustav Berggren i Adriano Amorim. Obaj mieli doskonałe sytuacje, żeby zapewnić częstochowianom prowadzenie, ale w fatalny sposób się mylili. Przede wszystkim ten pierwszy nie wykorzystał genialnej okazji, gdy stanął oko w oko z bramkarzem. Z drugiej strony należy docenić Michała Szromnika, który nieźle spisywał się między słupkami.

2. Kolejna strata

■ Tylko jedno zwycięstwo odnotowało Zagłębie Lubin na początku sezonu. Nie jest to wybitny bilans, bo aspiracje zespołu są o wiele większe. Na początku sezonu drużyna Waldemara Fornalika przegrała z Legią, później zremisowała z Pogonią. Podzieliła się także punktami z Lechią. Tym razem lubinianie stracili punkty w starciu z Lechem Poznań. Wystarczył jeden gol do tego, żeby „Kolejorz" mógł cieszyć się z trzech punktów.

3. Piłkarskie nudy

■ Piłkarze Motoru Lublin i GKS-u Katowice nie mogą być zadowoleni z tego, jakim wynikiem zakończył się piątkowy ich mecz przy Bukowej. Bezbramkowy remis nie satysfakcjonuje żadnej ze stron. Najbardziej pokrzywdzeni byli jednak kibice obu zespołów, bo nie zobaczyli porywającego widowiska. Na murawie nie działo się wiele, a jedynym momentem, który mógł wzbudzić większe emocje, była... decyzja sędziego anulującego bramkęMbaye Ndiaye.

KJ



Fot. PAP/Michał Zieliński

Michał Rakoczy z Cracovii w starciu z napastnikiem Jagiellonii Afimico Pululu.

Mistrz bez obrony

Jagiellonia pokazała jak nie grać w defensywie. Cracovia zniszczyła ją stałymi fragmentami.

OCENA MECZU ★★★★

Jagiellonia Białystok **2:4 (2:2)** Cracovia

0:1 – Kallman, 3 min (asysta Olafsson), **1:1** – Diaby-Fadiga, 12 min (asysta Romańczuk), **2:1** – Kubicki, 26 min (asysta Churlinov), **2:2** – Jugas, 30 min (bez asysty), **3:2** – Kallman, 53 min (asysta van Buren), **2:3** – Bochnak, 90+4 min (asysta Atanasov)

JAGIELLONIA: Abramowicz 4 – Saczek 3 (77. Nguiamba niesklas.), Haliti 3, Dieguez 3, Moutinho 3 – Villar 3, Nene 3 (67. Silva 3), Romańczuk 5, Churlinov 7 (67. Hansen 3) – Kubicki 5 (57. Imaz 5) – Diaby-Fadiga 7 (57. Pululu 4). **Trener** Adrian SIEMIENIEC. **Rezerwowi:** Stryjek, Stojinović, Olszewski, Skrzypczak.

CRACOVIA: Ravas 5 – Jugas 6, Hoskonen 5, Ghita 5 – Kakabadze 5, Rózga 6 (79. Janasik niesklas.), Sokołowski 5 (60. Al-Ammari 5), Maigaard 4 (60. Atanasov 5), Olafsson 7 – van Buren 6 (79. Bochnak niesklas.), Kallman 7 (68. Rakoczy 4). **Trener** DAWID KROCZEK. **Rezerwowi:** Madejski, Skovgaard, Hasić, Biedrzycki.

Sędziował Szymon Marcin (Płock) – **7**. **Asystenci:** Paulina Baranowska (Chełmno) i Krzysztof Nejman (Płock). **Czas gry:** 95 min (46+49). **Widzów** 17 078. **Żółte kartki:** Moutinho (79. niesp. zachow.) – Rózga (79. niesp. zachow.), Atanasov (90.3. faul).

Piłkarz meczu – Benjamin KALLMAN

MÓWIĄ LICZBY

JAGIELLONIA		CRACOVIA
75	posiadanie piłki	25
6	strzały celne	6
17	strzały niecelne	7
13	rzuty rożne	3
1	spalone	0
4	faule	12
1	żółte kartki	2

Białostoczanie po raz pierwszy przegrali w lidze, ale biorąc pod uwagę wszystkie rozgrywki - już trzeci raz z rzędu. Takiej serii trener Adrian Siemieniec jeszcze nie miał. Krakowianie na wyjazdach czują się z kolei jak ryba w wodzie i zdobyli komplet punktów w trzech meczach.

Trener z „asystą"

Po nieudanej walce o Ligę Mistrzów gospodarze dali odpocząć kilku podstawowym zawodnikom. Dominik Marczuk był poza kadrą, a inne asy ofensywy – Afimico Pululu i Jesus Imaz – podnieśli się z ławki, gdy w drugiej połowie trzeba było odrabiać straty. Nie dali jednak rady złamać defensywy Cracovii, która w drugiej połowie nie dopuściła do ani jednej stuprocentowej sytuacji. Kontuzjowanego Kamila Glika godnie zastąpił Arttu Hoskonen. Z przymrużeniem oka można powiedzieć, że przy golu na 0:1 asystę drugiego stopnia zaliczył trener Dawid Kroczek, który szybko podał piłkę do Davida Olafssona. Islandczyk także bez zbędnej zwłoki rzucił ją z autu w stronę Benjamina Kallmana, a ten już wiedział, co zrobić ze zdezorganizowaną obroną gospodarzy.

Akcja „palce lizać"

W wykonaniu „Pasów" było to spotkanie stałych fragmentów, którymi mocno psuli krew mistrzowi Polski. Na 2:2 trafił Jakub Jugas, czekający w polu karnym po rozegraniu rożnego. Przy trzecim golu zza linii bocznej podawał Virgil Ghita, na bliższy słupek zbiegł i przedłużył lot piłki Mick van Buren. W doliczonym czasie Cracovia skarciła gospodarzy kontrą – po podaniu Janiego Atanasova trafił Mateusz Bochnak. Po szybkim golu „Pasów" Jagiellonia wróciła na właściwe tory w ofensywie. Wyrównał Lamine Diaby -Fadiga po podaniu Tarasa Romańczuka, a chwilowe prowadzenie dzięki dograniu Darka Churlinova i trafieniu Jarosława Kubickiego objęła po akcji, której powtórki można oglądać do znudzenia! Jagiellonia broniła jednak fatalnie i ostatecznie nic podniosła z boiska nawet punktu.

Michał Knura

GŁOS TRENERÓW

■ **Dawid KROCZEK:** - Po pierwszej bramce graliśmy zbyt zachowawczo, straciliśmy intensywność i wiarę, że możemy strzelić kolejną. Skończyło się tym, że po kilkudziesięciu minutach przegrywaliśmy 1:2, ale bardzo ważne było, że potrafiliśmy się podnieć.

■ **Adrian SIEMIENIEC:** - Nie przystoi nam tylu tracić na własnym stadionie. W polu karnym nie można dawać przestrzeni, szczególnie przy stałych fragmentach, z których straciliśmy trzy gole. My mieliśmy ich dużo i dobrze byłoby to wykorzystać, bo ten element bardzo często decyduje.

Sport c123970d73

Pogoń szybsza i zwrotniejsza

Starcie szczecinian z Widzewem dla gospodarzy.

Przed rozpoczęciem sobotniego meczu wiadomo było, że jego zwycięzca zostanie wirtualnym liderem ekstraklasy, przynajmniej do spotkań niedzielnych. Tydzień temu Widzew też stał już przed taką szansą, ale nie zdołał przeskoczyć w tabeli Jagiellonii. Teraz okazało się, że do Szczecina jest z Łodzi jeszcze dalej niż do Białegostoku. Od pierwszych minut Pogoń panowała suwerennie na boisku, a wynik jest zbyt niski niż sądzić można z przewagi szczecinian, widocznej w statystycznej tabeli. 21-4 w strzałach (15-2 do przerwy), 8-1 w strzałach celnych, 9-3 w rzutach rożnych... W pierwszej połowie zawodnicy Widzewa nie popełnili ani jednego faulu, i to wcale nie dlatego, że chcieli zdobyć nagrodę fair play. Po prostu rywale byli od nich szybsi i zwrotniejsi.

Nadal nie wspomaga widzewskiego ataku Said Hamulić, na którego gola bardzo liczono. Ma złamaną rękę, bo gdy dowiedział się, że nie ma go w składzie na mecz ze Śląskiem, walnął ze złości mocno w drzwi pokoju trenera. Drzwi wytrzymały, ręka nie. No cóż, słabsza kość pęka, mawiają piłkarze, gdy na boisku dochodzi do zderzenia i kontuzji. Ale coś takiego jeszcze w szatni?

Do składu Pogoni wrócili nieobecni w poprzedniej kolejce Kamil Grosicki i Eftymios Koulouris, co tak mocno rozkręciło ofensywę szczecinian, że przez długie minuty goście nie mogli wydostać się z własnej połowy. A gdy już im się to udało, to tracili szybko piłkę zaraz za linią środkową. W całym meczu nie stworzyli ani jednej sytuacji bramkowej. Obrona Pogoni nie musiała się wysilać, a bramkarz Cojocaru wręcz się nudził.

Pierwszą bramkę zdobył Wan Biczachczjan, kończąc akcję Grosicki – Koutouris. Drugiego gola strzelił Kacper Łukasiak, a obsłużył go osobiście sam Grosicki, kapitan drużyny. Był to drugi gol Łukasiaka w tym sezonie. To urodzony w Szczecinie wychowanek Pogoni (rzadkość w naszej lidze), który wrócił do macierzystego klubu po stażu w Skrze i Górniku Łęczna jako dojrzały ligowiec! Już w drugiej kolejce znalazł się w podstawowej jedenastce, bierze na siebie ciężar gry, jest równorzędnym partnerem albo i lepszym od paru swoich doświadczonych kolegów.

Drugim bohaterem wieczoru był trener Robert Kolendowicz. Sześć lat terminował jako asystent Runjaicia i Gustafssona, a jego debiut na fotelu pierwszego trenera wypadł okazale.

Wojciech Filipiak

OCENA MECZU ★★★

Pogoń Szczecin	2:0 (1:0)	Widzew Łódź

1:0 – Biczachczjan, 21 min. (głową, asysta Koulouris), 2:0 – Łukasiak, 72 min. (asysta Grosicki).

POGOŃ: Cojocaru 7 – Wahlquist 7, Zech 7, Borges 7, Koutris 7 – Biczachczjan 7, Łukasiak 8 (78. Przyborek niesklas.), Gorgoń 6 (65. Ulvestad 2), Kurzawa 6 (88. Korczakowski niesklas.), Grosicki 7 (78. Gamboa niesklas.) – Koulouris 7 (88. Paryzek niesklas.). **Trener** Robert Kolendowicz. **Rezerwowi**: Kamiński, Lis, Lisowski, Smoliński.

WIDZEW: Gikiewicz 6 – Kastrati 2 (57. Krajewski 1), Żyro 4, Ibiza 4, Silva 3– Sypek 2 (57. Gong 2), Alvarez 3, Hanousek 3 (78. Shehu niesklas.), Łukowski 3 (65. Kerk 1), Cybulski 3 – Rondić 3 (65. Sobol 1). **Trener** Daniel Myśliwiec. Rezerwowi: Krzywański, Hajrizi, Diliberto, Klimek.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) – 8. **Asystenci**: Krzysztof Myrmus (Skoczów) i Sławomir Kowalewski (Bielsko-Biała). **Czas gry** 93 min. (45+48). **Widzów** 19 846. **Żółta kartka**: Gorgoń (41, faul).

Piłkarz meczu - Kacper ŁUKASIAK

MÓWIĄ LICZBY

POGOŃ		WIDZEW
59	posiadanie piłki	41
8	strzały celne	2
13	strzały niecelne	2
9	faule	9
9	rzuty rożne	3
1	żółte kartki	0



Fot. PAP/Marcin Bielecki

Bramkarz Pogoni Szczecin Valentin Cojocaru próbuje wybić piłkę Imadowi Rondiciowi z Widzewa.



Fot. Tomasz Folta / PressFocus 2024

Bartosz Mrozek, bramkarz Lecha, powstrzymuje Vaclava Sejka.

Akcja palce lizać

Lech nie pokazał w Lubinie niczego nadzwyczajnego, ale i tak cieszył się ze zwycięstwa.

Gospodarze wyszli na plac poważnie osłabieni - na skraju pomocy nie mógł zagrać chory Tomasz Pieńko, który nieszablonowymi zagraniami zawsze robi różnicę. Lechici rozpoczęli z animuszem i od razu przejęli inicjatywę.

Świetne podanie, chytry strzał

Poznaniacy udokumentowali przewagę dość szybko i w efektowny sposób. Stało się to w 19 min po długiej, 9-podaniowej akcji. Lubinianie nie byli w stanie przeszkodzić, a jej końcówka - palce lizać. Irańczyk Ali Golizadeh sprytnie zagrał do Afonso Sousy, a Portugalczyk płaskim strzałem z zimną krwią pokonał Dominika Hładuna. Jeszcze przed przerwą goście mogli podwyższyć, jednak Mikael Ishak nie trafił w piłkę. Była to całkiem dobra okazja dla Lecha, by podwyższyć prowadzenie.

Starania bez efektu

Na drugą połowę oba zespoły weszły w lekko retuszowanych składach. U gości zszedł Iworyjczyk Adriel Ba Loua, który w sumie niewiele pokazał, w dodatku między nim a lubińskim obrońcą Mateuszem Grzybkiem iskrzyło. Zaczęło się dobrze dla Lecha, bo groźnie strzelał Ishaak, ale Hładun spisał się bez zarzutu. Potem gospodarze zaczęli grać żwawiej i zdecydowanie bliżej było wyrównania niż podwyższenia wyniku. W 60 min Bartosz Mrozek uratował gości aż trzykrotnie w jednej akcji! 4 minuty później w sytuacji sam na sam z nim znalazł się Mateusz Wdowiak, ale piłka poszybowała nad poprzeczką. Gospodarze robili co mogli, jednak nie przyniosło to wyrównania.

Mecz stał pod znakiem ciekawych debiutów. W Lechu w drugiej połowie na murawę wybiegł Filip Jagiełło, bodaj najciekawszy transfer „Kolejorza" w ostatnim czasie. Zadebiutował na stadionie klubu, w którym... się wychował. Jagiełło po 5 latach spędzonych we Włoszech (Genoa, Brescia, Spezia) wrócił do PKO BP Ekstraklasy. Z kolei w Zagłębiu zadebiutował bardzo zdolny Kajetan Szmyt, który w zeszłym sezonie imponował w barwach Warty Poznań. W sobotę nie miał jednak zbyt wielu okazji, by się wykazać. Tym sposobem bramkarz „Kolejorza" trzeci raz w tym sezonie zachował czyste konto.

(pacz)

OCENA MECZU ★★

Zagłębie Lubin	0:1 (0:1)	Lech Poznań

0:1 - Afonso Sousa, 19 min (asysta Gholizadeh)

ZAGŁĘBIE: Hładun 6 - Grzybek 5 (60. Kłudka 5) , Orlikowski 5, Ławniczak 5, Luis Mata 5 - Kusztal 4 (70. Kopacz 3), Radwański 5, Makowski 5, Mróz 5 (81. Woźniak niesklas.), Wdowiak 4 (70. Szmyt 1) - Kurminowski 2 (46. Sejk2). **Trener** Waldemar FORNALIK. **Rezerwowi:** Burić, Kocaba.

LECH: Mrozek 7 - Joel Pereira 4, Douglas 5, Milić 3 (46. Pingot 3), Gurgul 4 - Gholizadeh 6 (64. Hotić 3), Murawski 6, Kozubal 5 (65. Jagiełło 2), Afonso Sousa 6, Ba Loua 2 (46. Hakans 3) – Ishak 5 (85. Fabiema niesklas.). **Trener** Niels FREDRIKSEN. **Rezerwowi:** Andersson, Szymczak, Hoffmann, Bednarek.

Sędziował Paweł Malec (Łódź) - **7**. **Asystenci:** Sebastian Mucha (Kraków) i Jakub Jankowski (Łódź).**Widzów** 13331. **Czas gry** 100min (47+53).
Żółte kartki: Grzybek (45+1. faul), Radwański (79. faul) - Ba Loua (27. faul), Joel Pereira (50. faul), Gurgul (90+6. faul).

Piłkarz meczu - Bartosz MROZEK

MÓWIĄ LICZBY

ZAGŁĘBIE		LECH
7	strzały celne	2
7	strzały niecelne	7
49	posiadanie piłki	51
3	rzuty rożne	3
11	faule	10
1	spalone	3
2	żółte kartki	3

Sport c123970d73

Przyjaźń bez litości

Legia wreszcie wygrywa w lidze, pokazując przy tym dobrą dyspozycję przed decydującymi meczami o grę w Lidze Konferencji.

Nieszczęście Radomiaka w niedzielnym meczu przyjaźni na Łazienkowskiej zaczęło się w 35 minucie od kontuzji kreującego grę gości Luizao. Za moment pech dotknął „Zielonych" po raz kolejny. Na strzał z 15 metrów zdecydował się Kapustka, piłka po drodze otarła rękę interweniującego Rahila Mammadova, a Damian Sylwestrzak po analizie Var wskazał na rzut karny. Do piłki podszedł Blaż Kramer i pewnym strzałem z 11 metrów pokonał debiutującego w bramce Radomiaka 19-letniego Wiktora Koptasa – Maciejowie Kikolskiemu, dotychczasowej „jedynce" wypożyczonej z Legii występ w meczu zabraniała klauzula zawarta między obu klubami. Liczyliśmy na zmianę taktyki przyjezdnych, którzy ograniczali się do trzymaniu w garści bezbramkowego remisu. Tymczasem dobrze grająca Legia wyprowadził w doliczonym czasie następny cios. Jego autorem był Bartosz Kapustka, który wykorzystał podanie Alfareli.

Spodziewaliśmy się po przerwie dalszych kłopotów przyjezdnych, tymczasem w 61 minucie to oni zaskakująco trafili rywali. W 61 minucie fantastycznym podaniem z własnej połowy popisał się Leandro, a wypuszczony w uliczkę Capemba nie miał problemów ze zdobyciem kontaktowego gola. Gdy wydawało się, że teraz Legią może mieć problemy, w roli głównej, niekoniecznie pozytywnej, wystąpił sędzia! Draśnięcie ręką twarzy Goncalvesa w walce o górną piłkę przez Damiana Jakubika w polu karnym zakwalifikował jako faul i wskazał na wapno. Tym razem z jedenastu metrów nie pomylił się Marc Gual. Na koniec żadnej litości dla rówieśnika w bramce rywali nie miał 19-letni Wojciech Urbański zdobywając lewą nogą po idealnej wystawce Kramera swoją pierwszą bramkę w barwach Legii.

Zbigniew Cieńciała

OCENA MECZU ★★

Legia Warszawa	4:1 (2:0)	Radomiak

1:0 – Kramer, 38 min (karny), **2:0** – Kapustka, 45+3 min (asysta Alfarela), **2:1** – Capemba, 61 min (asysta Leandro), **3:1** – Gual, 70 min (karny), **4:1** – Urbański, 90 min (asysta Kramer).

LEGIA: Tobiasz 6 – Augustyniak 6, Jędrzejczyk 5 (66. Kapuadi 2), Barcia 6 – Wszołek 6 (80. Chodyna niesklas.), Goncalves 6, Vinagre 6 – Kapustka 6 (63. Luqhuinas 2), Morishita 7 (80. Urbański 1) – Alfarela 6 (63. Gual 2), Kramer 7. **Trener Goncalo FEIO.** **Rezerwowi:** Kobylak, Pekhart, Pankov, Kun.

RADOMIAK: Koptas 4 – Ouattara 4, Rossi 5, Mammadov 4, Jakubik 5 – Luizao 2 (35. Jordao 4), Alvez 5 – Peglow 4 (67. Cielemęcki 2), Wolski 2 (46. Capemba 3), Wagner 4 – Leandro 4 (78. Okoniewski). **Trener Bruno BALTAZAR.** **Rezerwowi:** Harciński, Cichocki, Sarmiento, Donis, Zimovski.

Sędziował Damian Sylwestrzak – 6 (Wrocław). **Asystenci**: Paweł Sokolnicki (Płock) i Adam Karasewicz (Wrocław). **Widzów** 23376. Czas gry 99 min (50+49). Żółte kartki: Kramer (58. niesport. zach.), Urbański (84. niesport. zach.) – Rossi (68. niesport. zach.), Jakubik (68. niesport. zach.), Pereira (77. niesport. zach.), Alves (84. niesport. zach.).

Piłkarz meczu – Blaż KRAMER.

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA		RADOMIAK
56	posiadanie piłki	44
7	strzały celne	3
7	strzały niecelne	9
3	rzuty rożne	3
13	faule	12
0	spalone	0
2	żółte kartki	4



Fot. Piotr Beinar/Pressfocus.pl

Strzelał, podawał – najlepszy na boisku Blaż Kramer

CZY WIESZ, ŻE...

■ Mecz rozpoczęta minuta ciszy dla dwukrotnego mistrza Polski i zdobywcy Pucharu Polski, Feliksa Niedziółki oraz zmarłego w niedzielę byłego selekcjonera reprezentacji Polski Franciszka Smudy. Obaj przed laty reprezentowali barwy Legii, więc przed pierwszym gwizdkiem otrzymali jeszcze brawa na stojąco od warszawskich kibiców Legii.

■ Przed meczem pamiątkową paterę otrzymał młodzieżowiec lipca 19-letni Jan Ziółkowski, któremu jednak portugalski szkoleniowiec Legii... dał wolne.

■ Do drużyny trenera Bruno Baltazara może dołączyć 24-letni Christian Kendji Wagatsuma Ferreira, znany jako Kazu. To były młodzieżowy reprezentant Brazylii, którego aktualnym klubem jest występujące w portugalskiej ekstraklasie Gil Vicente.



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Napastnik Korony Jewhenij Szykawka (z prawej) napsuł mnóstwo krwi obrońcom Śląska.

Wciąż bez wygranej

Wicemistrz Polski nie zdołał przełamać serii bez zwycięstwa, ale w końcówce meczu we Wrocławiu emocje sięgnęły zenitu.

Z kim zdobywać punkty, jak nie z „czerwoną latarnią" ligowej tabeli? Do Wrocławia przyjechała Korona Kielce, która we wcześniejszych potyczkach ligowych zaksięgowała tylko jeden punkt. To było pewne jak amen w pacierzu, że podopieczni trenera Jacka Zielińskiego w stolicy Dolnego Śląska tanio skóry nie sprzedadzą, ale żeby wicemistrzowie Polski mieli aż takie kłopoty ze sforsowaniem zasieków obronnych przeciwnika? Statystyki pierwszej połowy nie powalały na kolana: posiadanie piłki 52:48%, strzały celne 2:0, strzały niecelne 4:4, rzuty rożne 1:1. Nic zatem dziwnego, że żadnej drużynie nie udało się do przerwy strzelić gola. W przypadku Śląska jest to standard w bieżących rozgrywkach.

Niedzielny mecz we Wrocławiu rozpoczął się od minuty ciszy, upamiętniającej zmarłego w niedzielę przed południem byłego selekcjonera reprezentacji Polski, Franciszka Smudę. A potem niewiele ciekawego działo się na murawie, więc gwizdek arbitra na przerwę kibice zgromadzeni na trybunach przyjęli z ulgą. Piłkarze obu zespołów zresztą chyba też. W przerwie trener wrocławian Jacek Magiera dokonał dwóch zmian, ale te roszady były psu na budę, bo od 60 minuty jego zespół grał w dziesiątkę. Napastnik Korony Jewgienij Szykawka urwał się Ukraińcowi Jehorowi Macence, ten na 20. metrze powstrzymał faulem Białorusina i arbiter bez zawahania sięgnął po czerwoną kartkę.

OCENA MECZU ★★★

Śląsk Wrocław	1:1 (0:0)	Korona Kielce

0:1 - Dalmau, 87 min (głową, asysta Pięczek), **1:1** - Schwarz, 90+4 min (asysta Żukowski).

ŚLĄSK: Leszczyński 5 - Guercio 5 (90+2. Baluta niesklas.), Petrow 5, Petkow 6, Macenko 0 - Pokorny 5 - Ince 4 (46. Jezierski 2, 67. Żukowski 5), Cebula 5 (46. Ortiz 4), Schwarz 6, Leiva 5 - Musiolik 4 (81. Eyamba niesklas.). **Trener** Jacek MAGIERA. **Rezerwowi:** Ślicznіak, Paluszek, Rejczyk, Szota.

KORONA: Dziekoński 5 - Zwoźny 5 (76. Pięczek niesklas.), Trojak 5, Resta 5, Matuszewski 5 - Hofmeister 5 (77. W. Kamiński niesklas.) - Długosz 5 (70. Błanik 3), Remacle 5 (73. Dalmau 1), Nuno 6, Trejo 5 (70. Fornalczyk 4) - Szykawka 6. **Trener** Jacek ZIELIŃSKI. **Rezerwowi:** Zapytowski, Kośmicki, Malarczyk, Nagamatsu.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) - **6**. **Asystenci:** Dawid Golis (Skierniewice) i Michał Obukowicz (Warszawa). **Widzów** 14081. **Czas gry:** 100 min (47+53). **Żółte kartki:** Leiva (44. faul), Petrow (54. faul) - Matuszewski (31. faul), Hofmeister (68. faul), Resta (71. faul), Trojak (90. faul); **czerwona kartka:** Macenko (60. faul).

Piłkarz meczu – Petr SCHWARZ.

MÓWIĄ LICZBY

ŚLĄSK		KORONA
46	posiadanie piłki	54
5	strzały celne	5
10	strzały niecelne	7
2	rzuty rożne	5
0	spalone	2
13	faule	17
2	żółte kartki	4
1	czerwone kartki	0

Mimo gry w osłabieniu gospodarze nie rezygnowali ze zdobycia gola. W 84 minucie Alex Petkow strzelał z 15 metrów, futbolówka odbiła się od poprzeczki, potem od pleców Xaviera Dziekońskiego i wyszła w pole! W 87 minucie futbolówkę z siatki wyciągał natomiast Rafał Leszczyński. Z prawego skrzydła lewą noga centrował Marcel Pięczek, nabiegł na nią Adrian Dalmau i głową wpakował do bramki Śląska. Konuiec nadziei gospodarzy na zdobycie choćby punktu? Nic podobnego! W 94 minucie Mateusz Żukowski zacentrował z prawego skrzydła w pole karne rywali, a tam Petr Schwarz strzałem z półwoleja z 10 metrów zdobył wyrównującego gola! Nie zmienia to faktu, że Śląsk wygrał z Koroną w ekstraklasie tylko jedno spotkanie z 12 ostatnio rozegranych. Poza tym było 6 remisów i 5 porażek. Z kolei kielczanie wygrali tylko jeden spośród 15 ostatnich meczów wyjazdowych. W tej chwili podopieczni trenera Jacka Magiery wciąż czekają na pierwsze zwycięstwo i plasują się w tabeli tuż nad „kreską".

Bogdan Nather

Sport c123970d73

Z Rosołkiem na Stal

Fabian Piasecki dołączył do grona kontuzjowanych piłkarzy i do gry wróci najwcześniej po przerwie reprezentacyjnej. Podobnie wygląda sytuacja z Jorge Feliksem, więc sztab nie ma wielkiego wyboru w ataku.

Już w pierwszej kolejce tego sezonu gliwiczanie stracili na wiele tygodni Jorge Feliksa. Hiszpan doznał urazu łydki, który spowodował ponad miesięczną przerwę od gry. Felix ma szansę wrócić do drużyny w połowie września, czyli po ligowej przerwie spowodowanej meczami Ligi Narodów.

Czas na nowego

W poprzednim tygodniu okazało się, że taki sam czas rehabilitacji czeka **Fabiana Piaseckiego**. Podstawowy napastnik Piasta w drugiej połowie ostatniego meczu z GKS-em Katowice doznał urazu i poprosił o zmianę. Napastnik gliwiczan przeszedł szczegółowe badania kontuzjowanego kolana, które wykazały uszkodzenie więzadła pobocznego piszczelowego, co oznacza od trzech do sześciu tygodni przerwy. Jak na razie więc pobyt Piaseckiego w Gliwicach jest średnio udany, bo wiosną, gdy dochodził do formy też doznał urazu. Aktualny bilans napastnika przy Okrzei wynosi czternaście meczów i dwa strzelone gole… Wobec takiego obrotu spraw niemal pewniakiem do gry na szpicy staje się Maciej Rosołek. Były napastnik Legii pozyskany tego lata, to wybór trener Aleksandara Vukovicia, który zna go dobrze z pracy w stołecznym klubie. „Vuko" o Rosołka starał się już w poprzednim okienku, ale do transferu nie doszło. Teraz 22-latek będzie musiał pokazać, na co go stać, bo w ostatnich meczach wchodził jedynie z ławki rezerwowych.

Grek w poczekalni?

Co ciekawe, trener Vuković być może miałby większy wybór w ataku przed meczem ze Stalą, gdyby nie… saga transferowa dotycząca sprzedaży Ariela Mosóra. Piast porozumiał się z Rakowem w sprawie transferu, ale strona piłkarza nie i na razie do przenosin pod Jasną Górę nie doszło. Ten fakt ma blokować transfer ciekawego napastnika z Cypru. Chodzi o **Andreasa Katsantonisa**, snajpera Karmiotissy, który w poprzednim sezonie strzelił 19 goli. Piast zdecydował się wpłacić niewielką sumę odstępnego za niego, ale fundusze miały pochodzić z części środków uzyskanych ze sprzedaży Mosóra. Sprawa więc w ostatnim tygodniu mocno przyhamowała. – W naszym przypadku nigdy nie można mówić o tym, że mamy za dużo napastników. Zwłaszcza, gdy pojawiają się kontuzje jak ta Fabiana. Prawda jest jednak taka, że ktoś musi odejść, żeby ktoś przyszedł – powiedział na konferencji prasowej Vuković, który był też pytany o sagę z Mosórem i ewentualny pływ tego zamieszania na postawę defensora. - Jestem w Piaście niecałe dwa lata, a saga pod tytułem transfer Mosóra trwa już półtora roku. Jakbym go odstawił na początku, to do dziś by nie grał. Myślę, że w ostatni meczu z GKS-em to nie był problem Ariela, tylko nasza problemem była nasza gra w obronie. Nie popełniliśmy dużo błędów, tylko katowiczanie okazali się bardzo skuteczni w ich wykorzystywaniu – ocenił szkoleniowiec Piasta.

(KRIS)



Fot. Press Focus

Maciej Rosołek wobec urazów konkurentów staje się pierwszym wyborem trenera Vukovicia w ataku.

KRZESŁO CORAZ GORĘTSZE?

■ Trener Aleksandar Vuković przeżywał trudne chwile w poprzednim sezonie, ale nie stracił zaufania włodarzy Piasta. O takim komforcie nie może mówić Kamil Kiereś. Coraz więcej wskazuje na to, że jego pozycja w Stali Mielec słabnie z kolejki na kolejkę. Jego drużyna z ostatnich czternastu meczów wygrała tylko raz. W tym sezonie zanotowała słaby start i już okupuje miejsce w strefie spadkowej. Wg. „Przeglądu Sportowego" władze Stali już rozglądają się za ewentualnym następcą Kieresia. Miało dojść do kontaktu z Dawidem Szulczkiem, lecz były szkoleniowiec Warty Poznań odmówił przedstawicielom mieleckiego klubu. **(KRIS)**

Senegalska pantera jeszcze zachwyci

Mbaye Jacques Ndiaye to piłkarz, na którego warto zwrócić uwagę. Bardzo prawdopodobne, że będzie o nim głośno.

W polskiej ekstraklasie gra wielu piłkarzy z zagranicy. Wielu jest przeciętnych, ale zdarzają się również perełki. Jedną z nich jest senegalski skrzydłowy Motoru Lublin, ledwie 20-letni Mbaye Jacques Ndiaye. Autentyczny talent. Podczas ligowego meczu z Katowicach był bardzo groźny. Zaprezentował swobodę, szybkość i fantazję - dobrze, że tacy piłkarze trafiają do naszej ligi. W Lublinie wszyscy wiedzą kim jest, przecież to bramka tego młodziaka zdecydowała o awansie Motoru po 32 latach do ekstraklasy. Zdobył ją w czerwcowym barażu na stadionie Arki Gdynia.



Fot. Łukasz Sobala/Press Focus

Mbaye Jacques Ndiaye (z prawej) w pojedynku z Lukasem Klemenzem z GKS-u Katowice.

Jak się panu grało w Katowicach? Mecz skończył się bezbramkowym rezultatem, ale miejscowi kibice pana zapamiętają.

- Uważam, że mecz był dobrym widowiskiem. Bardzo chcieliśmy tu wygrać. Tak szczerze mówiąc przyjechaliśmy tu po trzy punkty i w sumie mogło nam to się udać. Nie udało się, więc musimy kontynuować ciężką pracę na treningach.

Pan jednak pod koniec pierwszej połowy gola strzelił i to bardzo ładnego! Uciekł pan obrońcom i oddał bardzo efektowny strzał pod poprzeczkę.

- Cieszyłem się, ale co z tego? Sędziowie sprawdzali sytuację i VAR zdecydował o minimalnym spalonym. Co zrobić? Trzeba grać dalej i walczyć o punkty w kolejnych meczach.

Liga polska jest pierwszą europejską, w której pan występuje, wcześniej grał pan jedynie w ojczyźnie. Co pan o niej sądzi?

- Na pewno jest wymagająca, zawodnicy są silni fizycznie. Wymaga zaangażowania podczas treningów. Myślę, że to silna liga. Ale kiedy intensywnie pracuje się na treningach, wtedy mecze są łatwiejsze (uśmiech). A o Katowicach już zawsze będę pamiętał. Przecież to tutaj, w styczniu, debiutowałem w polskich rozgrywkach, zagrałem w drugiej połowie (GKS wygrał wtedy z Motorem 2-0, przyp. aut.).

Teraz toczył pan głównie pojedynki z Lukasem Klemenzem. Jak było?

- Znamy się z Lukasem, uważam, że to dobry obrońca. Graliśmy już w tym roku dwa razy przeciw sobie, jeszcze gdy w rundzie wiosennej był obrońcą Górnika Łęczna (najpierw padł remis 1-1, a w barażach po bezbramkowym remisie Motor wygrał z Łęczną po karnych, zresztą Łęczna również interesowała się pozyskaniem Senegalczyka - przyp. aut.).

W Senegalu wybił się pan nie grając wcale w stolicy, wielkim Dakarze.

- Pochodzę z Rufisque, miasta położonego nad Atlantykiem, występowałem w tamtejszym Tengueth FC.

Wiem, że dobrze wam szło w rodzimej lidze.

- Opuściłem Senegal w połowie sezonu. Kiedy Motor awansował do ekstraklasy, Tengueth zdobyło mistrzostwo kraju (początkowo Tengueth nie chciał piłkarza puścić, ale ostatecznie obie strony doszły do porozumienia - przyp. aut). Senegalczycy bardzo często wyjeżdżają do Europy szukać szczęścia, najczęściej w lidze francuskiej. Ja chcę się pokazać z jak najlepszej strony w Polsce, w Motorze, a potem - zobaczymy.

Rozmawiał Paweł Czado

ZDANIEM TRENERA

■ **Mateusz Stolarski**, trener Motoru po meczu z GKS-em: Jacques dawał nam bardzo dużo jakości w tym meczu. Pracował w jego trakcie bardzo dużo. Z upływem czasu, w drugiej połowie jego wartości motoryczne obniżały się. Nie byliśmy w pewnym momencie skutecznie pressować na połowie gospodarzy, a na tym nam zależało. Dlatego zdecydowałem się zdjąć Senegalczyka z boiska.

MBAYE JACQUES NDIAYE

Ur. 10 października 2003 roku

Kluby: Tengueth FC (do 2021), Keur Madior FC (2021-22), Tengueth FC (2022-23), Motor Lublin (od 2024). Reprezentant Senegalu do lat 20. Mistrz Senegalu (2024).

Sport c123970d73

TABELA PO 5. KOLEJCE

1. Bruk-Bet Termalica	5	13	13:2	4	1	0
2. Górnik Łęczna	5	13	10:5	4	1	0
3. Wisła Płock	5	13	8:4	4	1	0
4. Stal Rzeszów	5	12	10:3	4	0	1
5. Miedź Legnica	5	10	8:5	3	1	1
6. Kotwica Kołobrzeg	5	8	6:4	2	2	1
7. Znicz Pruszków	5	8	6:5	2	2	1
8. Arka Gdynia	4	7	6:3	2	1	1
9. Ruch Chorzów	5	6	5:5	1	3	1
10. GKS Tychy	5	5	3:3	0	5	0
11. Chrobry Głogów	5	5	4:8	1	2	2
12. Wisła Kraków	3	4	4:3	1	1	1
13. Odra Opole	5	4	5:8	1	1	3
14. Warta Poznań	5	4	3:10	1	1	3
15. ŁKS Łódź	4	1	2:6	0	1	3
16. Pogoń Siedlce	5	1	4:10	0	1	4
17. Stal Stalowa Wola	5	1	3:9	0	1	4
18. Polonia Warszawa	5	1	1:8	0	1	4

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 5. KOLEJKI

Stal Stalowa Wola - Chrobry Głogów	1:1 (1:1)
ŁKS Łódź - Kotwica Kołobrzeg	0:2 (0:1)
Polonia Warszawa - Miedź Legnica	0:1 (0:0)
Stal Rzeszów - Warta Poznań	4:0 (2:0)
GKS Tychy - Odra Opole	0:0
Znicz Pruszków - Górnik Łęczna	2:3 (1:1)
Bruk-Bet Termalica - Ruch Chorzów	1:1 (1:0)
Wisła Płock - Pogoń Siedlce	1:0 (0:0)
Wisła Kraków - Arka Gdynia	poniedziałek 19.00

PROGRAM 6. KOLEJKI (20-22.08.)

Wtorek: Kotwica - Polonia (18.00), Warta - ŁKS (20.30, w Grodzisku), Chrobry - Stal Rz. (20.30); **środa:** Bruk-Bet Termalica - Wisła P. (18.00), Odra - Stal St. W. (20.30), Pogoń S. - GKS Tychy (20.30); **czwartek:** Miedź - Znicz (17.30), Arka - Ruch (20.30). Górnik Ł. - Wisła K. został przełożony.

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	28.09.	17.05.	24.08.	14.09.	**2:1**	29.03.	19.04.	19.10.	15.02.	21.08.	30.11.	23.11.	9.04.	1.03.	2.11.	**1:1**
Bruk-Bet	26.10.		7.12.	15.03.	10.05.	24.05.	21.09.	9.11.	**3:0**	22.02.	12.04.	**1:1**	5.04.	31.08.	**3:0**	26.04.	21.08.	5.10.
Chrobry	12.04.	**0:4**		**0:0**	5.10.	26.10.	15.03.	26.04.	23.11.	30.11.	31.08.	17.05.	21.08.	1.03.	10.05.	21.09.	15.02.	5.04.
GKS Tychy	9.11.	24.08.	22.02.		24.05.	7.12.	5.10.	**2:2**	**0:0**	8.03.	26.04.	14.09.	12.04.	21.09.	**1:1**	10.05.	29.03.	26.10.
Górnik	15.03.	2.11.	19.04.	23.11.		9.04.	15.02.	14.09.	19.10.	3.05.	**3:1**	29.03.	**2:1**	30.11.	28.09.	21.08.	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	23.11.	3.05.	**0:0**	21.09.		1.03.	12.04.	2.11.	17.05.	21.08.	19.04.	**1:2**	15.02.	19.10.	31.08.	30.11.	15.03.
ŁKS	7.12.	9.04.	24.08.	19.04.	**1:1**	**0:2**		22.02.	29.03.	14.09.	9.11.	2.11.	3.05.	19.10.	8.03.	przeł.	28.09.	24.05.
Miedź	31.08.	17.05.	19.10.	30.11.	5.04.	28.09.	**1:0**		3.05.	2.11.	1.03.	21.09.	15.02.	**4:2**	19.04.	15.03.	23.11.	21.08.
Odra	5.10.	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	31.08.	26.10.		**4:1**	5.04.	**0:2**	15.03.	21.08.	9.11.	12.04.	**1:2**	21.09.
Pogoń	26.04.	**1:2**	**1:2**	21.08.	26.10.	9.11.	5.04.	10.05.	7.12.		21.09.	15.02.	31.08.	15.03.	24.05.	5.10.	1.03.	12.04.
Polonia	**0:3**	28.09.	29.03.	19.10.	22.02.	8.03.	17.05.	**0:1**	14.09.	9.04.		23.11.	2.11.	3.05.	24.08.	7.12.	19.04.	**0:1**
Ruch	8.03.	1.03.	9.11.	5.04.	31.08.	5.10.	10.05.	9.04.	30.11.	**1:1**	24.05.		26.04.	12.04.	26.10.	22.02.	15.03.	**0:0**
Stal Rz.	**1:0**	14.09.	8.03.	28.09.	7.12.	22.02.	26.10.	**1:0**	24.08.	29.03.	10.05.	19.10.		19.04.	**4:0**	24.05.	9.04.	9.11.
Stal St. W.	24.05.	29.03.	**1:1**	9.04.	**0:1**	**0:2**	26.04.	7.12.	8.03.	24.08.	26.10.	28.09.	5.10.		22.02.	9.11.	14.09.	10.05.
Warta	21.09.	30.11.	2.11.	15.02.	12.04.	26.04.	21.08.	5.10.	17.05.	23.11.	15.03.	3.05.	1.03.	**1:0**		5.04.	**4:1**	31.08.
Wisła K.	17.08.	19.10.	9.04.	2.11.	8.03.	29.03.	30.11.	24.08.	28.09.	19.04.	**0:0**	10.08.	23.11.	17.05.	14.09.		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	**2:1**	31.08.	9.11.	**1:1**	12.04.	24.05.	22.02.	**1:0**	5.10.	24.08.	21.09.	5.04.	7.12.	26.10.		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	14.09.	3.05.	**2:3**	24.08.	23.11.	8.03.	9.04.	28.09.	30.11.	7.12.	17.05.	2.11.	29.03.	**2:1**	19.10.	

KOMENTARZ „SPORTU”



Bogdan Nather

„Chodzony" w Tychach

Niezorientowanym wyjaśniam, że „Chodzony" jest polskim tańcem ludowym, wolnym, w którym pary przemieszczają się po linii koła. Mniej więcej tak właśnie zachowuje się w bieżącym sezonie drużyna GKS-u Tychy, która drepce w miejscu, o czym świadczą same remisy w pięciu podejściach. Jeżeli zespół prowadzony przez trenera Dariusza Banasika konsekwentnie będzie się trzymał tego scenariusza, prędzej stoczy się do 2. ligi niż załapie się do baraży premiowanych awansem o szczebel wyżej.

W Niecieczy, gdzie lider podejmował 14-krotnego mistrza Polski z Chorzowa, miał być hit, ale raczej wyszedł z tego kit. Kolega z redakcji, który w niedzielę wybrał się w podróż do gminy Żabno, pomstował, że poziom spotkania był nie tyle rozczarowujący, co dramatyczny. Oczywiście trenerzy obu zespołów robili dobrą minę do złej gry, zachwalając poziom spotkania i jego intensywność. Słowa trenera „Niebieskich" Janusza Niedźwiedzia: „Po raz kolejny czujemy rozczarowanie nawet mimo tego, że graliśmy u lidera i widzieliśmy, że będzie nas czekał ciężki mecz. Zespół Termaliki punktuje od początku i nieprzypadkowo jest liderem. Pomimo kilku dogodnych sytuacji dzisiaj tylko remis. Czujemy sportową złość" - utwierdziły mnie w przekonaniu, że zmienia się szyld przeciwnika, ale ocena meczu niekoniecznie. Ten „wytrych" słyszę od kilku kolejek, podobnie kibice Ruchu i zapewne są już nim znudzeni.

STRZELCY

3 - Banaszak (Górnik), Jime (Wisła P.), Trubeha (Bruk-Bet), Warchoł (Górnik)

2 - Ambrosiewicz (Bruk-Bet), Bogacz (Miedź), Demianiuk (Pogoń), Jakubik (Bruk-Bet), Kaczmarski (Miedź), Miocz (Miedź), Sekulski (Wisła P.),Wiech (Znicz), Wolny (Odra)

BRAMKI 18
ŻÓŁTE KARTKI 33
CZERWONE KARTKI 0
FREKWENCJA 28338

Pierwsza utrata punktów

Ruch Chorzów nie przerwał passy meczów bez zwycięstwa, ale zakończył serię wygranych Bruk-Bet Termaliki.

Trzy mecze z rzędu bez zwycięstwa to wynik, który nie zadowalał żadnego z kibiców Ruchu Chorzów. Dlatego fani z Górnego Śląska liczyli na to, że uda się przełamać złą passę w Niecieczy. Śląscy kibice licznie przybyli na stadion Bruk-Bet Termaliki i wspierali swój zespół. Zadanie postawione przed piłkarzami Janusza Niedźwiedzia nie było jednak proste. W końcu ich niedzielny przeciwnik jeszcze w tym sezonie nie stracił punktów.

Mimo wszystko wiara w zwycięstwo była duża i było to też widać w poczynaniach zespołu z Chorzowa na początku rywalizacji. „Niebiescy" szybko ruszyli do ataku, dzięki czemu już w 4 minucie Nono znalazł się w niezłej sytuacji, ale trafił w słupek. Chwilę później w polu karnym Adriana Chovana zameldował się Wojciech Łaski. Otrzymał ładne prostopadłe podanie od Somy Novothnego, ale z okazji nie skorzystał – uderzył niecelnie. Wydawało się, że po takim początku meczu Ruch będzie stwarzał coraz więcej okazji. Było to jednak złudne wrażenie, bo to gospodarze wyszli na prowadzenie w 14 minucie. Świetnym strzałem sprzed pola karnego popisał się Morgan Fassbender. Niemca nie był w stanie upilnować Maciej Sadlok, któremu piłka przeleciała pod nogami. Bramkarz Martin Turk, który debiutował w Niecieczy, nie zdołał skutecznie obronić uderzenia.

Po tym golu zupełnie zmienił się obraz spotkania. Zespoły nie stwarzały już wielu szans na kolejne bramki. Właściwie warto wyróżnić jedną akcję przeprowadzoną przed Daniela Szczepana. Napastnik zagrał piłkę piętą na wolne pole do Novothnego, ale ten nie oddał strzału, który mógłby doprowadzić do wyrównania.

Po raz kolejny chorzowianie zmusili Chovana do interwencji dopiero w drugiej połowie. Pierwszy jej kwadrans nie był porywający, ale w 62 minucie przed genialną okazją stanął Denis Ventura. Słowak otrzymał fenomenalne podanie w „16" od Nono i… przegrał pojedynek z bramkarzem. W zdobyciu gola pomógł Szczepan, który spowodował, że kibice mogli na chwilę zapomnieć o słabym strzale Ventury. Snajper w 64 minucie wpisał się na listę strzelców po dośrodkowaniu z rzutu wolnego Sadloka. Napastnik znalazł dla siebie miejsce w tłumie i wpakował piłkę do siatki strzałem głową.

Gospodarze, którzy marzyli o kolejnej wygranej, znaleźli się w trudnej sytuacji, nie tylko dlatego, że stracili bramkę. Od 78 minuty musieli radzić sobie w osłabieniu po tym, jak czerwoną kartkę za faul zobaczył Arkadiusz Kasperkiewicz. Dlatego zamiast walczyć o ponowne wyjście na prowadzenie, Bruk-Bet Termalica musiała skupić się na tym, żeby nie stracić kolejnej bramki. To zadanie jej się udało. Bardzo dobrze się broniła, a chorzowianie nie mieli dobrego pomysłu na to, jak zdobyć drugiego gola, więc mecz zakończył się podziałem punktów.

Swój pierwszy występ w barwach Ruchu zaliczył Mateusz Szwoch, który wszedł na murawę z ławki w 85 minucie.

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★ ★ ★

Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Ruch Chorzów

1:1 (1:0)

1:0 – Fassbender, 14 min, **1:1** – Szczepan, 64 min (głową)

BRUK-BET: Turk – Lukić, Szymański, Sadlok (85. Szwoch) – Konczkowski, Ventura (90+3. Góra), Nono, Karasiński (72. Moneta) – Novothny (72. Barański), Szczepan, Łaski. **Trener** Janusz NIEDŹWIEDŹ.

RUCH: Chovan – Spendlhofer, Kasperkiewicz, Putiwcew – Zawijski (58. Cieśla, 81. Isik), Ambrosiewicz, Różycki (58. Karasek), Dombrowskij, Wolski – Trubeha (69. Hilbrycht), Fassbender (58. Zapolnik). **Trener** Marcin BROSZ.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). **Widzów** 4492. **Żółte kartki:** Cieśla, Ambrosiewicz, Putiwcew – Lukić, Szczepan, Szwoch. **Czerwona kartka** Kasperkiewicz (78. faul).

Piłkarz meczu - Daniel SZCZEPAN



Fot. PressFocus

Daniel Szczepan (z lewej) uratował remis w Niecieczy.

Sport c123970d73

Piąty remis z rzędu

Tyszanie - bez nowego napastnika, który trzy dni po podpisaniu kontraktu doznał bardzo poważnej kontuzji kolana - znowu nie strzelili gola.

Podpisany 13 sierpnia kontrakt okazał się pechowy. Pozyskany przez GKS Tychy napastnik Yannick Woudstra zaledwie trzy dni później podczas treningu doznał poważnej kontuzji kolana i na długo wypadł go z gry. Drużyna Dariusza Banasika, choć w mocno przemeblowanym składzie, zagrała „po staremu". Najpełniej świadczy o tym wynik: już piąty raz z rzędu w tym sezonie trójkolorowi zanotowali remis, a trzeci raz nie strzelili gola!

Wprawdzie zespół gospodarzy z czterema zmianami w wyjściowej jedenastce, w porównaniu do poprzedniego bezbramkowego występu w Głogowie wyszedł na mecz z Odrą nastawiony na grę ofensywną, ale pomysłu wystarczyło tylko na 10 minut. W tym czasie bowiem Maksymilian Dziuba niebezpiecznie uderzył z rzutu wolnego, jednak Artur Haluch wybił piłkę zmierzającą pod poprzeczkę na rzut rożny. Bramkarz opolan popisał się także udaną interwencją chwilę później gdy Jakub Budnicki strzałem z 7. metra sfinalizował płynną akcję Rafała Makowskiego z Marcinem Szpakowskim. Jeszcze w 7. minucie Wiktor Żytek celnie główkował, ale zbyt lekko, żeby zaskoczyć golkipera przyjezdnych i na tym się skończyło.



Fot. Press Focus

Trener Dariusz Banasik ma coraz większy problem z bramkostrzelnym napastnikiem.

OCENA MECZU ★ ★

GKS Tychy - Odra Opole 0:0

GKS: Łubik – Tecław, Budnicki, Hołownia, Błachewicz (46. Nedić) – Szpakowski (82. Bieroński), Żytek, Makowski – Dziuba (60. Ertlthaler), Rumin (60. Śpiączka), Niewiarowski (60. Sanyang). **Trener** Dariusz BANASIK.

ODRA: Haluch – Szrek, Żemło, Piroch, Pikk – Bartosz (60. Nowak), Purzycki, Łyszczarz (60. Niziołek), Osipiak (72. Zawada), Banaszewski (72. Błyszko) – Muratović (83. Wolny). **Trener** Radosław SOBOLEWSKI.

Sędziował Łukasz Szczech-Kobyłka (Warszawa). **Widzów** 3459.
Żółte kartki: Błachewicz, Hołownia - Purzycki, Łyszczarz, Pikk. **Czerwona** Hołownia (80, druga żółta).

Piłkarz meczu – Artur HALUCH

W 10. minucie bowiem Jakub Bartosz, wbiegając w pole karne, ośmieszył próbującego wślizgiem interweniować Marcela Błachewicza i przymierzył zza narożnika pola bramkowego, jednak Marcel Łubik był dobrze ustawiony. Bramkarz tyszan zasłużył też na brawa w następnej minucie, bo gdy Budnicki stracił piłkę na połowie rywali, a Maksymilian Banaszewski po 50-metrowym rajdzie odegrał idealnie do Edvina Muratovicia, to 20-latek wypożyczony z FC Augsburg obronił strzał reprezentanta Luksemburga z 7 metrów. Popisał się także znakomitą paradą, gdy w 17. minucie po szarży Bartosza z 10. metra, z pierwszej piłki huknął Banaszewski.

Po tym kwadransie z haczykiem dobrej gry przez resztę meczu na murawie niewiele ciekawego się już działo. Wyjątkiem był płaski strzał Dziuby w 26. minucie z 20. metra, przy którym Haluch musiał się rzucić na piłkę. Dopiero w 75. minucie bramkarz Odry znowu był w opałach, bo wprowadzony w trakcie drugiej polowy duet ofensywny Mamin Samyang i Bartosz Śpiączka wypracowali sytuację strzelecką Marcinowi Szpakowskiemu. Ten ograł Piotra Żemłę i mocno strzelił z dziesiątego metra, ale wychowanek Legii Warszawa odbił piłkę, a Makowski nie zdążył z dobitką.

Wprawdzie w 80. minucie Mateusz Hołownia po faulu w polu karnym rywala został ukarany drugą w tym meczu żółtą kartką i musiał zejść z boiska, ale grający w przewadze opolanie nie przebili się przez defensywę przeciwnika. Ba, to osłabieni liczebnie tyszanie mieli w ostatnich sekundach większą ochotę na zdobycie zwycięskiego gola. Najbliżej szczęścia był Julius Ertlthaler, który w 2. minucie doliczonego czasu uderzył celnie z 14. metra, ale Haluch jeszcze raz popisał się efektowną obroną i w korespondencyjnym pojedynku o miano bohatera meczu ze swoim vis a vis przechylił szalę na własną korzyść.

Jerzy Dusik

Męczarnia „Nafciarzy"

Bardzo długo faworyzowani podopieczni trenera Mariusza Misiury walili głową w mur. Zaporą nie do przebycia był dla nich zaledwie 17-letni bramkarz beniaminka z Siedlec, Mateusz Pruchniewski. Wychowanek GKS-u Katowice obronił kąśliwe strzały z rzutów wolnych w wykonaniu Łukasza Sekulskiego (21 min) i Daniego Pacheco (25 min), natomiast w 38 minucie dopisało mu szczęście, bo Sekulski w sytuacji sam na sam chybił celu! W 42 min kapitan „Nafciarzy" strzelał głową, ale młody golkiper znowu był na posterunku. Gdyby nie jego bardzo dobra dyspozycja, piłkarze Pogoni wyjechaliby do domu z większym bagażem goli.

Młody golkiper nie zdołał jednak zachować czystego konta do końcowego gwizdka arbitra. W 75 minucie do kapitulacji zdołał go zmusić Jorge Jimenez Rodriguez, posługujący się przydomkiem Jime. 25-letni Hiszpan był wykonawcą rzutu wolnego i być może bramkarz beniaminka z Siedlec zdołałby wyjść z opresji obronną ręką, ale po rykoszecie futbolówka zmieniła tor lotu i wpadła do siatki. Dzięki trzem zdobytym punktom drużyna z Płocka zrównała krok z Bruk-Betem Termaliką Nieciecza oraz Górnikiem Łęczna, ustępując tym zespołom w tabeli gorszym bilansem bramkowym.

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★ ★ ★

Wisła Płock - Pogoń Siedlce 1:0 (0:0)

1:0 - Jime, 75 min (wolny)

WISŁA: Gostomski - Hiszpański (66. Niepsuj), Haglind-Sangre, Edmundsson, Nastić, Tomczyk - Jime, Salvador (55. Kocyła), Pacheco,D. Kun (78. Pomorski) - Sekulski (78. Krawczyk). **Trener** Mariusz MISIURA.

POGOŃ: Pruchniewski - Krzyżak, Cassio, Dzięcioł - Demianiuk, Hrnczіar (69. Sinior), Drąg, Danielewicz (81. Pyrdoł), Zinkiewycz (58. Szuprytowski), Milaszius - Lutostański (81. Milewski). **Trener** Marek BRZOZOWSKI.

Sędziował Grzegorz Kawałko (Olsztyn). **Widzów** 5387. **Żółte kartki:** Hiszpański, Niepsuj - Hrnczіar.

Piłkarz meczu Mateusz - PRUCHNIEWSKI

Takie mecze można oglądać!

Znicz Pruszków z Górnikiem Łęczna stworzyły zajmujące widowisko na pięć bramek i wygraną gości.

Bohaterem łęcznian został pomocnik Damian Warchoł, który wbił dwa gole. Ogółem w pięciu meczach obecnego sezonu gracz Górnika trafiał sześciokrotnie. Goście potrafili ten mecz wygrać – mimo że dwukrotnie przegrywali.

Pierwszą bramkę strzelili gospodarze - Daniel Stanclik wspaniale dokręcił piłkę w „długi" róg. Łęczna nie czekała: po centrze futbolówkę głową bezbłędnie strącił Warchoł.

W przerwie trener gości Pavol Stano zdecydował się na potrójną zmianę. Dało to efekt, choć nie od razu: najpierw bramkę strzelił Znicz. Odpowiedź Łęcznej była jednak bardzo mocna. Kilkadziesiąt sekund po stracie gola w zamieszaniu trafienie samobójcze zaliczył Oskar Koprowski, a chwilę później podanie Przemysława Banaszaka na gola zamienił niezawodny Warchoł.

Górnik wygrał już czwarty mecz w tym sezonie, przy jednym remisie. Następnym rywalem będzie Arka Gdynia, na wyjeździe 25 sierpnia. Trzy dni wcześniej do Łęcznej miała przyjechać Wisła Kraków, jednak„Biała gwiazda" awansowała do ostatniej rundy eliminacji Ligi Konferencji UEFA. Dlatego to spotkanie zostało przełożone na inny termin. **(pacz)**

OCENA MECZU ★ ★ ★

Znicz Pruszków – Górnik Łęczna 2:3 (1:1)

1:0 – Stanclik, 22 min, **1:1** – Warchoł, 40 min (głową), **2:1** – Spacil, 69 min, **2:2** – Koprowski, 71 min (samobójcza), **2:3** – Warchoł, 73 min

ZNICZ: Misztal – Sokół (81. Kazimierczak), Juchymowicz, Wiech, Koprowski, Moskwik (81. Proczek) – Ciepiela, Plewka, Nowak – Majewski (70. Tabara), Stanclik. **Trener** Grzegorz SZOKA.

GÓRNIK: Kostrzewski – Bendarczyk (59. Janaszek), Szabaciuk, Broda, Barauskas – Spalic (59. Roginić), Deja, Malamis (59. Żyra), Warchoł (78. Turski), Ogaga (82. Grabowski) – Banaszek. **Trener**. Pavol STANO.

Sędziował Sylwester Rasmus (Toruń). **Widzów** 600. **Żółte kartki:** Wiech – Spacil, Kostrzewski.

Piłkarz meczu – Damian WARCHOŁ

Sport c123970d73

„Złota" główka Mansfelda

Piłkarze Miedzi Legnica rzutem na taśmę wyszarpali trzy punkty na stadionie przy Konwiktorskiej.

W sobotnim pojedynku na własnym stadionie z drużyną znad Kaczawy zawodnicy „Czarnych koszul" byli podwójnie zmotywowani, by powiększyć swój dorobek punktowy. Po pierwsze - w charakterze pierwszego trenera debiutował Grzegorz Lech, który w tygodniu zastąpił zdymisjonowanego Rafała Smalca. Po wtóre - dzień wcześniej pierwszy punkt w rozgrywkach zdobył beniaminek ze Stalowej Woli i zepchnął zespół ze stolicy na ostatnie miejsce w ligowej tabeli. Legniczanie musieli sobie radzić na boisku bez zdobywcy jedynego gola w poprzednim meczu z ŁKS-em, Chorwata Benedika Miocza, któremu sztab szkoleniowy zielono-niebiesko-czerwonych dał kilka dni wolnego, by mógł być przy narodzinach dziecka. W końcówce spotkania w drużynie trenera Ireneusza Mamrota zadebiutował 22-letni obrońca, Bośniak Amar Drina.

Gospodarze ruszyli z impetem od pierwszego gwizdka arbitra z Mrągowa i już w 2 minucie po prostopadłym podaniu za plecy obrońców w sytuacji sam na sam z bramkarzem gości Jakubem Wrąblem znalazł się Szymon Kobusiński. 26-letni napastnik gospodarzy w dogodnej sytuacji do strzelenia gola przestrzelił. Osiem minut później golkipera „Miedzianki" próbował zaskoczyć strzałem z dystansu Erjon Hoxhallari, lecz Wrąbel skutecznie interweniował.

Pierwszą okazję do korekty wyniku goście mieli w 19 minucie, gdy po dośrodkowaniu Floriana Hartherza z bliska główkował Wiktor Bogacz, lecz bramkarz Polonii, Mateusz Kuchta, instynktownie odbił piłkę. W 56 minucie Niemiec zagrał krótko z rzutu wolnego, a wprowadzony do gry w drugiej połowie Kamil Antonik huknął w poprzeczkę.

Wymiana ciosów długo nie przynosiła wymiernych korzyści żadnej z drużyn. Dopiero w 5 minucie doliczonego czasu gry szczęście uśmiechnęło się do przyjezdnych. Po dośrodkowaniu z rzutu rożnego w polu karnym gospodarzy powstało duże zamieszanie, najwięcej sprytu wykazał w nim rosły (194 cm) napastnik Miedzi, Marcel Mansfeld, który głową wpakował piłkę do bramki. Inna rzecz, że w tej sytuacji nie popisał się Kuchta, próbujący wypiąstkować futbolówkę i 23-letni Niemiec bezlitośnie wykorzystał jego błąd. Drużyna „Czarnych koszul" kończyła mecz w dziesiątkę, bo w 97 minucie spotkania za brutalny faul został usunięty napastnik Łukasz Zjawiński.

Pomeczowe statystyki sugerują, że był to typowy mecz na remis. Wprawdzie w posiadaniu piłki częściej byli legniczanie (58-42%) i oddali więcej celnych strzałów (5:4), ale w niecelnych był remis 10:10, rzuty rożne 7:5 na korzyść gości, oni także częściej faulowali (13:11), natomiast na ofsajdzie piłkarze Miedzi zostali złapani tylko raz, natomiast poloniści trzykrotnie.

- Cieszymy się, że wygrywamy w takich okolicznościach, bo częściej w końcówkach traciliśmy bramki - powiedział zadowolony trener Miedzi, Ireneusz Mamrot. - W pierwszych 15-20 minutach byliśmy zbyt niedokładni. Z każdą minutą wyglądaliśmy lepiej, ale nie powiem, że bardzo dobrze.

- W meczu nie brakowało emocji i sytuacji bramkowych z obu stron - stwierdził niepocieszony trener Polonii, Grzegorz Lech. - Niedopatrzenie przy ostatnim rzucie rożnym spowodowało, że mecz zakończył się naszą porażką. Było też dużo dobrych zachowań naszej drużyny, która dobrze pracowała.

Bogdan Nather



Fot. Ernest Kolodziej/miedzlegnica.eu

Niemiecki napastnik Marcel Mansfeld zapewnił Miedzi komplet punktów w wyjazdowym meczu z Polonią Warszawa.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Polonia Warszawa - Miedź Legnica

0:1 (0:0)

0:1 - Mansfeld, 90+5 min (głową)

POLONIA: Kuchta - Szur (89. Cisse), Grudniewski, Hoxhallari, Zawistowski - Wojciechowski, Piątek (68. Poczobut), Durmus (64, Vega), Bajdur (89. Xabi), Terpiłowski - Kobusiński (64. Zjawiński). **Trener** Grzegorz LECH.

MIEDŹ: Wrąbel - Kostka (89. Szymoniak), Grudziński, Kwiecień, Hartherz - Drygas (63. Tront), Kaczmarski - Podgórski (46. Antonik, Chuca, Drzazga (78. Drina) - Bogacz (63. Mansfeld). **Trener** Ireneusz MAMROT.

Sędziował Damian Krumplewski (Mrągowo). **Widzów** 2100. **Żółte kartki:** Wojciechowski, Terpiłowski - Podgórski, Kwiecień, Kostka, Antonik; **czerwona kartka:** Zjawiński (90+7. faul).

Piłkarz meczu - Marcel MANSFELD

Pięć meczów, cztery wygrane

Stal Rzeszów pokazała, że w ofensywie jest niezwykle groźna. Przeciwko spadkowiczowi z Poznania zdobyła cztery bramki. Tym samym drużyna trenera Marka Zuba udowodniła, że jej celem nie jest miejsce w środku tabeli (w poprzednim sezonie Stal zajęła 11. miejsce), a walka o awans do ekstraklasy. – Wygraliśmy ważny mecz. Wynik jest oczywisty, ale przed spotkaniem byliśmy pełni wątpliwości. Nie wiedzieliśmy czego można się spodziewać po drużynie, która przyjechała dzisiaj do nas. Okazało się, że byliśmy w stanie dominować i wygraliśmy kolejny mecz – powiedział po spotkaniu doświadczony szkoleniowiec.

Było to czwarte zwycięstwo Stali w bieżących zmaganiach. Tylko raz rzeszowianie stracili punkty, przegrywając na trudnym terenie w Łęcznej. Bilans jest świetny, o czym najlepiej świadczył styl wygranej przeciwko Warcie. Mimo tego trener dopatrzył się kilku niedociągnięć. – Plan nie został zrealizowany w 100 procentach. W wielu sytuacjach, gdy Warta była pod naszą bramką, miała sytuacje do oddania strzału, anawet do zdobycia bramki. Nie byliśmy do końca skoncentrowani. Szczególnie w momentach, gdy byliśmy na zdecydowanym prowadzeniu, brakowało podejścia, jakie powinno charakteryzować broniących – zauważył opiekun Stali.

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Rzeszów – Warta Poznań

4:0 (2:0)

1:0 – Prokić, 18 min, **2:0** – Thill, 28 min (karny), **3:0** – Thill, 52 min, **4:0** – Bała, 84 min

STAL: Bąkowski – Warczak, Synoś (76. Paśko), Kościelny, Szimczak – Łyczko (61. Pena), Łysiak (61. Kądziołka), Thill (76. Gaża), Piotrowski, Diaz – Prokić (61. Bała). **Trener** Marek ZUB.

WARTA: Grobleny – Michalski, Bartkowski, Wojcinowicz, Przybyłko (46. Szeliga), Kiełb – Gąska (56. Norkowski), Tkaczuk, Żurawski (46. Waluś) – Firlej (61. Pawłowski), Adamski. **Trener** Piotr JACEK.

Sędziował Jacek Małyszek (Lublin). **Widzów** 3550. **Żółte kartki:** Synoś, Thill – Tkaczuk.

Piłkarz meczu – Sebastien THILL

Powrót Szymona Sobczaka

30 sierpnia minie 60 lat od pierwszego w historii spotkania Arki Gdynia i Wisły Kraków. Dziś - kolejne.

Do pierwszego spotkania doszło w II lidze, gdy klub znad morza był absolutnym beniaminkiem, a „Biała gwiazda" – liderem rozgrywek. Wtedy niespodziewanie wygrali gospodarze po golu głową Henryka Kalinowskiego w drugiej połowie. Dziś trudno wskazać jednak zdecydowanego faworyta. Wisła na pewno będzie napędzona, ale i zmęczona udanymi dla niej występami przeciwko Ruchowi Chorzów i Spartakowi Trnawa. Trenerowi Kazimierzowi Moskalowi doszedł kolejny problem kadrowy i został z jednym nominalnym lewą obrońcą. W czwartkowym meczu europejskich pucharów Grek Giannis Kiakos złamał kość przedramienia i w tym tygodniu czeka go operacja. Krakowianie liczą, że ich ofertę za Cezarego Polaka, zawodnika właśnie na tę pozycję, w końcu przyjmie Kotwica Kołobrzeg. Są w stanie zapłacić za młodzieżowca 200 tys. euro, ale chcieliby uregulować należność w dwóch ratach (druga płatna do końca listopada). Bardzo jesteśmy ciekawi, co gospodarze zrobią z obsadą bramki. Czy w lidze nadal będzie bronił Anton Cziczkan, a może wygryzie go Kamil Broda, jeden z bohaterów meczu w eliminacjach Ligi Konferencji?

Arce w Krakowie idzie jak po grudzie. Jej szkoleniowiec Wojciech Łobodziński, trzykrotny mistrz Polski z Wisłą, zapewne pamięta jeszcze zeszłoroczne lanie 5:1. Była to 15 porażka „żółto-niebieskich" pod Wawelem w 21 meczu. Ciekawie zapowiada się powrót napastnika Szymona Sobczaka, z którego latem zrezygnowali gospodarze. Wychowanek klubu w lidze strzelił siedem goli i dał pięć asyst, ale nie otrzymał oferty przedłużenia umowy i odszedł po jednym sezonie. Oficjalnie zdecydowały kwestie sportowe, ale z szatni docierało wiele głosów, że Sobczak ją rozbijał i dlatego musiał zmienić klub. Wielu kibiców tego ruchu nie rozumiało, a niektórzy do dziś za Sobczakiem tęsknią, gdy widzą na razie nieporadnego Łukasza Zwolińskiego. W nowych barwach Sobczak strzelił jednego gola. Jak przypomni się krakowskim fanom?

Michał Knura

Sport c123970d73

Angielskie debiuty

Nowi trenerzy i piłkarze już zaprezentowali się kibicom Premier League.



Fot. Richard Callis/SPP/SIPA USA/PressFocus

Joshua Zirkzee wszedł na murawę i pokazał, że nie przez przypadek znalazł się z Premier League.

Idealnie rozpoczął pracę w Brighton nowy trener zespołu Fabian Huerzler. Niemiecki szkoleniowiec do końca czerwca trenował St. Pauli, ale gdy dostał ofertę z Premier League, nie zastanawiał się długo. Już w swoim pierwszym meczu udowodnił, że nie jest człowiekiem z przypadku. Jego zespół zdominował Everton na wyjeździe, wygrywając 3:0. – To był trudny mecz, trzeba się było nabiegać, ale tego oczekiwaliśmy. Byliśmy dobrzy jako grupa, graliśmy dobrze w defensywie, szczególnie gdy broniliśmy pole karne. Po prostu zasłużyliśmy na zwycięstwo – powiedział po spotkaniu 31-letni szkoleniowiec.

Bez Modera

Ładnego gola na 2:0 zdobył Danny Welbeck. Popisał się dryblingiem, a później pewnie przymierzył z okolic 16 metra. Bramkarz Evertonu Jordan Pickford nie miał najmniejszych szans na skuteczną interwencję. Napastnik nie chwalił jednak siebie, a wszystkich wokół, w tym trenera. – To świetny występ naszego szkoleniowca. Musieliśmy przebrnąć przez trudny początek, ale w momencie gdy strzeliliśmy gola, byliśmy bezwzględni i to postawiło nas w bardzo dogodnej pozycji – stwierdził 33-latek. Na listę strzelców wpisał się także Kaouru Mitoma. To ważna informacja, bo Japończyk w poprzednim sezonie zmagał się z wieloma kontuzjami, przez co stracił sporą część sezonu. Jego sobotnie trafienie przerwało prawie roczną serię bez gola w Premier League. – To utalentowany piłkarz. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z jego umiejętności. W sytuacjach jeden na jeden nie ma wielu lepszych piłkarzy od niego w lidze angielskiej. Świetnie, że wrócił po kontuzji i dodaje siły ognia – przekazał Welbeck.

Na murawie nie zobaczyliśmy natomiast Jakuba Modera, którego trener Huerzler nie widzi w kadrze zespołu. Polak nie został nawet powołany na mecz. Tym samym można podejrzewać, że w ciągu najbliższych dni Moder znajdzie miejsce w innej drużynie.

Przedsezonowa niepewność

Podobne wieści z Wielkiej Brytanii dochodzą w sprawie Jakuba Kiwiora. Defensor Arsenalu jest bliski odejścia z klubu. „Kanonierzy" w sobotę wygrali z Wolverhampton, a Kiwior, podobnie jak Moder, nawet nie usiadł na ławce. Sytuacja jest więc mocno skomplikowana, choć trener Mikel Arteta chyba nie ma zamiaru przejmować się sytuacją Polaka, bo jego drużyna w pierwszym meczu sezonu pewnie zdobyła trzy punkty. Kibice drugiej drużyny poprzedniego sezonu już zapewne zaczęli marzyć o tym, żeby zrobić kolejny krok do przodu. – Musimy pokazywać się z dobrej strony każdego dnia naszą grą i naszymi wynikami. To był dopiero pierwszy mecz. Zawsze jest niepewność związana z tym, jak zareagujemy na mecz przeciwko naprawdę mocnemu przeciwnikowi – uspokoił nastroje hiszpański trener.

W Manchesterze komplet

Zwycięstwa odnieśli też inni giganci angielskiej piłki. W niedzielę pewne zwycięstwo nad Chelsea odnotował Machester City. Drużyna Pepa Guardioli pewnie zdobyła dwie bramki, a swoje pierwsze trafienie w sezonie zanotował Erling Haaland. Także inny zespół z Manchesteru. „Czerwone diabły" zainaugurowały sezon w piątek starciem z Fulham. Nie da się ukryć, że zespół dowodzony przez Erika ten Haga miał spore problemy ze skutecznością w ataku. Udowodnił to między innymi Alejandro Garnacho, gdy w doliczonym czasie nie trafił do pustej bramki. Miał jednak szczęście, że wcześniej golkipera przeciwników pokonał Joshua Zirkzee. 23-latek latem dołączył do ekipy z Manchesteru i w swoim debiucie, wchodząc na murawę z ławki, zapewnił zespołowi trzy punkty.

Klopp miał rację

Ważne trzy punkty zdobył także Liverpool, pokonując Ipswich Town. Zwycięstwo było kluczowe z uwagi na debiut Arne Slota w roli menedżera drużyny. Holender miał trudne zadanie z uwagi na to, że przejął funkcję po wielbionym w Liverpoolu Juergenie Kloppie. „The Reds" zdobyli dwie bramki, obie w drugiej połowie, a na listę strzelców wpisali się Diogo Jota oraz Mohamed Salah. – Kiedy zacząłem tu pracować, o wielu historiach tu usłyszałem, jedną z nich było fakt, że Juergen Klopp nienawidził meczów zaczynających się o 12.30 (mecz z Ipswich rozpoczął się o tej porze czasu brytyjskiego – red.). Drugie co usłyszałem, to, że w Premier League nie ma łatwych meczów. Dzisiejsze spotkanie to udowodniło – stwierdził po meczu nowy szkoleniowiec Liverpoolu.

Kacper Janoszka

- **Manchester United – Fulham 1:0 (0:0)**
  1:0 – Zirkzee (87)
- **Ipswich – Liverpool 0:2 (0:0)**
  0:1 – Jota (60), 0:2 – Salah (65)
- **Arsenal – Wolverhampton 2:0 (1:0)**
  1:0 – Havertz (25), 2:0 – Saka (74)
- **Everton – Brighton 0:3 (0:1)**
  0:1 – Mitoma (25), 0:2 – Welbeck (56), 0:3 – Adingra (87)
- **Newcastle – Southampton 1:0 (1:0)**
  1:0 – Joelinton (45)
- **Nottingham Forest – Bournemouth 1:1 (1:0)**
  1:0 – Wood (23), 1:1 – Semenyo (86)
- **West Ham – Aston Villa 1:2 (1:1)**
  0:1 – Onana (4), 1:1 – Paqueta (37, karny), 1:2 – Duran (79)
- **Brentford – Crystal Palace 2:1 (1:0)**
  1:0 – Mbeumo (29), 1:1 – Pinnock (56, samobójcza), 2:1 – Wissa (76)
- **Chelsea – Manchester City 0:2 (0:1)**
  0:1 – Haaland (18), 0:2 – Kovaczić (84)

1. Brigton	1	3	3:0
2. Arsenal	1	3	2:0
Liverpool	1	3	2:0
Manchester City	1	3	2:0
5. Aston Villa	1	3	2:1
Brentford	1	3	2:1
7. Manchester Utd	1	3	1:0
Newcastle	1	3	1:0
9. Bournemouth	1	1	1:1
Nottingham	1	1	1:1
11. West Ham	1	0	1:2
Crystal Palace	1	0	1:2
13. Fulham	1	0	0:1
Southampton	1	0	0:1
15. Ipswich	1	0	0:2
Chelsea	1	0	0:2
Wolverhampton	1	0	0:2
18. Everton	1	0	0:3
Leicester	-	-	-:-
Tottenham	-	-	-:-

Bez niesp

Wszystkie zespoły, które miały wygrać na start sezonu w Niemczech, pewnie zwyciężyły.

NIEMCY

Pierwsza runda Pucharu Niemiec jest dobrą okazją dla trenerów zespołów z Bundesligi do tego, żeby przetestować ustawienia taktyczne, które mają zadziałać w trakcie sezonu. Grają przecież przeciwko zespołom ze znacznie niższych szczebli rozgrywkowych. W teorii mają to być gładkie przeprawy w drodze na kolejne szczeble. Czasem jednak zdarza się, że faworyci podchodzą do rywalizacji zbyt lekceważąco. Właśnie ten problem spotkał chyba zespół Hoffenheim. Ekipa z niemieckiej elity mierzyła się w piątek z 4-ligowym Wuerzburg Kickers. Miało być miło, łatwo i przyjemnie, tymczasem „kopciuszek" doprowadził najpierw do dogrywki, a później do rzutów karnych! W nich, jak dobrze wiemy, może wydarzyć się wszystko, ale tym razem nie było szczęśliwego zakończenia dla ekipy z półamatorskiej ligi. Piłkarze Hoffenheim wykazali się doświadczeniem i w serii rzutów karnych byli bezbłędni. – Po tym „rollercoasterze" liczy się tylko awans. Wuerzburg zagrał bardzo dobrze, a my nie. Tak czasem bywa w takich meczach. Musimy wyciągnąć wnioski z tego starcia. Teraz trzeba przygotować się na spotkanie z Holstein Kiel (mecz ligowy, który odbędzie się w najbliższą sobotę – red.). Będziemy przyglądać się błędom, które popełniliśmy i ciężko pracować żeby dobrze zainaugurować sezon w Bundeslidze – powiedział po spotkaniu środkowy obrońca Hoffenheim Anton Stach. Strach z pewnością zajrzał w oczy piłkarzom Hoffenheim. Być może tak trudny mecz będzie dla nich dobrym otrzeźwieniem na początek zmagań w lidze.

Poważne podejście

Mniej problemów z awansem miały inne zespoły z Bundesligi. Pewne zwycięstwo w piątek odnotował Bayern, pokonując 4:0 SSV Ulm. Mecz błyskawicznie ułożył się po myśli monachijczyków dzięki Thomasowi Muellerowi. Doświadczony Niemiec strzelił gole jeden z drugim - w 12 i 14 minucie. Bohater zaznaczył, że – w odróżnieniu od Hoffenheim – Bayern nie miał zamiaru lekceważyć rywala. – Podchodziliśmy do spotkania poważnie. Chcieliśmy zademonstrować wszystko, nad czym pracowaliśmy przez ostatnie tygodniach. To sprawiało przyjemność – powiedział Mueller, który w poprzednim sezonie często zasiadał na ławce rezerwowych. – Czuję się dobrze i jestem w dobrej formie. W piątek wykonałem swoją pracę i wpłynąłem na grę, co mnie cieszy. Jeśli spojrzy się na naszą grę bez piłki i na wygrane pojedynki, widać różnicę w porównaniu do tego, co działo się w poprzednim sezonie – stwierdził Mueller. Kolejne gole dla Bayernu zdobywali Kingsley Coman oraz Harry Kane. Anglik ustalił wynik meczu w doliczonym czasie.

Niezagrożony wynik

Zadowoleni mogą być także piłkarze Borussii Dormund. Nuri Sahin zaliczył udany debiut w roli pierwszego szkoleniowca drużyny, bo jego podopieczni wygrali w starciu z niżej notowanym zespołem Phoenix Luebeck. W teorii mecz miał być prosty dla BVB i taki też był,



Borussia Dortmund nie musiała się mo

Sport c123970d73

podzianek

choć turecki trener zauważył pewne niedociągnięcia w grze drużyny. - Wynik chyba nie był zagrożony, ale był jednak moment, w którym nasi przeciwnicy mieli szanse pod bramką – powiedział Sahin. „Moment" przeciwników spowodował, że Borussia straciła jedną bramkę, ale nie miała ona wielkiego znaczenia. Spotkanie zakończyło się bowiem wynikiem 4:1. Choć mecz sam w sobie nie był wielkim widowiskiem, przeszedł do historii! Spotkanie rozgrywane było na Volksparkstadion w Hamburgu, dzięki czemu oglądało je rekordowa liczba osób. Frekwencja wyniosła 50971 osób na stadionie i nigdy wcześniej tyle osób nie było świadkami meczu w pierwszej rundzie Pucharu Niemiec.

Czas na tytuł

Takim samym wynikiem zakończył się mecz RWE – RB Lipsk. Ekipa „czerwonych byków" pewnie zwyciężyła, strzelając cztery bramki. Mimo tego trener zespołu Marco Rose zdecydował się na bycie skromnym, chyba po to, żeby pocieszyć nieco rywala ze słabszej ligi. – To był trudny mecz – zaznaczył szkoleniowiec. – Przewidzieliśmy to, jak będzie wyglądało to spotkanie. Na stadionie była świetna atmosfera, która utrudnia grę każdemu zespołowi, który tu przyjeżdża – stwierdził opiekun RB Lipsk. Ostatnią bramkę w meczu zdobył Xavi Simons, który już mocno wybiega w przyszłość. – Mój gol ma pomóc napisać piękną historię klubu. Czekam na to, co będzie się działo w trakcie najbliższego roku – powiedział 21-letni Holender, który – razem z kolegami z zespołu – wierzy w triumf w krajowym pucharze. Nie będzie to proste zadanie, bo każdy z uczestników Pucharu ma szansę na sukces, o czym wiele drużyn przekonała się w poprzednim sezonie, gdy do finału niespodziewanie awansował Kaiserslautern.

Kacper Janoszka

1/32 FINAŁU PUCHARU NIEMIEC

- **Wehen Wiesbaden – Mainz 1:3 (1:2, 1:1, 1:0)**
- **Wuerzburg – Hoffenheim 2:2 (2:2, 1:1, 1:1) 3:5 w karnych**
- **Halleschers – St. Pauli 2:3 (2:3, 2:2, 1:0)**
- **Ulm – Bayern 0:4 (0:2)**
- **Erzgebirge Aue – Borussia Moenchengladbach 1:3 (1:1)**
- **Schott Mainz – Greuther Fuerth 0:2 (0:1)**
- **Villingen – Heidenheim 0:4 (0:1)**
- **Aalen – Schalke 0:2 (0:1)**
- **Ingolstadt – Kaiserslautern 1:2 (0:2)**
- **Osnabruck – Freiburg 0:4 (0:2)**
- **RWE – RB Lipsk 1:4 (1:2)**
- **Greifswald – Union Berlin 0:1 (0:0)**
- **Phoenix Luebeck – Borussia Dortmund 1:4 (0:3)**
- **Alemania Aachen – Holstein Kiel 2:3 (1:1)**
- **Bielefeld – Hannover 2:0 (2:0)**
- **Viktoria 1889 – Augsburg 1:4 (1:1)**
- **Saarbruecken – Nuernberg 1:1 (1:1, 1:1, 0:1, 3:5 w karnych)**
- **Sandhausen – Koeln 2:3 (0:2)**
- **Hansa – Herha 1:5 (0:1)**
- **Jahn Regensburg – Bochum 1:0 (0:0)**
- **Teutonia Ottensen – Darmstadt 1:3 (0:2)**
- **Borussia Hildesheim – Elversberg 0:7 (0:3)**
- **Bremer – Paderborn 0:4 (0:1)**
- **Dynamo Drezno – Fortuna Duesseldorf 2:0 (1:0)**
- **Sportfreunde Lotte – KSC 0:5 (0:2)**
- **Meppen – HSV 1:7 (0:2)**



Fot. PAP/EPA

ocno wysilać, żeby awansować do kolejnego etapu Pucharu Niemiec.



„Lewy" z dubletem

Polak samodzielnie zagwarntował Barcelonie trzy punkty na start sezonu.

Fot. PAP/EPA

Z 11 metra Robert Lewandowski jest bezbłędny.

HISZPANIA

Hansi Flick zadebiutował jako trener Barcelony w oficjalnym meczu, w pierwszej kolejce ligi hiszpańskiej mierząc się z Valencią. Jego drużyna zdobyła trzy punkty, ale jej gra była daleka od ideału. Szczególnie w pierwszej połowie „Blaugrana" grała słabo, nie tworzyła zbyt wielu okazji bramkowych. Co więcej, sama stwarzała zagrożenie pod własną bramką. W ten sposób gospodarze z Walencji wyszli na prowadzenie w 44 min. Niepilnowany w polu karnym Hugo Duro bez problemu umieścił piłkę w siatce, strzelając głową. Chwilę później podopieczni Rubena Barai powinni prowadzić 2:0, gdy fatalny błąd popełnił Marc-Andre ter Stegen. Golkiper podał wprost pod nogi przeciwnika, przez co Duro znalazł się sam na sam. „Dumę Katalonii" uratowała tylko świetna interwencja Pau Cubarsiego na linii.

Celem są bramki

Wydawało się, że Barcelona się nie podniesie. Jej gra była nieprzekonująca. Przyjezdni szybko potrzebowali bohatera, który odwróci losy meczu. Wtedy do roboty wziął się Robert Lewandowski. Jeszcze w pierwszej połowie, w doliczonym czasie, doprowadził do wyrównania, gdy z bliskiej odległości zdobył gola po podaniu Lamine'a Yamala. Gol „do szatni" zmotywował Barcelonę do kolejnych ataków i po zmianie stron bardzo szybko udało jej się wyjść na prowadzenie. Po raz kolejny do siatki trafił Lewandowski, który tym razem popisał się idealnym strzałem z rzutu karnego, nie dając szans Giorgiemu Mamardaszwilemu. Do końca spotkania drużyna trenera Flicka miała kolejne okazje na bramkę, ale wynik pozostał niezmieniony. Polski napastnik niewątpliwie był bohaterem zespołu z Katalonii w sobotni wieczór. – Moim celem zawsze jest zdobywanie bramek. Zdobycie dwóch goli w pierwszym meczu sezonu dodaje mi pewności siebie. Teraz musimy wygrywać kolejne gry – powiedział po spotkaniu Lewandowski cytowany przez dziennik „Marca".

Trenerskie przeczucie

Zwycięstwo Barcelony było niezwykle ważne przede wszystkim dla jej szkoleniowca. Hansi Flick zdecydował się na mały eksperyment w wyjściowej jedenastce. Tym samym w środku pola od pierwszej minuty zobaczyliśmy 17-letniego Marca Bernala, który debiutował w La Lidze, oraz 20-letniego Marca Casado, dla którego był to trzeci mecz w barwach pierwszej drużyny Barcelony. Teoretycznie eksperyment się powiódł, bo drużyna zdobyła trzy punkty i strzeliła dwie bramki jeszcze przed dokonaniem jakichkolwiek zmian. – Młodzi piłkarze z La Masii (akademia Barcelony – red.) spisali się dobrze w presezonie oraz w sobotnim meczu. O to właśnie chodzi. Rozwijają się. Trenowaliśmy z nimi sześć tygodni i zasłużyli na to, żeby grać – zaznaczył Hansi Flick. Jednak warto zaznaczyć, że dopiero po wejściu na boisko Pedriego gra linii pomocy się ustabilizowała.

Niemiec zresztą zaskoczył, bo postanowił posadzić na ławce nie tylko wspomnianego Pedriego, ale także Erica Garcię i Andersa Christensena, którzy także mogą grać w środku pola. Co jednak jest najważniejsze, w kadrze na mecz z Valencią zabrakło Ilkaya Guendogana. Jak informuje kataloński dziennik „Sport", piłkarz miał zgłosić władzom klubu chęć odejścia z Barcelony. Oficjalnym powodem absencji Guendogana był rozcięty łuk brwiowy, ale trudno uwierzyć w te doniesienia. Hansi Flick nie chciał zdradzać szczegółów jego rozmowy z byłym graczem BVB, ale podzielił się swoją opinią w sprawie zawodnika. – Mam przeczucie, że zostanie – powiedział trener.

W ramach ciekawostki transferowej warto odnotować, że w hiszpańskich mediach pojawiły się informacje, że Barcelona jest zainteresowana zatrudnieniem Wojciecha Szczęsnego, który odszedł z Juventusu. Trudno jednak ocenić wiarygodność tych plotek.

Najważniejsze są punkty

Sporo meczów w pierwszej kolejce La Ligi zakończyło się remisami. W ten sposób punkty straciły Girona czy Athletic. Jednak lepszy punkt w garści niż porażka. Sprawę z tego zdają sobie w San Sebastian. Drużyna Realu Sociedad, która w poprzednim sezonie walczyła o europejskie puchary, niespodziewanie przegrała na start z Rayo Vallecano, które ledwo się utrzymało. Rozczarowanie wynikiem jest oczywiste, o czym głośno powiedział Imanol Alguacil. – Byłem rozczarowany tym, co się stało. Zauważyłem duże napięcie w zespole w trakcie pierwszych 10 minut. Potem zrobiliśmy krok do przodu, byliśmy nawet lepsi, były momenty, gdy wychodziliśmy spod pressingu i stworzyliśmy nawet sytuacje, ale nie były one klarowne – stwierdził po meczu szkoleniowiec ekipy z Kraju Basków. Prawda jest jednak taka, że nieważne są słowa. Najważniejsze jest to, że Real Sociedad, jako jeden z nielicznych zespołów w weekend, przegrał.

Kacper Janoszka

- **Celta – Alaves 2:1 (0:1)**
  0:1 – Kike (17), 1:1 – Swedberg (66), 2:1 – Aspas (84)
- **Las Palmas – Sevilla 2:2 (1:1)**
  0:1 – A. Suarez (25, samobójcza), 1:1 – Kouassi (42, samobójcza), 1:2 – J. Sanchez (61), 2:2 – S. Ramirez (71)
- **Osasuna – Leganes 1:1 (0:1)**
  0:1 – Cruz (22), 1:1 – Soriano (79, samobójcza)
- **Valencia – Barcelona 1:2 (1:1)**
  1:0 – Duro (44), 1:1 – Lewandowski (49), 1:2 – Lewandowski (45+5)
- **Real Sociedad – Rayo Vallecano 1:2 (0:0)**
  0:1 – de Frutos (67), 0:2 – Camello (84), 1:2 – Zubimendi (90+8)

Mecz Mallorca – Real Madryt zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Celta	1	3	2:1
Barcelona	1	3	2:1
Rayo	1	3	2:1
4. Las Palmas	1	1	2:2
Sevilla	1	1	2:2
6. Girona	1	1	1:1
Getafe	1	1	1:1
Leganes	1	1	1:1
Betis	1	1	1:1
Osasuna	1	1	1:1
Athletic	1	1	1:1
12. Alaves	1	0	1:2
Valencia	1	0	1:2
Sociedad	1	0	1:2
15. Mallorca	-	-	-:-
Real M.	-	-	-:-
Valladolid	-	-	-:-
Espanyol	-	-	-:-
Villarreal	-	-	-:-
Atletico	-	-	-:-

Sport c123970d73

Paryskie kłopoty

Goncalo Ramos po 20 minutach spotkania z Le Havre musiał opuścić boisko.

FRANCJA

Inauguracja sezonu pod względem wyników zdecydowanie poszła po myśli Luisa Enrique i jego podopiecznych. Inaczej wygląda sytuacja kadrowa PSG, które od razu wyszło na prowadzenie. Ramos, a więc gracz który miał odpowiadać za siłę ofensywy PSG, nawet asystował przy trafieniu Kang-In Lee. Po 20 minutach musiał jednak musiał opuścić murawę z powodu kontuzji. Jak potwierdził klub z Paryża przerwa w grze zawodnika potrwa trzy miesiące. To duży problem dla ekipy trenera Henrique. Mimo to bez większych kłopotów wygrali w pierwszej kolejce ligowej. Mimo to nie przewodzą ligowej stawce.

Pod względem strzeleckim lepsza okazała się Marsylia. Po dubletach Luisa Henrique i Masona Greenwooda, jak również bramce Elye'a Wahi'ego marsylczycy zainkasowali komplet punktów. Kibice OM nie mogli lepiej wyobrazić sobie debiut na ławce szkoleniowej Roberta De Zerbiego, który od lipca pracuje na Stade Velodrome. Inauguracja sezonu poszła więc po myśli faworytów. Podobnie było w przypadku Lille i Monaco. Tam jednak różnice, przede wszystkim pod względem stylu były znaczne. Ekipa z Księstwa co prawda wygrała, jednak jednobramkowa przewaga nad beniaminkiem z Saint Etienne nie może budzić choćby minimalnego zadowolenia. W przypadku Lille sytuacja była jeszcze gorsza.

Co prawda wygrali dwiema bramkami, jednak pierwsza padła w 29 minucie doliczonego czasu gry pierwszej połowy, druga w podobnej sytuacji na koniec spotkania. W dodatku Lille od 15 minuty grało w przewadze po czerwonej kartce dla Amadou Kone. Zawodnik Reims staranował Angela Gomesa. Zawodnik Lille stracił przytomność i został odwieziony do szpitala. - Najnowsze doniesienia napawają optymizmem, jednak lepiej zachować ostrożność. Angel zapytał, czy dostanie szansę gry w sobotę. To dobry znak. Dla mnie dzisiejszy mecz był sprawą drugorzędną - powiedział po spotkaniu trener „Les Dogues", **Bruno Genso**. Lille zakończyła więc, mimo problemów, pierwszą kolejkę na podium.

(ptom)

■ **Le Havre - PSG 1:4 (0:1)**
0:1 - Lee (2), 1:1 - Lloris (48), 1:2 - Bembele (85), 1:3 - Baracola (86), 1:4 Kolo Muani (90. karny).
■ **Brest - Marsylia 1:5 (1:3)**
0:1 - Greenwood (3), 0:2 - Luis Henrique (26), 0:3 - Greenwood (31. karny), 1:3 - Camara (45+5), 1:4 - Luis Henrique (48), 1:5 - Wahi (69. karny).

Ogromne pieniądze!

PSG w sobotę potwierdziło transfer Desira Doue. 19-latek, dotychczas występujący w barwach Rennes, podpisał umowę do 2029 roku. Młodzieżowy reprezentant Francji, który w poprzednim sezonie zdobył cztery bramki i zaliczył pięć asyst w 31 spotkaniach w Ligue 1 dołączył do ekipy z Paryża za 50 milionów euro.

■ **Reims - Lille 0:2 (0:1)**
0:1 - Diakite (45+29), 0:2 - David (90+2).
■ **Monaco - St. Etienne 1:0 (1:0)**
1:0 - Minamino (28).
■ **Auxerre - Nicea 2:1 (1:1)**
0:1 - Cho (21), 1:1 - Raveloson (44), 2:1 - Coulibaly (90+5)
■ **Angers - Lens 0:1 (0:1)**
0:1 - Said (29)
■ **Montpellier - Strasbourg 1:1 (0:0)**
0:1 - Diarra (58), 1:1 - Savanier (67. karny)
■ **Toulouse - Nantes 0:0**
■ Mecz **Rennes - Lyon** zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Marsylia	1	3	5:1
2. PSG	1	3	4:1
3. Lille	1	3	2:0
4. Auxerre	1	3	2:1
5. Monaco	1	3	1:0
6. Lens	1	3	1:0
7. Strasbourg	1	1	1:1
8. Montpellier	1	1	1:1
9. Nantes	1	1	0:0
10. Toulouse	1	1	0:0
11. Rennes	1	0	0:0
12. Lyon	1	0	0:0
13. Nicea	1	0	1:2
14. St. Etienne	1	0	0:1
15. Angers	1	0	0:1
16. Reims	1	0	0:2
17. Le Havre	1	0	1:4
18. Brest	1	0	1:5

1.-3 – LM, **4.** - el. do LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **16.** - baraż, **17.-18** – spadek.

Strzelcy

2 - Luis Henrique, Greenwood (obaj Marsylia),
1 - Bracola, Dembele, Lee, Kolo Muani (wszyscy PSG), David, Diakate (obaj Lille), Wahi (Marsylia), Camara (Brest), Lloris (Le Havre), Minamino (Monaco), Cho (Nicea), Raveloson, Coulibaly (obaj Auxerre), Said (Lens), Diarra (Strasbourg), Savanier (Montpellier)



Fot. Christophe Saidi/SIPA/Press Focus

Trzy miesiące przerwy czekają napastnika PSG.


Fot. PAP/EPA

Bramka debiutującego w barwach Milanu Alvaro Moraty pomogła w odwróceniu wyniku.

Start na remis

Wszystkie sobotnie spotkania we Włoszech kończyły się podziałem punktów.

WŁOCHY

Słowo „problem" kibice zespołów z Mediolanu mogą odmieniać do woli po inauguracyjnej kolejce Serie A. Inter jedynie zremisował z Genoą. Przyznać jednak trzeba, że gospodarze mieli w tej rywalizacji wiele szczęścia. Dośrodkowanie Aarona Martina zamiast wylądować na głowie jednego z kolegów lub w rękawicach Yanna Sommera trafiło w poprzeczkę i wylądowało pod nogami Alessandro Vogliacco, który wyprowadził Genoę na prowadzenie.

Wiele zmarnowanych okazji

Ekipa z Mediolanu była jednak siłą przeważającą. Prowadziła grę, budowała wiele interesujących ataków. Brakowało jej jednak szczęścia. Marcus Thuram doprowadził do wyrównania, gdy głową wpakował piłkę do siatki Golliniego. Bramek mógł mieć zdecydowanie więcej. Spotkanie jednak zakończył z dubletem. Wykorzystał dograniе Davide Frattesiego i dał prowadzenie mistrzom Włoch. Gracze Genoi domagali się odgwizdania spalonego, zgodnie z podniesioną chorągiewką sędziego bocznego. Patrząc jednak na powtórki można uznać interpretację arbitra głównego - Thuram wyszedł idealnie do zagranej piłki przez kolegę z zespołu.

Cały jednak trud francuskiego napastnika zniweczył Yann Bisseck. Niemiecki defensor zagrał piłkę ręką w polu karnym co zakończyło się „jedenastką" dla „rossoblu". Sommer pierwotnie odbił uderzenie Juniora Messiasa, jednak przy dobitce był bezradny. Inter tylko zremisował. Nowy zespół Piotra Zielińskiego (poza kadrą meczową z powodu kontuzji) zaczął sezon od falstartu. Sąsiad jednak nie zaprezentował się lepiej.

Uratowani w końcówce

Paulo Fonseca zapewne liczył na lepszą inaugurację swojej pracy w Mediolanie. Podobnie kibice Milanu, których ulubieńcy po kuriozalnej interwencji defensywy, między innymi Malick Thiaw, który wepchnął piłkę do własnej bramki, przegrywali z Torino. Ekipa Karola Linettego (rozegrał cały mecz) w drugiej połowie podwyższyli jeszcze prowadzenie, choć mogli to zrobić także przed przerwą. Skórę gospodarzom uratował jednak Mike Maignan.

Bramkarz Milanu, podobnie jak przy pierwszej bramce dla Torino, mógł zrobić więcej. Tym razem jednak wyszedł niepotrzebnie do piłki, którą głową do siatki skierował Duvan Zapata. Milan ruszył, by odrobić straty. Najpierw trafił wprowadzony na murawę pół godziny wcześniej Alvaro Morata. W doliczonym czasie gry inny zmiennik, Noah Okafor dał Milanowi punkt. Inne zespoły, grające w sobotę także miały problem ze zgromadzeniem kompletu punktów. Wszystkie spotkania kończyły się podziałem „oczek". W niedzielę było ciekawiej. Bolonia Łukasza Skorupskiego zremisowała z Udinese. Polak obronił rzut karny, jednak to nie wystarczyło by wygrać. Z kolei Hellas Verona wygrał i został liderem Serie A!

(ptom)

■ **Genoa - Inter 2:2 (1:1)**
1:0 - Vogliacco (20), 1:1 - Thuram (30), 1:2 - Thuram (82), 2:2 - Messias (90+5).
■ **Parma - Fiorentina 1:1 (1:0)**
1:0 - Man (22), 1:1 - Biraghi (75).
■ **AC Milan - Torino 2:2 (0:1)**
0:1 - Thiaw (30. samobójcza), 0:2 - Zapata (68), 1:2 - Morata (89), 2:2 - Okafor (90+5)
■ **Empoli - Monza 0:0**
■ **Bolonia - Udinese 1:1**
1:0 - Orsolini (57. karny), 1:1 - Giannetti (68).
■ **Verona - Napoli 3:0 (0:0)**
1:0 - Livramento (50), 2:0 - Mosquera (75), 3:0 - Mosquera (90+4)
■ Mecze **Cagliari** - **Roma** i **Lazio** - **Venezia** zakończyły się po zamknięciu numeru.
■ Poniedziałek: **Lecce** - **Atalanta** (18.30), **Juventus** - **Como** (20:45).

1. Verona	1	3	3:0
2. Genoa	1	1	2:2
3. Inter	1	1	2:2
4. AC Milan	1	1	2:2
5. Torino	1	1	2:2
6. Bolonia	1	1	1:1
7. Udinese	1	1	1:1
8. Fiorentina	1	1	1:1
9. Parma	1	1	1:1
10. Monza	1	1	0:0
11. Empoli	1	1	0:0
12. Lecce	0	0	0:0
13. Venezia	0	0	0:0
14. Roma	0	0	0:0
15. Juventus	0	0	0:0
16. Atalanta	0	0	0:0
17. Lazio	0	0	0:0
18. Cagliari	0	0	0:0
19. Como	0	0	0:0
20. Napoli	1	0	0:3

1.-4. - LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **18.-20.** - spadek

Strzelcy

2 - Thuram (Inter), Mosquera (Verona)
1 - Okafor, Morata (obaj Milan), Vogliacco, Messias (obaj Genoa), Man (Parma), Zapata (Torino), Biraghi (Fiorentina), Livramento (Verona), Orsolini (Bolonia), Giannetti (Udinese).

Sport c123970d73

TABELA PO 5. KOLEJCE

1. Pogoń (b)	5	15	12:2	5	0	0
2. Wieczysta (b)	5	12	14:2	4	0	1
3. Polonia	5	12	12:5	4	0	1
4. Resovia (s)	5	12	7:5	4	0	1
5. Zagłębie (s)	5	11	8:4	3	2	0
6. Kalisz	5	10	5:4	3	1	1
7. Chojniczanka	5	9	5:3	3	0	2
8. Świt (b)	5	8	9:8	2	2	1
9. Wisła	5	7	9:6	2	1	2
10. Hutnik	5	6	6:14	2	0	3
11. Jastrzębie	5	5	9:7	1	2	2
12. ŁKS II	5	5	5:8	1	2	2
13. Podbeskidzie (s)	5	3	5:8	0	3	2
14. Olimpia G.	5	3	3:7	1	0	4
15. Rekord (b)	5	3	5:12	1	0	4
16. Olimpia E.	5	2	3:8	0	2	3
17. Zagłębie II	5	1	2:9	0	1	4
18. Skra	5	-4	3:10	1	0	4

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

STRZELCY

4 - Wojtyra (Polonia)
3 - Biliński (Zagłębie), Fadecki (Olimpia E.), M. Głogowski (Hutnik), Górski (Resovia), Jaroń (Pogoń), Odolak (Pogoń),Szabala (Chojniczanka), Trąbka (Wieczysta)
2 - Bednarski (Jastrzębie), Fietz (Jastrzębie), Guzdek (Wisła), Kapelusz (Świt), Kiebzak (Jastrzębie), Łysiak (Wieczysta), Miszak (Hutnik), Niski (Pogoń), Noiszewski (Pogoń), Semedo (Wieczysta), Szymusik (Polonia), Ściślak (Polonia), Ślęzak (ŁKS), Świderski (Rekord), Torres (Wieczysta)

WYNIKI 5. KOLEJKI

Zagłębie Sosnowiec - ŁKS II Łódź	2:2 (1:1)
Skra Częstochowa - Pogoń Grodzisk Maz.	0:2 (0:2)
Wieczysta Kraków - Hutnik Kraków	7:1 (3:0)
Olimpia Grudziądz - Zagłębie II Lubin	1:0 (0:0)
Rekord Bielsko-Biała - Resovia	2:3 (1:0)
GKS Jastrzębie - Polonia Bytom	2:4 (0:2)
Świt Szczecin - Podbeskidzie Bielsko-Biała	3:3 (2:1)
Wisła Puławy - Olimpia Elbląg	3:2 (1:1)
Chojniczanka - KKS 1925 Kalisz	0:1 (0:0)

6. KOLEJKA - 23-25 SIERPNIA

Polonia - Resovia, Zagłębie II - Rekord, ŁKS II - Olimpia G., Kalisz - Zagłębie, Hutnik - Chojniczanka, Olimpia E. - Wieczysta, Pogoń - Wisła, Podbeskidzie - Skra, Jastrzębie - Świt.

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

■ **UKS SMS Łódź - APLG Gdańsk 1:1 (1:1)**
Bramki: Lampen 44 - Fabova 27.

■ **GKS Katowice - Resovia 7:0 (5:0)**
Bramki: Słowińska 10, Bińkowska 13, Turkiewicz 28, Grzybowska 39, 52, Hajduk 42, Maciążka 48.

■ **Stomilanki Olsztyn - Skra Częstochowa 3:2 (1:1)**
Bramki: Marques 14, 59 - karny, Gaucha 90+3 - Matusiak 25, 76.

■ **Rekord Bielsko-Biała - Czarni Sosnowiec 0:6 (0:1)**
Bramki: Buszewska 45, Sarapata 72, Miksone 79 - karny, 84, Flis 86, Wójcik 90.

■ **Pogoń Tczew - Pogoń Szczecin 0:3 (0:0)**
Bramki: Oleszkiewicz 65, 82, 88.

■ **Górnik Łęczna - Śląsk Wrocław 1:2 (0:1)**
Bramki: Lefeld 68 - Gec 48, Wróblewska 81.

1. Czarni	2	6	11:0
2. Katowice	2	6	8:0
3. Szczecin	2	6	8:2
4. Śląsk	2	6	5:1
5. Stomilanki	2	4	5:4
6. Rekord	2	3	2:6
7. Łódź	2	1	1:2
8. Gdańsk	2	1	1:4
9. Resovia	2	1	2:9
10. Skra	2	0	2:5
11. Górnik	2	0	3:7
12. Tczew	2	0	0:8

(m)



Fot. gksjastrzebie.com

Skrzydłowy GKS-u Jastrzębie Szymon Kiebzak (z lewej) miał ogromne problemy ze sforsowaniem bytomskich zasieków obronnych.

Surowa lekcja

Grająca od 27 minuty w dziesiątkę Polonia Bytom zdołała w tym czasie strzelić trzy gole GKS-owi Jastrzębie!

Mecz od samego początku nie układał się po myśli gospodarzy, ponieważ już w 7 min pozostawiony bez opieki Konrad Andrzejczak płaskim strzałem sprzed pola karnego zaskoczył Grzegorza Drazika. Gdy w 27 min sędzia Kornel Paszkiewicz w następstwie drugiej żółtej kartki usunął z boiska skrzydłowego Polonii Lucjana Zielińskiego, wydawało się, że jastrzębianie złapią wiatr w żagle. Nic takiego nie nastąpiło, przeciwnie, to goście - mimo osłabienia - dominowali. Dowodem na to był kolejny gol, którego soczystym strzałem zza pola karnego zdobył kapitan bytomian, Tomasz Gajda.

Drugiej połowy gospodarze nie mogli zacząć gorzej, bo już minutę po wznowieniu gry sprokurowali rzut karny, którego uderzeniem a la Panenka na trzeciego gola dla swojej drużyny zamienił Kamil Wojtyra. Gdy w 65 min rezerwowy Grzegorz Szymusik po raz czwarty zmusił do kapitulacji Drazika, zanosiło się na pogrom miejscowych. Twarz uratowały im gole „na otarcie łez" Szymona Matyska (pierwsze trafienie dla GKS-u) i Karola Fietza. Nie zmienia to jednak faktu, że jastrzębianie stracili aż trzy gole w liczebnej przewadze! Nawet średniej klasy drużynie takie coś nie ma prawa się zdarzyć.

W ostatnich minutach meczu centralną postacią był Kamil Jadach, dla którego był to ostatni mecz w koszulce GKS-u. Jego licznik zatrzymał się na 393 występach, dzięki którym „przeskoczył" dotychczasowego rekordzistę, Andrzeja Myśliwca (392 mecze). 34-letn „Carlos" zakończył karierę, a jego oficjalne pożegnanie nastąpi podczas niedzielnego meczu ze Świtem Szczecin.

- Za nami duży i zwycięski mecz, z czego bardzo się cieszę - powiedział trener Polonii, Łukasz Tomczyk. - Chciałem budować DNA tego zespołu, bazując na swoich doświadczeniach życiowych, bo wychowywałem się w domu dziecka. Chcę, aby moja drużyna czerpała z życia pełnymi garściami, była pewna siebie, w żadnym momencie nie „pękała" i była w stanie odwrócić wynik. To cel mentalny na ten sezon.

W zupełnie innym nastroju był trener GKS-u. - Źle weszliśmy w mecz - powiedział Dawid Pędziałek. - Prostym błędem indywidualnym pomogliśmy Polonii w zdobyciu pierwszego gola. Kilka minut później była czerwona kartka dla przeciwnika, a my zamiast być cierpliwi i dążyć do zdobycia bramki, pozwoliliśmy przeciwnikowi podwyższyć wynik. W przerwie zmieniliśmy ustawienie, wprowadziliśmy drugiego napastnika. Można jednak dużo sobie mówić w szatni, nakreślać plan, a przychodzi 46 minuta i rzut karny dla przeciwnika. Po prostu skrajna nieodpowiedzialność z naszej strony. Nie tak to powinno wyglądać.

Bogdan Nather

Chojniczanka - KKS 1925 Kalisz 0:1 (0:0)

0:1 - Gawlik, 48 min

CHOJNICZANKA: Primel - Kaczerik, Goliński, Czajka, Stefaniak - Kamiński (63. Kozina), Olejnik (63. Romanik), Szczepanek (84. Sajdak), Szabala, Pikul (64. Joao Guilherme) - Branecki (64. Biskup). **Trener** Damian NOWAK.

KALISZ: Krakowiak - Głaz, Smoliński, Kieliba, Gawlik, Staszak - Putno (86. Koczy), Staszak, Cierpka, Andruszko (88. Toporkiewicz) - Chaciński (84. Maroszek). **Trener** Marcin WOŹNIAK.

Sędziował Łukasz Ostrowski (Szczecin). **Widzów** 700.
Żółte kartki: Goliński, Kamiński, Pikul, Czajka - Cierpka, Andruszko, Kieliba, Chaciński, Smoliński.

GKS Jastrzębie - Polonia Bytom 2:4 (0:2)

OCENA MECZU ★★★

0:1 - Andrzejczak, 7 min, **0:2** - Gajda, 41 min, **0:3** - Wojtyra, 47 min (karny), **0:4** - Szymusik, 65 min, **1:4** - Matysek, 73 min, **2:4** - Fietz, 86 min

JASTRZĘBIE: Drazik - Lech, Baranowski, Kucharczyk (46. Zych), Mucha (71. Kargul-Grobla) - Flak, Jakuć (46. Masiak), Paprzycki (71. Maszkowski), Kiebzak - Matysek (89. Jadach). **Trener** Dawid PĘDZIAŁEK.

POLONIA: Holewiński - Wypart (76. Stefański), Michalski, Piekarski, Konieczny (46. Szywacz) - Steblecki (29. Szymusik), Łabojko (76. Szumilas), Gajda, Andrzejczak (66. Ściślak) - Wojtyra, Zieliński. **Trener** Łukasz TOMCZYK.

Sędziował Kornel Paszkiewicz (Kąty Wrocławskie). **Widzów** 1341. **Żółte kartki:** Lech - Steblecki, Zieliński, Piekarski, Wojtyra, **czerwona** Zieliński (27, druga żółta).

Piłkarz meczu - Tomasz GAJDA

Sport c123970d73



14 GOLI stracił w pięciu meczach Hutnik. To najgorszy wynik w Betclic 2. Lidze.

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Przez większość sobotniego spotkania piłkarze Hutnika byli bezradni...

Derbowa demolka

Drużyna Wieczystej włączyła tryb „walec" i jest już wiceliderem.

W czterech ostatnich meczach beniaminek strzelił 14 goli, tracąc jednego. W derbach Antoniego Mikułkę pokonał Patrik Miszak, który przez 3 sezony występował w zespole żółto-czarnych. Nim Słowak trafił na otarcie morza hutniczych łez i zakończył trwającą 432 minuty serię gospodarzy bez puszczonej bramki, na tablicy wyników było już 7:0. „Jeszcze siedem, jeszcze siedem!" - skandowali ironicznie fani Hutnika. Dani Sandoval trafił, gdy gospodarze grali w osłabieniu. W 67 min trener Sławomir Peszko wykorzystał komplet zmian, a niedługo niebezpiecznie głowami zderzyli się Michał Feliks i Łukasz Kędziora. Polała się krew, zawodnicy trafili na SOR. Feliks grał krótko, ale i tak zdążył się zapisać na długiej liście strzelców; wykorzystał wywalczony przez siebie rzut karny.

Rezerwowi gospodarzy strzelili 3 gole. Tyle też kibice obu drużyn (stadion wypełnili do ostatniego miejsca) oglądali do przerwy. Hutnik nieźle trzymał się do 29 minuty, gdy złamał go hiszpański tercet Chuma -Torres-Goku. Wynik szybko poprawił Michał Trąbka, a przed przerwą rozważania o jakichkolwiek emocjach w tym spotkaniu zakończył Torres. Wieczysta nie zamierzała się jednak zatrzymywać i „szła" po kolejne bramki, dostarczając swoim fanom kolejne powody do radości. Goście na początku próbowali postawić się faworytowi. Nawet niewiele brakowało, by Miszak dał im prowadzenie po błędzie Rafała Pietrzaka, ale trafił tylko w boczną siatkę. Maciej Musiał nie mógł wystawić Denissa Rakelsa, więc siła rażenia „Dumy Nowej Huty" była znacznie mniejsza. Łotysz zmaga się z kontuzją mięśnia i trudno oszacować, kiedy wybiegnie na boisko.

Michał Knura

OCENA MECZU ★★★★

Wieczysta Kraków - Hutnik Kraków 7:1 (3:0)

1:0 - Goku, 29 min, **2:0** - Trąbka, 33 min, **3:0** - Torres, 45 min, **4:0** - Semedo, 47 min, **5:0** - Łysiak, 61 min, **6:0** - Feliks, 65 min (karny), **7:0** - Sandoval, 79 min, **7:1** - Miszak, 82 min

WIECZYSTA: Mikułko - Brzęk, Mikołajewski, Pazdan, Pietrzak - Torres (67. Danielak), Trąbka, Góralski (66. Swędrowski), Goku (58. Łysiak), Semedo (58. Sandoval) - Chuma (58. Feliks). **Trener** Sławomir PESZKO.

HUTNIK: Frątczak - Soprych (66. Zięba), Tarasovs (66. Kędziora, 71. Daniel Hoyo-Kowalski), K. Głogowski, Jania - Słomka, Urbańczyk, Miszak, Bełycz (46. Sowiński), M. Głogowski - Budziński (46. Górski). **Trener** Maciej MUSIAŁ.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków). **Widzów** 999. **Żółte kartki:** Góralski - Urbańczyk.

Piłkarz meczu - Michał TRĄBKA

GŁOS TRENERÓW

■ **Maciej MUSIAŁ:** - Wygrał zespół, który był absolutnie lepszy. Przez 35 minut byliśmy drużyną, która wiedziała, po co wyszła na boisko, a w kolejnych 55 nas nie było. Z taką grą nie mamy czego szukać w 2. Lidze.

■ **Sławomir PESZKO**: - Wielkie zadowolenie i trochę współczucia dla trenera Maćka, bo wynik był bardzo wysoki. Na razie wygraliśmy „małe" derby Krakowa, ale dojdziemy do tego, że będziemy grać w „wielkich". Chciałbym, żeby to nastąpiło jak najszybciej.

KOMPROMITACJA Z BENIAMINKIEM

■ Bielszczanie rozpoczęli fatalnie. Już w 16 sek. spod ich opieki uwolnił się Maciej Koziara i „główką" przy słupku zapewnił beniaminkowi prowadzenie. Goście odpowiedzieli dość szybko. Z rzutu rożnego dośrodkował Matej Mrscić, a do piłki w polu bramkowym najwyżej wyskoczył Kornel Osyra. Ważna dla dalszych losów meczu sytuacja miała miejsce w 22 min. W środkowej strefie boiska Kacper Wojdak uderzył łokciem Mrsicia, za co zobaczył drugą żółtą kartkę. W 33 min bliski zdobycia drugiego gola był Osyra, gdy po kolejnym dośrodkowaniu z kornera jego strzał na linii bramkowej zablokował Dawid Kisły. Ta zmarnowana okazja szybko się zemściła. Michał Willmann chciał wycofać piłkę do Konrada Forenca, ale niedokładnie podanie przejął Aron Stasiak, który asystował Łukaszowi Świętemu. 6 minut po przerwie znów był remis. Podanie od Mrsicia otrzymał Paweł Czajkowski, który szukał dograna do Lucjana Klisiewicza, a piłkę do własnej bramki wpakował nadbiegający Jędrzej Góral. Wkrótce Klisiewicz dopiął swego, główkując na 2:3, ale to nie był koniec emocji. W ostatniej minucie dośrodkowanie na dalszym słupku zamykał Rafał Remisz, którego strzał przełamał ręce Forenca. **(gru)**

OCENA MECZU ★★★

Świt Szczecin - Podbeskidzie Bielsko-Biała 3:3 (2:1)

1:0 - Koziara, 1 min (głową), **1:1** - Osyra, 12 min (głową), **2:1** - Święty, 35 min, **2:2** - Góral, 51 min (samobójcza), **2:3** - Klisiewicz, 66 min (głową), **3:3** - Remisz, 90 min (głową)

ŚWIT: Sandach - Nowicki, Góral, Remisz, Straus (74. Nowak), Kisły (53. Obst) - Koziara (74. Aftyka), Kasprzak, Wojdak, Święty (67. Kalenik) - Stasiak (46. Kapelusz). **Trener** Piotr KLEPCZAREK.

PODBESKIDZIE: Forenc - Willmann, Osyra, Biernat (63. Majsterek), Gach (46. Dziwniel) - Ronnberg, Bednarski, Mrsić (81. Kizyma), Czajkowski (63. Misztal), Zając (81. Florek) - Klisiewicz. **Trener** Krzysztof BREDE.

Sędziował Paweł Wrzeszczyński (Kalisz). **Widzów** 600. **Żółte kartki:** Wojdak, Nowicki, Kasprzak, Obst, Aftyka - Klisiewicz, Biernat, Dziwniel, Bednarski, **czerwona** Wojdak (22, druga żółta).

Piłkarz meczu - Matej MRSIĆ

TRUDNO W TO UWIERZYĆ...

■ Do 78 minuty beniaminek z Bielska-Białej był lepszy od spadkowicza o dwie bramki, ale po ostatecznie nie zdobył nawet punktu... W I połowie goście najlepszą okazję stworzyli w 14 min, gdy dwukrotnie uderzał Maciej Górski. Najpierw piłkę z linii bramkowej wybił Mateusz Pańkowski, a dobitka okazała się niecelna. Gospodarze nie pozostawali dłużni, a podobać mogły się zwłaszcza ich akcje lewą stroną boiska, gdzie dużo miejsca miał Mateusz Klichowicz. W doliczonym czasie gry piłkę na połowie Resovii przejął Michał Bojdys i zagrał do skrzydłowego. Ten obsłużył Daniela Świderskiego, który otworzył wynik. Napastnik asystował także przy drugim trafieniu, gdy Jan Ciućka „dokręcił" piłkę z linii pola karnego, że wpadła do siatki przy „dalszym" słupku. Goście się jednak nie poddali. Kontaktowy gol padł w wydawałoby się niezbyt groźnej sytuacji. Rezerwowy Filip Mikrut otrzymał piłkę 20 m od bramki i zdecydował się na strzał. Futbolówka dostała poślizgu na mokrej murawie i przeleciała pod interweniującym Pawłem Florkiem. Bramkarz miejscowych nie popisał się także w 89 min, gdy źle obliczył tor lotu piłki i głową pokonał go Maciej Górski. Wkrótce najlepszy zawodnik na boisku brutalnie sfaulował i zobaczył czerwoną kartkę, ale to nie przeszkodziło Resovii w sięgnięciu po pełną pulę. W doliczonym czasie gry piłkę do siatki wepchnął Marcin Urynowicz. **(gru)**

OCENA MECZU ★★★★

Rekord Bielsko-Biała - Resovia 2:3 (1:0)

1:0 - Świderski, 45+1 min, **2:0** - Ciućka, 69 min, **2:1** - Mikrut, 78 min, **2:2** - Górski, 89 min (głową), **2:3** - Urynowicz, 90+3 min

REKORD: Florek - Bojdys, Pańkowski, Walaszek - Kasprzak, Wyroba (90. Żyrek), Nowak (75. Ryś), Kamiński (65. Wojciechowski) - Klichowicz (65. Ciućka), Świderski, Śliwka (46. Kempny). **Trener** Dariusz KLACZA.

RESOVIA: Tetyk - Rębisz (80. Pieniążek), Szymocha, Buchał, Adamski - Jaroch (63. Mazek), Wasiluk (80. Kanach), Urynowicz, Zawadzki (63. Mikrut), Eizenchart (6. Pawłas), Górski. **Trener** Jakub ŻUKOWSKI.

Sędziował Patryk Świerczek (Brzesko). **Widzów** 590.
Żółte kartki: Wyroba, Śliwka, Kamiński, Walaszek, Ciućka - Szymocha, Adamski, Rębisz, Urynowicz, **czerwona** Górski (90, brutalny faul).

Piłkarz meczu - Marcin URYNOWICZ

Wisła Puławy - Olimpia Elbląg 3:2 (1:1)

1:0 - Wiktoruk, 10 min, **1:1** - Fadecki, 16 min, **2:1** - Kumoch, 55 min (karny), **2:2** - Fadecki, 58 min, **3:2** - Stromecki, 90+7 min

WISŁA: Szpaderski - Kargulewicz, Kabaj, Śledzicki, Stromecki, Gałązka (78. Mwinyi) - Piątek (70. Koziej), Wiktoruk, Kumoch, Zylla - Guzdek. **Trener** Maciej TOKARCZYK.

OLIMPIA: Tułowiecki - Łaszak (84. Czapliński), Bogusławski, Tiahło, Mruk (70. Wierzba) - Fadecki, Szałecki (70. Sienkiewicz), Kordykiewicz (84. Szczudliński), Stępień, Kozera - Kuzimski. **Trener** Sebastian LETNIOWSKI.

Sędziował Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska). **Widzów** 500.
Żółte kartki: Zylla, Śledzicki - Łaszak, Szałecki.

Olimpia Grudziądz - Zagłębie II Lubin 1:0 (0:0)

1:0 - Kostkowski, 77 min

OLIMPIA: Górski - Kobryń, Zbiciak, Kostkowski, Ciupa - Bonikowski (46. Rychert), Krocz (80. Sikorski), Frelek, Cichoń (72. Jarzec), Kaczmarek - Mas. **Trener** Grzegorz NICIŃSKI.

ZAGŁĘBIE II: Matys - Dorożko, Sochań, Lepczyński, Jach - Reguła (72. Kubacki), Terlecki, Dziewiatowski, Kolanko (64. Łoboda), Kruszelnicki (84. Lipp) - Gregorski (64. Antkiewicz). **Trener** Paweł SOCHACKI.

Sędziował Mateusz Jenda (Warszawa). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Rychert, Kaczmarek - Kolanko.

Sport c123970d73

TABELA PO 3. KOLEJCE

1. Karkonosze	3	9	11:4	3	0	0
2. Śląsk II	3	7	9:2	2	1	0
3. Goczałkowice	3	7	8:3	2	1	0
4. Lechia	3	7	6:2	2	1	0
5. Miedź II (b)	3	7	7:4	2	1	0
6. Ślęza	3	7	6:3	2	1	0
7. Warta	3	7	6:4	2	1	0
8. Kluczbork	3	7	4:2	2	1	0
9. Carina	3	6	5:4	2	0	1
10. Pniówek	3	3	3:5	1	0	2
Podlesianka (b)	3	3	3:5	1	0	2
12. Unia	3	2	3:4	0	2	1
13. Odra	3	1	6:9	0	1	2
14. Stilon	3	1	3:6	0	1	2
15. Polonia (b)	3	1	5:10	0	1	2
16. Stal (b)	3	0	2:6	0	0	3
17. Polkowice	3	0	2:8	0	0	3
18. Górnik II	3	0	2:10	0	0	3

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

8 - Przybylski (Karkonosze)
4 - Klimala (Śląsk II)
3 - Nadolski (Goczałkowice), Skrzypczak (Miedź II)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **MKS Kluczbork - Górnik II Zabrze 1:0 (0:0)**
1:0 - Sluga, 88 min

■ **Śląsk II Wrocław - Unia Turza Śląska 1:1 (0:1)**
0:1 - Jeleń, 43 min, 1:1 - Chodera, 81 min

■ **Karkonosze Jelenia Góra - Odra Bytom Odrzański 5:3 (2:2)**
1:0 - Przybylski, 10 min, 2:0 - Przybylski, 23 min, 2:1 - Draczyński, 43 min, 2:2 - Skiba, 45+1 min (karny), 3:2 - Przybylski, 58 min (karny), 4:2 - Przybylski, 63 min, 5:2 - Przybylski, 75 min, 5:3 - Grzymisławski, 90+3 min

■ **Stilon Gorzów Wielkopolski - Warta Gorzów Wielkopolski 2:3 (1:2)**
1:0 - Drozdowicz, 11 min, 1:1 - Ufir, 20 min, 1:2 - Lewandowski, 45 min, 1:3 - Ufir, 56 min, 2:3 - Grudnik, 90 min

■ **Polonia Słubice - Lechia Zielona Góra 2:2 (1:1)**
0:1 - Bambecki, 3 min, 1:1 - Matuszewski, 32 min, 1:2 - Lisowski, 71 min, 2:2 - Gribow, 82 min

■ **Stal Brzeg - Miedź II Legnica 1:2 (0:0)**
0:1 - Skrzypczak, 54 min, 0:2 - Skrzypczak, 82 min (karny), 1:2 - Tupaj, 90 min

4. KOLEJKA - 20-21 SIERPNIA

Carina - Odra, Goczałkowice - Pniówek, Miedź II - Ślęza, Lechia - Stal, Warta - Polonia, Polkowice - Stilon, Górnik II - Podlesianka, Unia - Kluczbork, Karkonosze - Śląsk II.

Koniec farta

Przed tygodniem piłkarze Pniówka „przepchnęli" mecz z Odrą Bytom Odrzański (zwycięska bramka Kamila Hermana padła w 93 min), ale w minioną sobotę ta sztuka im się nie udała. Goście z Gubina byli szybsi, bardziej dynamiczni i pomysłowi pod bramką przeciwnika. Ich jednobramkowe zwycięstwo jest zbyt skromne, biorąc pod uwagę przebieg wydarzeń... Podopieczni trenera Grzegorza Kopernickiego objęli prowadzenie po podaniu Przemysława Haraszkiewicza, który idealnie obsłużył Denisa Matuszewskiego, a wychowanek Unii Kunice lewą nogą posłał futbolówkę do siatki. Gospodarze wyrównali po efektownej „przewrotce" Filipa Lachendro, ale to był ich łabędzi śpiew. Zwycięskiego gola goście zdobyli po bardzo dynamicznej kontrze. Dominik Więcek pognał jak wicher środkiem boiska, minął kilku rywali, po czym obsłużył pozostawionego bez opieki na prawej flance Rafała Dzidka, a ten płaskim strzałem po ziemi w „krótki" róg pokonał Patryka Zapałę, który między słupkami zastąpił Artura Sipa. Carina swoje zwycięstwo okupiła groźnie wyglądającą kontuzją Wiktora Nahrebeckiego.

Bogdan Nather

■ **Pniówek 74 Pawłowice - Carina Gubin 1:2 (1:1)**
0:1 - Matuszewski, 37 min, 1:1 - Lachendro, 41 min, 1:2 - Dzidek, 68 min
PNIÓWEK: Zapała - Budzik (46. Kwaśniewski), Płowucha, Szymura, Zieliński (76. Trąd) - Weis (46. Rakowiecki), Musiot, Herman (46. Krzemień), Lachendro, Baranskyi (76. Ploch) - Hanzel. Trener Kamil RAKOCZY.
CARINA: Rędzio - Sylwestrzak, Woźniak, Rutkowski - Staszkowian, Janik (70. Zając), Nahrabecki (81. Nazar), Paraszczak (46. Dzidek) - Więcek, Haraszkiewicz (87. Butowicz) – Matuszewski. Trener Grzegorz KOPERNICKI.
Sędziował Seweryn Kozub (Brzesko). **Widzów** 200. **Żółte kartki**: Zieliński, Mużyłowski (asystent), Rakoczy (trener) - Janik.



Fot. Podlesianka Katowice

Łukasz Grzeszczyk (z przodu) poprowadził swój zespół do wygranej.

Beniaminek się doczekał

Po dwóch porażkach na starcie sezonu ekipa z katowickiego Podlesia mogła się cieszyć z historycznego zwycięstwa.

Po 0:2 w domowym debiucie z Lechią Zielona Góra i 1:2 w Gorzowie Wielkopolskim z Wartą drużyna trenera Dawida Brehmera miała powody do radości. Widoczna ona była zwłaszcza po końcowym gwizdku, kiedy cała ławka wpadła sobie w objęcia, ciesząc się spontanicznie. - To dla nas historyczny moment. Pierwsza wygrana w 3. lidze - stwierdził szkoleniowiec beniaminka, ale przesadnej euforii w jego głosie nie było. Wie bowiem, że jego zespół jest na początku drogi, ale sobotnie zwycięstwo na pewno doda mu pewności siebie. „Ofiarą" katowiczan padła drużyna, która kiepsko weszła w sezon i chciała się przełamać. - Ambicja, determinacja, zaangażowanie to cechy które pozwoliły wygrać Podlesiance, a nam ich zabrakło. Musimy się ogarnąć i wziąć się do roboty, bo mecze uciekają, a my pozostajemy bez punktów. Takiej drużynie jak Górnik to nie przystoi - grzmiał trener polkowiczan, Enkeleid Dobi, gratulując punktów rywalom.

To co najważniejsze w tym spotkaniu wydarzyło się w II połowie, a konkretnie w ciągu 22 minut. Uważnie grający w defensywie gospodarze powstrzymali atak rywali i wyprowadzili kontrę. Piłka poszła jak po sznurku. Sebastian Kopeć zagrał do Marcina Rosińskiego, ten uruchomił Łukasza Grzeszczyka, który dostrzegł Maksymiliana Śliwińskiego, a jego podanie trafiło pod nogi zamykającego akcję płaskim strzałem Daniela Paszka. Wyrównanie padło w podobnych okolicznościach, a wypuszczony prostopadle Michał Nagrodzki „złamał" akcję do środka i uderzył z linii pola karnego, od poprzeczki zaskakując Artura Tomanka. - Szkoda tego gola. Znów odezwały się nasze demony, bo strata piłki była zupełnie niepotrzebna - żałował trener Brehmer. Jego podopieczni nie zrazili się bramką dla Górnika, bo czasu na objęcie prowadzenia mieli sporo. W 83 min dopięli swego. Mateusz Wacławski zagrał na lewą stronę do Paszka, który piętą podał piłkę do Grzeszczyka, a ten wbiegł w pole karne i precyzyjnie uderzył w „długi" róg. - Chwała zawodnikom za wolę walki i wyciągnięcie wyniku i kontrolowanie gry. Ten mecz potwierdził, że dobra praca zawsze się obroni - dodał szkoleniowiec Podlesianki.

(mha)

■ **Podlesianka Katowice - Górnik Polkowice 2:1 (0:0)**
1:0 - Paszek, 61 min, 1:1 - Nagrodzki, 72 min, 2:1 - Grzeszczyk, 83 min
PODLESIANKA: Tomanek - Niesyto, Wacławski, Kopeć, Winiarczyk - Nowotnik, Grzeszczyk, Rosiński (89. Żemła), Paszek (86. Sywcew), Śliwiński (65. Krzak) - Jarnot (65. Lubaski). Trener Dawid BREHMER.
GÓRNIK: Furtak - Wacławczyk (78. Surożyński), Drewniak, Ratajczak, Bancewicz (66. Baranowski) - Bogacz, Strzelecki (57. Szuszkiewicz), Nagrodzki (78. Adamczyk), Stawny, Macala - Bajerski (66. Leopold). Trener Enkeleid DOBI.
Sędziował Konrad Łukiewicz (Rzeszów). **Widzów** 400.
Żółte kartki: Niesyto, Winiarczyk - Wacławczyk, Bogacz, Baranowski.

Remis w „piekle"

Gdy mające po dwóch kolejkach komplet punktów zespoły wybiegały na boisko, termometr wskazywał 32 stopnie w cieniu, a na otwartej przestrzeni pewnie więcej. W takich warunkach trudno jest stać, a co dopiero biegać. Tym większe brawa należą się jednym i drugim, bo mecz trzymał w napięciu i mógł się podobać. Premierowa odsłona należała do Ślęzy, choć zanim padły gole, dwie dobre okazje zmarnował Krzysztof Kiklaisz. Zemściły się one w 16 min, kiedy z „wapna" przymierzył Robert Pisarczuk. Udział w tym golu miał Paweł Wojciechowski, który tuż przed przerwą precyzyjnym uderzeniem pokonał Klaudiusza Mazura. Na II połowę goście wyszli w identycznym zestawieniu, ale odmienieni i na efekty nie trzeba było długo czekać. Do wrocławskiej siatki trafił bowiem Nikolas Wróblewski, a do remisu, potężnie uderzając z rzutu wolnego, mógł doprowadzić Bartosz Maroszek. Konsekwentna gra „Goczałów" nagrodzona została na 3 minuty przed końcem, a na listę strzelców wpisał się debiutujący w tym sezonie Michał Rostkowski.

■ **Ślęza Wrocław - LKS Goczałkowice 2:2 (2:0)**
1:0 - Pisarczuk, 16 min (karny), 2:0 - Wojciechowski, 45+2 min, 2:1 - Wróblewski, 48 min, 2:2 - Rostkowski, 87 min
ŚLĘZA: Kozioł - Afonso, Kifert, Kozik (74. Bińkowski) - Jabłoński (90+2. Vanda), Pisarczuk, Wojciechowski (74. Hampel), Wawrzyniak - Marcjan (90+2. Jakóbczyk), Olek (74. Drzymkowski), Kluzek. Trener Grzegorz KOWALSKI.
GOCZAŁKOWICE: Mazur - Domagała, Zięba, Będzieszak - Maroszek (60. Rostkowski), Płonka, Wuwer (63. Gajda), Bąk (79. Flasz) - Wróblewski, Kiklaisz (79. Mendes), Nadolski (60. Rabczak). Trener Przemysław GOMUŁKA.
Sędziował Krystian Stenzinger (Zielona Góra). **Widzów** 150.
Żółte karki: Kozik, Wawrzyniak, Jabłoński - Nadolski, Mendes, **czerwona** Wawrzyniak (90+2, druga żółta).

- Dostaliśmy gola do szatni i zaleźliśmy się w trudnej sytuacji. Dla mnie jednak liczyło się podejście moich zawodników do drugiej połowy. Wskazówki, które dostali w przerwie, potrafili przenieść na boisko. Jeśli weźmiemy pod uwagę sytuacje, mamy niedosyt, bo zasłużyliśmy na zwycięstwo, ale z drugiej strony rywal prowadził 2:0. Cieszymy się więc z punktu, bo wiemy, że wiele drużyn tutaj polegnie. Jestem dumny z chłopaków, ale dalej musimy pracować - powiedział trener goczałkowiczan, Przemysław Gomułka.

(mar)

Sport c123970d73

3. LIGA

GRUPA I

Stomil Olsztyn - Warta Sieradz 4:1, Legia II Warszawa - GKS Wikielec 1:3, Wisła II Płock - ŁKS Łomża 2:4, Sokół Aleksandrów Ł. - Mławianka 1:0, Polonia Lidzbark Warm. - Broń Radom 1:0, Pelikan Łowicz - Lechia Tomaszów Maz. 1:2, Świt Nowy Dwór Maz. - Unia Skierniewice 2:6 , Wigry Suwałki - GKS Bełchatów 1:0, Victoria Sulejówek - Jagiellonia II Białystok 0:0.

1. Stomil (s)	3	7	8:4
2. Łomża	3	7	6:3
3. Polonia (b)	3	7	5:3
4. Wigry (b)	3	7	4:2
5. Unia	3	6	12:6
6. Wikielec	3	5	3:1
7. Victoria	3	5	3:2
8. Sokół (b)	3	5	2:1
9. Lechia	3	4	3:3
10. Wisła II (b)	3	4	6:7
11. Warta	3	4	4:6
12. Świt	3	4	4:7
13. Broń	3	2	2:3
14. Jagiellonia II	3	1	2:4
Mławianka	3	1	2:4
16. Bełchatów	3	1	1:3
17. Legia II	3	1	2:5
18. Pelikan	3	0	1:6

GRUPA II

Sokół Kleczew - Unia Swarzędz 4:2, Wybrzeże Rewalskie Rewal - Pogoń II Szczecin 2:5, Wda Świecie - Flota Świnoujście 0:1, Pogoń Nowe Skalmierzyce - Błękitni Stargard 0:4, Kotwica Kórnik - Gedania Gdańsk 2:3, Elana Toruń - Lech II Poznań 0:0, Noteć Czarnków - Zawisza Bydgoszcz 2:1, Gryf Słupsk - Polonia Środa Wlkp. 0:0, Vineta Wolin - Cartusia 1:3.

1. Flota	3	9	8:2
2. Sokół	3	7	9:5
3. Pogoń II	3	7	8:4
4. Błękitni	3	6	8:4
5. Gryf (b)	3	5	5:3
6. Noteć	3	5	5:4
7. Polonia	3	5	4:3
8. Cartusia	3	4	5:4
9. Zawisza	3	4	2:2
10. Rewal (b)	3	4	5:7
11. Pogoń	3	4	4:7
12. Lech II (s)	3	3	3:3
13. Gedania	3	3	4:6
14. Elana	3	2	1:3
15. Wda (b)	3	1	3:5
16. Unia	3	1	5:9
17. Kotwica (b)	3	1	4:8
18. Vineta	3	0	2:6

GRUPA IV

Wiślanie Skawina - Podhale Nowy Targ 1:2, KS Wiązownica - Siarka Tarnobrzeg 0:2, Avia Świdnik - Unia Tarnów 3:1, Wisła II Kraków - Sandecja Nowy Sącz 1:1, Czarni Połaniec - Świdniczanka 2:0, Lewart Lubartów - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 0:1, Star Starachowice - Pogoń-Sokół Lubaczów 1:0, Wisłoka Dębica - Chełmianka 1:3, Podlasie Biała Podl. - Korona II Kielce 3:0.

1. Star	3	9	13:3
2. Siarka	3	9	9:3
3. KSZO	3	7	8:2
4. Sandecja (s)	3	7	5:3
5. Podhale	3	6	6:5
6. Chełmianka	3	6	5:6
7. Podlasie	3	4	5:3
8. Avia	3	4	4:3
9. Wiązownica	3	4	5:5
10. Korona II (b)	3	4	3:4
11. Wiślanie	3	3	5:4
12. Wisła II (b)	3	3	5:5
13. Pogoń-Sokół (b)	3	3	3:5
14. Czarni	3	3	5:10
15. Świdniczanka	3	2	3:5
15. Lewart (b)	3	1	3:6
17. Wisłoka	3	0	1:6
18. Unia	3	0	3:13

(gak)

Z Copa America do Ornontowic

4. LIGA ŚLĄSKA

W meczu pozostającego bez punktów Gwarka z niepokonanym Rakowem II faworyta należało upatrywać w zespole spod Jasnej Góry, w którego kadrze znalazł się reprezentant Ekwadoru John Yeboah, jeszcze w lipcu grający w Copa America. Gospodarze jednak wysoko zawiesili poprzeczkę rywalom i byli blisko sprawienia wielkiej niespodzianki.

Worek z golami rozwiązał Kacper Nowakowski, który płaskim strzałem z 7 m posłał piłkę w „długi" róg. Miejscowi ruszyli do odrabiania strat i po kilku próbach dopięli swego. W 36 min na solową akcję zdecydował się Adrian Rudzki. Pierwszy strzał 20-latka został zablokowany, więc wykonał dobitkę i huknął pod poprzeczkę, a 2 minuty później w podbramkowym zamieszaniu po rzucie rożnym okazał się najsprytniejszy i zapewnił Gwarkowi prowadzenie. Jego rozmiary mógł podwyższyć w 41 min, ale tym razem Oskar Kubik był czujny. Czujności zabrakło natomiast obrońcom Gwarka, bo w 43 min Jakub Wireński dobiegł z piłką do linii końcowej, zagrał wzdłuż bramki, a akcję zamknął Nowakowski.

W II połowę lepiej weszli miejscowi, co udokumentowali w 54 min, kiedy po zagraniu strzelca dwóch goli Igor Buchta z bliska dopełnił formalności. Wtedy szkoleniowiec Rakowa II sięgnął po Davida Kabalę i 21-letni Kongijczyk okazał się najsprytniejszy po wolnym Jakuba Łukasiewicza, a po chwili - po prostopadłym podaniu Wireńskiego - sam na sam z bramkarzem wykorzystał David Ezeh. Gospodarze próbowali wyrównać, ale się nie udało i nawet bez wsparcia Yeboaha, który 5 lipca w obecności 70 tysięcy widzów grał przeciwko Argentynie w ćwierćfinale Copa America, a teraz przymierzany jest do Venezia FC, zdołali utrzymać fotel lidera.



Fot. Dorota Dusik

Adrian Rudzki (z prawej) zdobył dwie bramki, ale bo-isko opuszczał ze spuszczoną głową.

■ **Gwarek Ornontowice - Raków II Częstochowa 3:4 (2:2)**
Bramki: Rudzki 36, 39, Buchta 54 - Nowakowski 15, 43, Kabala 71, Ezeh 72.
GWAREK: Broniszewski - J. Zdrzałek (85. Miłek), Pielichowski, Majeranowski, Rocki (75. Macha) - Rudzki, Borycka, Pilch, Buchta (66. Jabłoński) - Boczar (75. Kąkol), Sewerin. Trener Mateusz ZDRZAŁEK.
RAKÓW II: Kubik - Karmelita (46. Łukasiewicz), Bachula, Józefczyk, Herman - Burkiewicz, Kucharczyk, Nowakowski (66. Kotala) - Wireński, Ezeh (88. Kurasiński), Mras (59. Kabala). Trener Przemysław OZIĘBAŁA.
Sędziował Maciej Węgrzyk (Rybnik).
Widzów 150.
Żółte kartki: Boczar, J. Zdrzałek, Borycka, Nowak (rezerwowy), Majeranowski - Herman, Bachula, Kabala, Burkiewicz.

Jerzy Dusik

■ **Rekord II Bielsko-Biała - Decor Bełk 2:3 (2:1)**
Bramki: Kempny 23, Młocek 35 - Semeniuk 31, Joachim 52, Krakowczyk 54.

■ **Rozwój Katowice - Polonia Łaziska Górne 1:2 (0:1)**
Bramki: Jarosz 68 - Pipia 19, Wojtek 60.

■ **Sparta Katowice - Ruch Radzionków 1:1 (0:0)**
Bramki: P. Mazurek 67 - Szromek 88.

■ **Piast II Gliwice - Drama Zbrosławice 3:1 (2:0)**
Bramki: Chojnowski 28, Daniel 38, Kirejczyk 90+5 - Ochwat 50.

■ **GKS II Tychy - Odra Wodzisław Śląski 1:4 (0:1)**
Bramki: Kurtaran 52 - Laskowski 35, Białas 63, Paweł Konewka 76, Słodowy 90+4.

■ **Gwarek Tarnowskie Góry - Podbeskidzie II Bielsko-Biała 4:4 (2:3)**
Bramki: Tsuleiskiri 9, Bętkowski 23, Tylec 61, Dusza 79 - Paweł Szumiński 12, 39, Biskup 44, Abate 72.

■ **Przemsza Siewierz - Spójnia Landek 2:0 (2:0)**
Bramki: Hornik 2, Czajkowski 18.

■ **Victoria Częstochowa - Kuźnia Ustroń 2:1 (2:1)**
Bramki: Błaszkiewicz 5, Skibiński 39 - Rycka 23 - karny.

■ **ROW 1964 Rybnik - Unia Dąbrowa Górnicza 2:2 (0:2)**
Bramki: Kuzior 67, Mandrysz 90+2 - Turczyński 8, Bąk 45+1 - karny.

1. Raków II	4	12	13:5
2. Polonia	4	9	7:2
3. Przemsza	4	9	9:6
4. ROW	4	8	8:4
5. Sparta	4	8	6:4
6. Ruch	4	7	6:3
7. Piast II	4	7	5:3
8. Odra	4	6	9:6
9. Victoria	4	6	6:4
10. Rozwój	4	6	6:7
11. Decor	4	6	8:8
12. Unia	4	5	6:5
13. Tarnowskie Góry	4	5	6:7
14. Kuźnia	4	4	4:5
15. Spójnia	4	4	4:6
16. Podbeskidzie II	4	4	9:16
17. Rekord II	4	3	3:5
18. Tychy II	4	3	3:12
19. Drama	4	1	5:9
20. Ornontowice	4	0	5:11

5. kolejka, 24 sierpnia: Odra - Rekord II, Kuźnia - Tychy II, Spójnia - Victoria, Unia - Przemsza, Drama - ROW, Ruch - Piast II, Polonia - Sparta, Podbeskidzie II - Rozwój, Raków II - Tarnowskie Góry, Decor - Ornontowice. **(mha)**

V LIGA

GRUPA I

Zagłębie II Sosnowiec - Śląsk Świętochłowice 4:1, Silesia Miechowice - Ruch II Chorzów 2:4, Skra II Częstochowa - Jedność 32 Przyszowice 1:2, Szombierki Bytom - Znicz Kłobuck 1:0, AKS Mikołów - Odra Miasteczko Śl. 4:2, Szczakowianka Jaworzno - KS Panki 3:1, Liswarta Krzepice - Orzeł Miedary 1:1.

1. Mikołów	2	6	7:2
2. Zagłębie II	2	6	6:1
3. Ruch II	2	6	5:2
4. Szombierki	2	6	4:1
5. Krzepice	2	4	3:1
6. Miedary	2	4	4:3
7. Rędziny	2	3	5:2
8. Szczakowianka	2	3	3:2
9. Kłobuck	2	3	2:1
10. Przyszowice	2	3	3:3
11. Śląsk	2	3	3:5
12. Miechowice	2	0	4:7
13. Skra II	2	0	1:4
14. Miasteczko Śl.	2	0	3:7
15. Panki	2	0	1:6
16. Żarki	2	0	0:7

GRUPA II

MRKS Czechowice-Dziedzice - Orzeł Łękawica 1:1, Iskra Pszczyna - Forteca Świerklany 0:2, Drzewiarz Jasienica - LKS Krzyżanowice 0:0, GLKS Wilkowice - Błyskawica Drogomyśl 4:2, LKS Czaniec - BKS Stal Bielsko-Biała 3:5, Stal-Śrubiarnia Żywiec - Beskid Skoczów 3:0, GKS II Jastrzębie - LKS Tworków 6:1, Tempo Puńców - Podhalanka Milówka 1:0.

1. Świerklany	2	6	5:0
2. Wilkowice	2	6	6:3
3. Jastrzębie II	2	4	7:2
4. Czechowice-Dz.	2	4	6:1
5. Łękawica	2	4	5:2
6. Jasienica	2	4	1:0
7. Stal-Śrubiarnia	2	3	3:1
8. Drogomyśl	2	3	4:4
9. Puńców	2	3	1:1
10. BKS Stal	2	3	5:6
11. Skoczów	2	3	1:3
12. Czaniec	2	1	4:6
13. Krzyżanowice	2	1	0:2
14. Pszczyna	2	0	1:6
15. Tworków	2	0	2:8
16. Milówka	2	0	0:6

KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Burza Borowa Wieś - ŁTS Łabędy 3:2, LKS Żyglin - Unia Strzybnica 3:4, Concordia Knurów - Gwarek Zabrze 2:0, KS 94 Rachowice - Ruch Kozłów 1:4, Start Sierakowice - Sośnica Gliwice 1:2, Górnik Bobrowniki Śl. - Orzeł Nakło Śl. 3:5, Olimpia Boruszowice - Gwiazda Chudów 3:2, Tempo Paniówki - MOSiR Sparta Zabrze 2:1.

1. Concordia	2	6	4:1
2. Strzybnica	2	6	6:4
3. Kozłów	2	4	4:1
4. Boruszowice	2	4	4:3
5. Nakło Śl.	1	3	5:3
6. Paniówki	1	3	2:1
7. Borowa Wieś	2	3	4:4
. MOSiR Sparta	2	3	4:4
. Sośnica	2	3	4:4
10. Gwarek	2	3	2:2
11. Bobrowniki Śl.	2	3	6:7
12. Łabędy	2	1	3:4
. Żyglin	2	1	3:4
14. Chudów	2	0	5:7
15. Sierakowice	2	0	2:4
16. Rachowice	2	0	1:6

GRUPA II

Skalniak Kroczyce - Lotnik Kościelec 4:1, Sparta Lubliniec - LKS Kamienica Polska 3:4, Warta Kamieńskie Młyny - Jedność Boronów 4:2, Promień Glinica - Amator Golce 2:2, Pilica Koniecpol - Unia Kalety 0:2, Liswarta Popów - Mechanik Kochcice 3:1, Stradom Częstochowa - Sparta Szczekociny 3:0

1. Kroczyce	2	6	9:2
2. Kamieńskie Młyny	2	6	7:3
3. Popów	2	4	6:4
4. Kalety	2	4	3:1
5. Kamienica Polska	2	4	6:5
6. Lgota Mała	2	4	2:1
7. Stradom	2	3	4:3
8. Boronów	2	3	3:4
9. Koniecpol	2	3	2:3
10. Golce	2	2	3:3
11. Lubliniec	2	1	4:5
12. Glinica	2	1	2:3
13. Kochcice	2	1	3:5
14. Kościelec	2	1	4:7
15. Konopiska	2	0	1:3
16. Szczekociny	2	0	1:8

GRUPA III

Czarni Gorzyce - Unia Racibórz 4:1, Płomień Połomia - Naprzód Czyżowice 0:4, Granica Ruptawa - Silesia Lubomia 2:1, Polonia Marklowice - Zameczek Czernica 6:0, Unia II Turza Śl. - Górnik Radlin 1:0, Naprzód 32 Syrynia - LKS 1908 Nędza 2:3, Dąb Gaszowice - Przyszłość Rogów 1:3, Ruch Stanowice - Naprzód 23 Rydułtowy 5:2.

1. Gorzyce	2	6	12:1
2. Stanowice	2	6	9:2
3. Czyżowice	2	6	6:1
4. Rogów	2	6	6:2
5. Marklowice	2	3	7:3
6. Lubomia	2	3	4:2
7. Radlin	2	3	2:1
8. Syrynia	2	3	4:4
9. Turza Śl. II	2	3	2:2
10. Ruptawa	2	3	2:3
11. Nędza	2	3	3:6
12. Rydułtowy	2	1	5:8
13. Połomia	2	1	3:7
14. Unia Racibórz	2	0	2:6
15. Gaszowice	2	0	1:6
16. Czernica	2	0	0:14

GRUPA IV

Wawel Wirek - Cyklon Rogoźnik 3:5, GKS II Katowice - SKS Łagisza 3:0, Niwy Brudzowice - CKS Czeladź 1:6, Urania Ruda Śl. - Sarmacja Będzin 0:1, Górnik Piaski - Górnik Wojkowice 2:2, Pogoń Imielin - Jastrząb Bielszowice 0:2, Unia Kosztowy - Slavia Ruda Śl. 1:2.

1. GKS II	2	6	5:0
2. Slavia	2	6	5:1
3. Bielszowice	2	6	4:0
4. Czeladź	2	4	8:3
5. Zawiercie	2	4	4:1
6. Rogoźnik	2	4	7:5
7. Sarmacja	2	4	2:1
8. Wojkowice	2	2	3:3
Żelisławice	2	2	3:3
10. Kosztowy	2	1	3:4
11. Piaski	2	1	2:4
12. Wirek	1	0	3:5
13. Łagisza	1	0	0:3
Urania	2	0	0:3
15. Imielin	2	0	0:5
16. Brudzowice	2	0	1:9

GRUPA V

ZET Tychy - Soła Kobiernice 2:2, MKS Lędziny - Podbeskidzie III Bielsko -Biała 3:4, Pasjonat Dankowice - JUW-e Jaroszowice 4:0, LKS Bestwina - Czarni Jaworze 0:4, LKS II Goczałkowice - Krupiński Suszec - LKS II Goczałkowice 0:4, Rotuz Bronów - Sokół Zabrzeg 3:0, Fortuna Wyry - Piast Gol Bieruń 3:1, Sokół Hecznarowice - LKS Studzionka 2:2.

1. Goczałkowice II	3	9	12:3
2. Jaworze	2	6	8:0
3. Wyry	2	6	6:1
4. Bronów	2	6	5:1
5. Hecznarowice	2	4	5:2
6. Dankowice	2	3	5:2
7. Lędziny	2	3	6:6
8. Podbeskidzie III	2	3	6:7
9. Suszec	2	3	3:4
10. Kobiernice	2	1	2:5
Studzionka	2	1	2:5
ZET	2	1	2:5
13. Bestwina	2	1	2:6
14. Piast Gol	3	1	4:9
15. Jaroszowice	2	0	2:7
16. Zabrzeg	2	0	0:7

GRUPA VI

Wisła Strumień - LKS Pogórze 2:1, Piast Cieszyn - Soła Rajcza 1:1, Bory Pietrzykowice - GKS Radziechowy -Wieprz 0:0, Sokół Słotwina - Smrek Ślemień 2:1, Victoria Hażlach - Skałka Żabnica 7:2. Spójnia Zebrzydowice - Metal Węgierska Górka nie odbył się (zły stan boiska).

1. Strumień	2	6	9:3
2. Istebna	2	6	9:5
3. Słotwina	2	6	5:1
4. Hażlach	1	3	7:2
5. Pogórze	2	3	4:2
6. Żabnica	2	3	4:8
7. Cieszyn	2	2	2:2
8. Pietrzykowice	2	1	2:3
9. Wisła	2	1	4:7
10. Radziechowy	2	1	0:3
11. Rajcza	2	1	2:8
12. Ślemień	2	0	2:4
13. Zebrzydowice	1	0	0:3
Węgierska Górka	-	-	-

(gak)

Sport c123970d73

Mistrz traci oddech?

Najgorszy występ Bartosza Zmarzlika od pięciu lat...

GRAND PRIX WLK. BRYTANII

Brytyjczyk Daniel Bewley wygrał w Cardiff siódmą eliminację indywidualnych mistrzostw świata. Czterokrotny mistrz globu Bartosz Zmarzlik po raz pierwszy od pięciu lat nie awansował do... półfinału, ale utrzymał prowadzenie w klasyfikacji generalnej. W finale Bewley pokonał rodaka, Roberta Lamberta, Szweda Fredrika Lindgrena i Dominika Kuberę. Polak po raz trzeci w tym sezonie jechał w finale i po raz trzeci nie udało mu się stanąć na podium.

Zmarzlik od początku niezbyt dobrze radził sobie na torze - w swoim pierwszym wyścigu był ostatni, w kolejnym zajął drugie miejsce, trzeci wprawdzie wygrał, ale dwa ostatnie ukończył na trzeciej pozycji i łącznie zdobył 7 punktów, co okazało się zbyt małym dorobkiem, aby awansować do półfinału.

Zmarzlik w tym sezonie we wszystkich sześciu eliminacjach GP był w finale, chociaż wygrać udało mu się tylko raz - 15 czerwca w szwedzkiej Malilli. W półfinale zabrakło go po raz pierwszy od 2019 r., nie licząc ubiegłorocznego turnieju w duńskim Vojens, z którego został wykluczony za użycie nieregulaminowego kombinezonu w kwalifikacjach. Mimo słabszego występu i tak zdecydowanie prowadzi w klasyfikacji mistrzostw. Nad drugim Lambertem ma 21 pkt przewagi.

Po rundzie zasadniczej dosyć długo ustalano kolejność na miejscach 6-9, bowiem czterech zawodników miało po dziewięć punktów i taki sam bilans miejsc w poszczególnych wyścigach. Ostatecznie sędziowie uznali, że do półfinału nie awansuje Maciej Janowski, a decydujące okazało się miejsce w światowym rankingu. Startujący z listy rezerwowych w miejsce kontuzjowanego Australijczyka Jasona Doyle'a indywidualny mistrz kraju ostatecznie został sklasyfikowany na dziewiątej pozycji.

W tej sytuacji z trójki Polaków jedynie Kubera awansował do czołowej ósemki, z dorobkiem 10 pkt. W półfinale przegrał tylko z Bewleyem i zapewnił sobie miejsce w decydującym wyścigu. W nim nie odegrał już żadnej roli i od startu do mety jechał na ostatniej pozycji. W Cardiff najlepiej czuł się Bewley, który wygrał czwarty turniej GP w karierze. Był



Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

Panie Bartoszu, co się dzieje?...

tu najlepszy także dwa lata temu. Brytyjczyk wywiózł z Walii komplet punktów, bowiem był najszybszy również w piątkowym, dodatkowo punktowanym sprincie. Powtórzył tym samym sukces z Warszawy, gdzie po raz pierwszy rywalizowano w takiej formule.

Najgorzej z biało-czerwonych w sobotę zaprezentował się Szymon Woźniak, który w pięciu wyścigach zdobył tylko trzy punkty i zajął ostatnie miejsce.

Wyniki: 1. Daniel Bewley (Wlk. Brytania) 15 (3, 3, 1, 2, 0, 3, 3 - pierwsze miejsce w finale), 2. Robert Lambert (Wlk. Brytania) 14 (3, 1, 3, 2, 0, 3, 2 - drugie miejsce w finale), 3. Fredrik Lindgren (Szwecja) 13 (2, 3, 2, 0, 3, 2, 1 - trzecie miejsce w finale), 4. Dominik Kubera 12 (2, 2, 1, 3, 2, 2, 0 - czwarte miejsce w finale), 5. Mikkel Michelsen (Dania) 12 (2, 3, 1, 2, 3, 1), 6. Andrzej Lebiediew (Łotwa) 11 (3, 1, 0, 3, 3, 1), 7. Jack Holder (Australia) 11 (1, 3, 2, 3, 2, 0), 8. Martin Vaculik (Słowacja) 9 (3, 0, 2, 1, 3, 0), 9. Maciej Janowski 9 (0, 2, 3, 3, 1), 10. Bartosz Zmarzlik 7 (0, 2, 3, 1, 1), 11. Leon Madsen (Dania) 7 (1, 1, 2, 1, 2), 12. Max Fricke (Australia) 5 (1, 0, 1, 1, 2), 13. Tom Brennan (Wlk. Brytania) 4 (0, 2, 0, 2, 0), 14. Jan Kvech (Czechy) 3 (0, 0, 3, 0, 0), 15. Kai Huckenbeck (Niemcy) 3 (2, 0, 0, 0, 1), 16. Szymon Woźniak 3 (1, 1, 0, 0, 1)

Klasyfikacja generalna MŚ: 1. Zmarzlik 111 pkt, 2. Lambert 90, 3. Lindgren 88, 4. J. Holder 87, 5. Michelsen 87, 6. Vaculik 75, 7. Bewley 73, 8. Kubera 68, 9. Madsen 60, 10. Woźniak 50, 11. Jason Doyle (Australia) 47, 12. Huckenbeck 43, 13. Lebiediew 43, 14. Fricke 38, 15 Kvech 28, 16 Tai Woffinden (Wlk. Brytania) 23, 17. Janowski 9, 18. Oskar Fajfer 6, 19. Brennan, Milik po 4, 21. Mateusz Cierniak 3, 22. Matej Żagar (Słowenia), Norick Bloedorn (Niemcy) po 2, 24. Kim Nilsson (Szwecja), 25. Bartłomiej Kowalski, Jakub Miśkowiak, Oskar Paluch, Martin Smolinski, Erik Riss po 0

POZOSTAŁE TURNIEJE GP:

- 31 sierpnia - Wrocław
- 7 września - Ryga (Łotwa)
- 14 września - Vojens (Dania)
- 28 września - Toruń

Dominacja Skody

Czesi Dominik Stritesky i pilot Jiri Hovorka (Skoda Fabia RS Rally2) wygrali Rajd Barum, szóstą rundę mistrzostw Europy. Na drugiej pozycji ze stratą 19,2 s uplasowała się załoga austriacko-niemiecka Simon Wagner i Jara Hain (Skoda Fabia RS Rally2), a na trzeciej kolejny duet gospodarzy Eric Cais i Igor Bacigal (Skoda Fabia RS Rally2) - 24 s. Mikołaj Marczyk z Szymonem Gospodarczykiem (Skoda Fabia RS Rally2) zajęli siódme miejsce, tracąc do zwycięzcy 1.58,4.

- Nie było źle. Dobrze, że kiedy potrzebujemy, dajemy radę przyspieszyć. Można oczywiście było pojechać lepiej, ale gospodarze byli bardzo szybcy. Przed nami w sezonie jeszcze dwa rajdy. Jeden nowy w Wielkiej Brytanii i jeden u nas na Śląsku, na którym mam nadzieję, będziemy cisnąć ile tylko można - zapowiedział Mikołaj Marczyk.

Z 12 załóg na czołowych 12 pozycjach w klasyfikacji końcowej, 11 jechało Skodami RS. Tylko jedna ekipa, Czesi Filip Mares z pilotem Radovanem Bucha, którzy zajęli piąte miejsce ze stratą 41,6 s, ścigali się na Morawach Toyotą Yaris Rally2.

Stritesky, który odniósł pierwsze w karierze zwycięstwo w rundzie FIA ERC, na prowadzenie wyszedł po czwartym odcinku specjalnym. Później wygrał tylko jeden odcinek specjalny, ale do mety umiejętnie kontrolował rywali i utrzymał pozycję lidera. Dopiero na dziewiątej pozycji został sklasyfikowany Czech Jan Kopecky (Skoda Fabia RS). 42-letni kierowca był najszybszy na Barum jedenaście razy. Po raz pierwszy wygrał w 2004 roku jadąc Skodą Fabią WRC, a ostatnio triumfował w edycji 2022 za kierownicą Fabii Rally2 Evo. W 1999 roku rajd wygrał Janusz Kulig jadąc Toyotą Celicą GT-Four. Kopecky od 2015 roku wygrał w Zlinie siedem razy z rzędu, w 2020 r. mpreza nie odbyła się z powodu pandemii koronawirusa. Rok temu Czech był drugi.

Po sześciu rundach ME liderem cyklu jest nadal Nowozelandczyk Hayden Paddon (Hyundai I20 Rally2), który zajął na Morawach odległe 13. miejsce i zdobył tylko 3 pkt do klasyfikacji generalnej za trzecie miejsce na ostatnim OS Power Stage.

(PAP)

METALKAS 2. EKSTRALIGA

W pierwszych meczach ćwierćfinałowych play offu o awans do PGE Ekstraligi ROW wybronił się przed Wilkami i w rewanżu ma wszelkie szanse na półfinał.

■ **Cellfast Wilki Krosno - Innpro ROW Rybnik 46:44**
WILKI: Seifert-Salk 10, Bjerre 9, Berge 8, Świercz 8, Krakowiak 5, Bańdur 4, Milik 2.
ROW: Jamróg 13, Kurtz 12, Walasek 8, Tungate 4, Borowiak 4, Trześniewski 2, Bloedorn 1.

■ **#OrzechowaOsada PSŻ Poznań - Abramczyk Polonia** Bydgoszcz 52:37
PSŻ: Łoktajew 13, Douglas 13, Nielsen 9, Szlauderbach 8, Grzelak 6, Teska 3, Świdnicki 0.
POLONIA: Huckenbeck 11, Lyager 7, Szczepaniak 7, Buczkowski 7, Karczewski 3, Soerensen 1, Curzytek 1.

■ **H.Skrzydlewska Orzeł Łódź - Arged Malesa Ostrów Wlkp. 42:48**
ORZEŁ: Becker 12, Berntzon 11, Gapiński 9, Nowak 4, Bartkowiak 4, Basso 2, Kaczmarek 0.
ARGED: Ch. Holder 13, Czugunow 10, Szostak 10, Musielak 9, Jakobsen 6, Jasiński 0.

Rewanże 25 sierpnia na torach pierwszomeczowych gości.

MEDALE MŁODZIEŻOWCÓW

■ Jakub Krawczyk z Betardu Sparty Wrocław został młodzieżowym indywidualnym mistrzem Polski. Srebrny medal zdobył Bartosz Bańbor, a brąz Oskar Paluch. Zawody rozegrano w Krośnie.

Wyniki finału MMP

1. Jakub Krawczyk (Betard Sparta Wrocław)	14 (3,3,3,3,2)
2. Bartosz Bańbor (Orlen Oil Motor Lublin)	13 (2,3,3,2,3)
3. Oskar Paluch (Ebut.Pl Stal Gorzów Wlkp.)	12 (3,3,1,3,2)
4. Sebastian Szostak (Arged Malesa Ostrów Wlkp.)	11 (2,1,2,3,3)
5. Wiktor Przyjemski (Orlen Oil Motor Lublin)	11 (2,2,2,2,3)
6. Piotr Świercz (Cellfast Wilki Krosno)	10 (3,2,1,1,3)
7. Krzysztof Sadurski (NovyHotel Falubaz Zielona Góra)	8 (1,0,3,3,1)
8. Szymon Bańdur (Cellfast Wilki Krosno)	7 (u,2,3,1,1)
9. Krzysztof Lewandowski (Apator Toruń)	6 (3,0,2,1,0)
10. Franciszek Karczewski (Abramczyk Polonia Bydgoszcz)	6 (1,0,1,2,2)
11. Oskar Hurysz (NovyHotel Falubaz Zielona Góra)	6 (0,1,2,2,1)
12. Hubert Jabłoński (Fogo Unia Leszno)	5 (2,3,0,0,0)
13. Paweł Trześniewski (Innpro ROW Rybnik)	4 (0,1,0,1,2)
14. Kevin Małkiewicz (Zooleszcz GKM Grudziądz)	3 (1,2,d,0,0)
15. Antoni Mencel (Fogo Unia Leszno)	2 (1,1,0,0,0)
16. Bartosz Jaworski (Orlen Oil Motor Lublin)	2 (0,0,1,0,1)

Francesco Bagnaia znów liderem

Dwukrotny mistrz świata Włoch Francesco Bagnaia (Ducati) wygrał na torze Red Bull Ring w Spielbergu w klasie MotoGP wyścig o Grand Prix Austrii, 11. rundę motocyklowych mistrzostw świata. Bagnaia był także najszybszy w sobotnim sprincie. Drugie miejsce zajął Hiszpan Jorge Martin (Ducati), a trzeci był Włoch Enea Bastianini (Ducati). Dobrze pojechał także sześciokrotny mistrz świata Hiszpan Marc Marquez (Gresini), plasując się na czwartej pozycji.

Przed wyścigiem w Austrii liderem mistrzostw świata w MotoGP był Martin, który miał na koncie 241 pkt i o trzy wyprzedzał Bagnaię. Hiszpan liderem cyklu nie był długo, na czoło awansował bowiem dwa tygodnie temu, gdy zajął drugie miejsce w Grand Prix Wielkiej Brytanii na torze Silverstone. Teraz na prowadzenie ponownie wyszedł Bagnaia - 275 pkt, który ma 5 pkt przewagi nad Martinem - 270 pkt.

W Moto2 najszybszy był Włoch Celestino Vietti (Kalex), który awansował na szóstą lokatę klasyfikacji generalnej MŚ, osiągając 96 pkt. Prowadzi nadal Hiszpan Sergio Garcia (Boscoscuro,) mając na koncie 162 pkt.

W Moto3 zwyciężył Hiszpan David Alonso (KTM) i umocnił się na prowadzeniu w klasyfikacji generalnej. Ma już w dorobku 224 pkt, gdy drugi jego rodak Ivan Ortola (KTM) osiągnął tylko 153 pkt.

Dwunastą rundą motocyklowych MŚ będzie 1 września GP Aragonii. **(PAP)**

Sport c123970d73

Duński faworyt nie zawiódł

Choć Jonas Vingegaard nie wygrał żadnego etapu, to triumfował w 81. Tour de Pologne.

Niespełna 28-letni kolarz grupy Visma był największą gwiazdą naszego największego wyścigu. W zeszłym miesiącu na Tour de France przegrał batalię z UAE Team Emirates, teraz w Polsce - także dzięki pomocy kolegi z drużyny, trzeciego w klasyfikacji Holendra Wilco Keldermana - pewnie ją wygrał. Największym objawieniem był Thibau Nys, zwycięzca trzech górskich etapów.



Fot. Szymon Gruchalski/Tour de Pologne

Dwóch bohaterów tegorocznego wyścigu - Michał Paluta i Jonas Vingegaard.

CZY WIESZ, ŻE...

■ ... Jonas Vingegaard swoje pierwsze zawodowe zwycięstwo odniósł właśnie na Tour de Pologne? Było to 8 sierpnia 2019 roku, kiedy Duńczyk wygrał przedostatni etap z metą w Kościelisku i objął prowadzenie w klasyfikacji generalnej. Żółtej koszulki nie zdołał jednak dowieźć do końca wyścigu, bo na ostatnim odcinku po pętli podhalańsko-spiskiej do Bukowiny Tatrzańskiej stracił blisko kwadrans do zwycięzcy.

Coś dla niezadowolonych

Sobotni, przedostatni, a zarazem królewski etap, przebiegający po wymagających beskidzkich, orawskich, podhalańskich i spiskich drogach, mógł zmienić wszystko. Zaczęło się od porannej burzy, a potem napięcie miało już tylko rosnąć. Czy tak było?

- Startujemy w Wadowicach, w których urodził się wielki Polak Jan Paweł II. Przejeżdżamy przez Przełęcz Krowiarki, wjeżdżamy na rundę, którą miłośnicy kolarstwa bardzo dobrze znają, i finiszujemy w Bukowinie Tatrzańskiej, gdzie wygrywali Rafał Majka czy Remco Evenepoel. To odcinek dla tych, którzy nie do końca są usatysfakcjonowani miejscem klasyfikacji - zaznaczał Czesław Lang, dyrektor generalny imprezy.

Te słowa przede wszystkim odnosiły się do wicelidera wyścigu, Diego Ulissiego. Dla 35-letniego Włocha był to już 10. start w TdP. Najwyżej, bo na 3. miejscu, skończył go w 2019 roku. Wygrał także jeden etap, tyle że nie w Polsce, a we... Włoszech, bo tam w 2013 roku rozpoczynał się nasz największy wyścig. Ulissi do lidera, Jonasa Vingegaarda (Visma), tracił tylko, a właściwie aż 19 sekund. Żeby go wyprzedzić, należało wygrać, bo to dawało 10 sekund bonifikaty, do tego zostawić Duńczyka jak najdalej za sobą i jeszcze powalczyć na... lotnych finiszach, co rok temu dało końcowe zwycięstwo Słoweńcowi Matejowi Mohoriczowi (Bahrain-Victorious).

Polak najlepszym góralem

Na pierwszym, w Jabłonce, sekundy zgarnęli jednak trzej zawodnicy z ucieczki dnia. Za wszelką cenę próbował do nich dołączyć Michał Paluta (reprezentacja Polski). I choć jego heroiczna walka zakończyła się porażką, bo nie dołączył do odjazdu i tym razem nie zdobył żadnego punktu na górskich premiach, to i tak w sobotę został zwycięzcą klasyfikacji nagradzanej koszulką w czerwone grochy.

Za półmetkiem liczącego ponad 180 km etapu kolarze w pełnym słońcu, które towarzyszyło im od początku do końca, wjechali na podhalańsko-spiską pętlę z krótkimi, ale stromymi podjazdami pod Gliczarów Górny (marketingowa nazwa - Ściana Bukovina, 2,6 km ze średnim nachyleniem 7,9 proc.) i Rzepiska (Ściana Harnaś, 2,8 km z 6,4 proc.). Prowadzony przez drużynę Visma peleton w pełni kontrolował wydarzenia na trasie. I choć ucieczka powiększyła się z trzech do siedmiu kolarzy, to nie miała szans, żeby dojechać do mety, o czym boleśnie przekonał się najmocniejszy ze śmiałków Irlandczyk Archie Ryan (EF Education), który został dogoniony 2,5 km przed końcem.

Hat trick przełajowca

Ulissi i jego koledzy UAE Team Emirates przed startem odgrażali się, że zrobią wszystko, żeby nie tylko wygrać, ale także przejąć żółtą koszulkę lidera. Nie brali jednak udziału w pogoni, spokojnie przejechali pierwszą pętlę i oddali ucieczce także bonifikaty na drugim lotnym finiszu w Szaflarach. Wyglądało to jak cisza przed burzą, a grzmoty miały nastąpić na dwóch ostatnich podjazdach - pod Gliczarów i do mety w Bukowinie. Tyle że na tym pierwszym Ullisi... odpadł z grupy faworytów, którą prowadził pomagający Vingegaardowi Holender Wilco Kelderman. Na finiszu było znacznie lepiej, ale wystarczyło to tylko do 2. miejsca i odrobienia jedynie 6 sekund. - Piękny etap. Szkoda, że nie było jeszcze jednej pętli, bo byłaby lepsza zabawa. Próbowaliśmy wygrać, ale tuż przed metą niespodziewanie pojawił się Thibau Nys - relacjonował wspierający Ulissiego Rafał Majka, jedyny Polak w czołówce. - Miałem na tym wyścigu wzloty i upadki. Czegoś zabrakło - dodał blisko 35-letni kolarz.

Młody Belg triumfował z niebywałą łatwością. Warto podkreślić, że wygrał on wszystkie trzy górskie etapy tegorocznego TdP! - Miałem sporo szczęścia, że utrzymałem się z przodu, bo cierpiałem na podjazdach. Wierzyłem w zwycięstwo i wykorzystałem swoją szansę - cieszył się kolarz grupy Lidl-Trek. Thibau Nys, syn legendarnego przełajowca Svena, z sukcesami ściga się także w tej konkurencji i nie zamierza jej porzucać na rzecz szosy. Zresztą Brytyjczyk Tom Pidcock, Holender Mathieu van der Poel czy Belg Wout van Aert z powodzeniem łączą jedno i drugie. Nys ma dopiero niespełna 22 lata i już wielkie umiejętności. Tym razem nie wygrał naszego największego wyścigu, bo na razie kiepsko jeździ na czas. We wtorek stracił do Vingegaarda aż 3,5 minuty, choć czasówka pod Orlinek była krótka i do tego od półmetka prowadziła pod górę, co powinno mu odpowiadać. - Czeka go wspaniała przyszłość - podsumował Belga Duńczyk, który w sobotę przyjechał 4. i utrzymał pozycję lidera.

Czujny Duńczyk zwycięzcą

- To był ciężki dzień, ale poradziliśmy sobie fantastycznie. Moja drużyna pojechała bardzo mocno - podkreślał z uśmiechem Jonas Vingegaard. - Na niedzielnym, sprinterskim etapie nie spodziewam się zbyt wielu problemów, choć musimy zachować czujność - dodał jeden z najlepszych kolarzy ostatnich lat, dwukrotny zwycięzca Tour de France (2021, 2022) i drugi - za Słoweńcem Tadejem Pogaczarem z UAE - w ostatniej edycji. Trzeba dodać, że wystąpił w niej po kilkumiesięcznej przerwie w startach, bo tak długo dochodził do siebie po fatalnym upadku w kwietniowym wyścigu Dookoła Kraju Basków.

Niedzielny, ostatni odcinek (Wieliczka - Kraków, 142,1 km) przebiegał zgodnie ze spodziewanym scenariuszem. Grupy z mocnymi sprinterami nie pozwoliły za daleko odjechać czterem uciekinierom (w tym Marcinowi Budzińskiemu z reprezentacji Polski) i na Błoniach przy stadionie Cracovii finiszował peleton. Najszybszy, podobnie jak trzy dni wcześniej w Prudniku, okazał się Olav Kooij (Visma). Holender wyprzedził Belgów Tima Merliera (Soudal Quick-Step) i Gerbena Thijssena (Intermarche-Wanty). Najlepszy z Polaków, Stanisław Aniołkowski (Cofidis), finiszował na 13. miejscu. Lider przyjechał na 41. pozycji.

Co trzeba było zrobić w tym roku, żeby wygrać TdP? Przede wszystkim fenomenalnie pojechać na czas (Duńczyk wykręcił drugi wynik), świetnie zaprezentować się na trzech górskich etapach (Vingegaard zajmował na nich odpowiednio 4., 9. i 4. miejsce) i uważnie, żeby nie zaplątać się w kraksę i nie ponieść strat, na trzech sprinterskich.

DZIĘKUJEMY, CZAREK!

■ Niedzielny etap był ostatnim w długiej karierze Cesare Benedettiego. Ten 37-letni Włoch, a właściwie Tyrolczyk z Ronzo-Chienis w Trydencie, od 2010 roku jeździł w grupie BORA (wcześniej pod nazwą NetApp). Jego największy sukces to wygranie etapu w Giro d'Italia (2019). To nie przypadek, że zdecydował się na zakończenie zawodowego ścigania właśnie w Polsce. Popularny Czarek, świetny i lubiany w peletonie gregario, czyli pomocnik, od lat jest związany z naszym krajem - z żoną Dorotą i dwiema córkami mieszka w Gliwicach, a od 2021 roku ma nasze obywatelstwo.

Zwycięzcy etapowi 81. Tour de Pologne: Thibau Nys (Belgia, Lidl - Trek) - 1., 3. i 6., Tim Wellens (Belgia, UAE Team Emirates) - 2., Olav Kooij (Holandia, Visma) - 4., 7., Tim Merlier (Belgia, Soudal Quick-Step) - 5.

Klasyfikacja generalna: 1. Jonas Vingegaard (Dania/Visma) 24:26.22, 2. Diego Ulissi (Włochy/UAE Team Emirates) strata 13 s., 3. Wilco Kelderman (Holandia/Visma) 20, 4. Romain Gregoire (Francja/Groupama -FDJ) 33, 5. Magnus Sheffield (USA/Ineos Grenadiers) 37, 6. Matej Mohoric (Słowenia/Bahrain Victorious), 7. Edoardo Zambanini (Włochy/Bahrain Victorious) obaj 44, 8. Mikkel Froelich Honore (Dania/EF Education-EasyPost), 9. Yannis Voisard (Szwajcaria/Tudor) obaj 49, 10. Oscar Onley (Wielka Brytania/DSM-firmenich) **53, ... 18. Rafał Majka (UAE Team Emirates) 2.14, 28. Piotr Pękala 4.54, 44. Marcin Budziński (obaj reprezentacja Polski) 14.15, 68. Filip Maciejuk 29.09, 86. Cesare Benedetti (obaj Red Bull-BORA-hansgrohe) 42.14, 94. Stanisław Aniołkowski (Cofidis) 44.34, 97. Michał Paluta (reprezentacja Polski) 44.54, 98. Łukasz Wiśniowski (Bahrain-Victorious) 46.30, 104. Mateusz Kostański 50.00, 114. Norbert Banaszek 53.22, 116. Kacper Gieryk 54.12, 127. Radosław Frątczak (wszyscy reprezentacja Polski) 1:31.49**. Sklasyfikowano 127 kolarzy ze 154, którzy wystartowali.

Klasyfikacja punktowa: 1. Ulissi 68 punktów, 2. Vingegaard 65, 3. Kelderman 64.

Klasyfikacja górska: 1. Paluta - 33 punkty, 2. Silvan Dillier (Szwajcaria, Alpecin-Deceuninck), 3. Jan Maas (Holandia, Jayco AlUla) obaj 17.

Klasyfikacja drużynowa: 1. UAE Team Emirates 73:20.28, 2. Bahrain-Victorious - strata 5.05, 3. EF Education - EasyPost 7.40, ... **21. reprezentacja Polski 56.36.**

Klasyfikacja aktywnych: 1. Banaszek - 11 punktów, 2. Gieryk 6, 3. Mohoric 5.

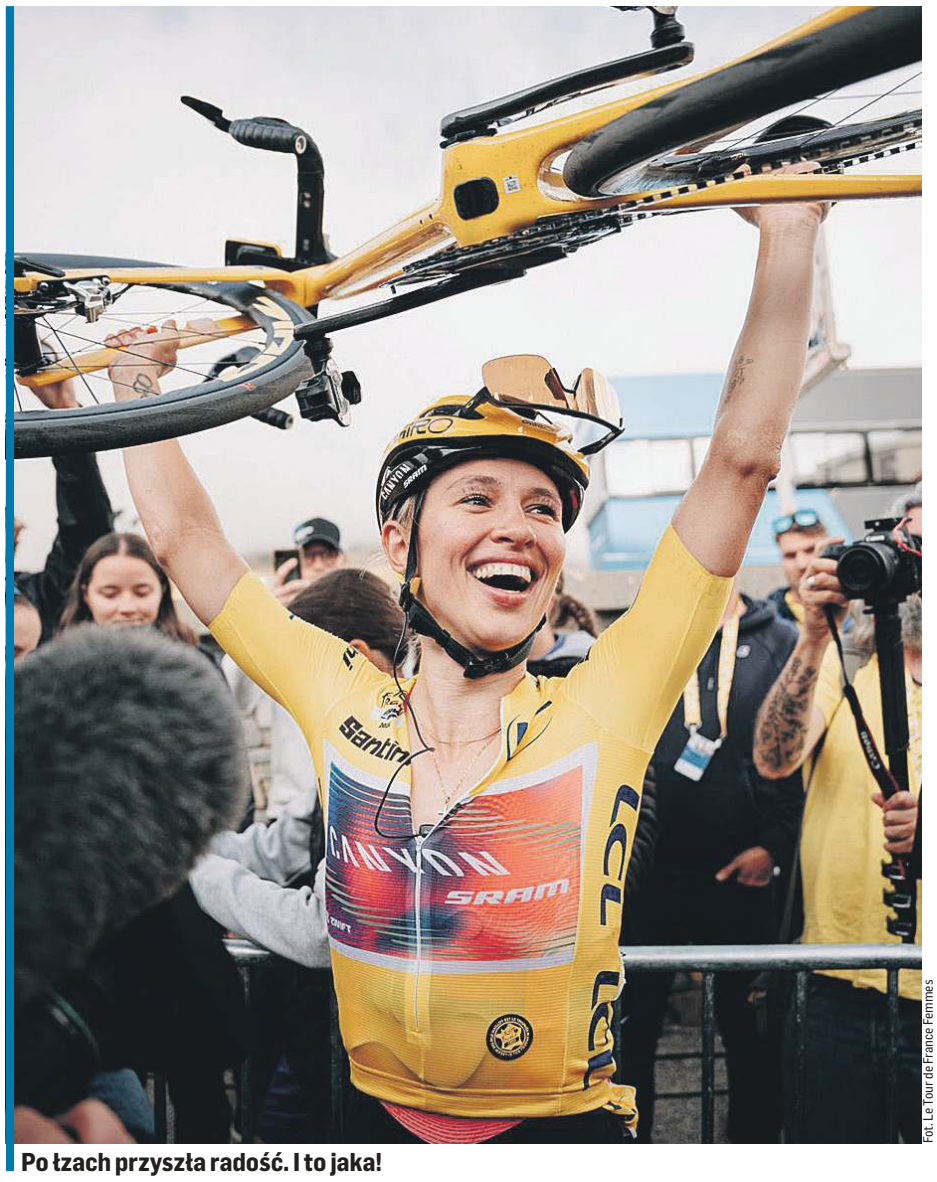
Grzegorz Kaczmarzyk

Sport c123970d73

Łzy szczęścia Polki

Katarzyna Niewiadoma, po pasjonującej walce do samego końca, wygrała Tour de France!

Dwa ostatnie, najtrudniejsze etapy tegorocznej edycji tego prestiżowego wyścigu odbyły się w Alpach.


Fot. Le Tour de France Femmes

Po łzach przyszła radość. I to jaka!

Atak najlepszą obroną

W sobotę liczący 166,4 km odcinek ze startem w Champagnole i metą na Le Grand-Bornand wygrała Belgijka Justine Ghekiere (AG Insurance-Soudal). Liderka klasyfikacji górskiej, która uczestniczyła w długiej ucieczce, w prowadzącej pod górę końcówce zostawiła towarzyszące jej zawodniczki. Drugie miejsce, ze stratą minuty i 15 sekund, zajęła Francuzka Maeva Squiban (Arkea-B&B Hotels). Osiem sekund po niej linię mety minęły triumfatorka ubiegłorocznego Tour de France Demi Vollering (SD Worx), zdobywając 4-sekundową bonifikatę, i Niewiadoma. Holenderka jako jedyna utrzymała się na kole Polki, który zaatakowała z grupy faworytek na nieco ponad kilometr przed końcem.

W klasyfikacji generalnej Niewiadoma minimalnie powiększyła przewagę nad najbliższymi rywalkami - do 27 sekund nad Holenderką Puck Pieterse (Fenix-Deceunick) i 37 nad Francuzką Cedrine Kerbaol (Ceratizit-WNT). Vollering awansowała na ósmą pozycję (1.15), natomiast z czołówki wypadła trzecia przed sobotnim etapem mistrzyni olimpijska z Paryża Amerykanka Kristen Faulkner (EF-Oatly-Cannondale), która straciła ponad siedem minut.

Realizacja marzenia

- Jutro będzie bardzo ważny dzień zarówno w mojej karierze, jak i w całej historii mojej drużyny. Jesteśmy na to gotowi i cieszymy się, że przystąpię do ostatniego etapu w żółtej koszulce. Wszyscy w zespole są bardzo zmotywowani. Jesteśmy tutaj, żeby realizować nasze marzenia - podkreślała po sobotnim etapie zawodniczka grupy Canyon-SRAM.

O ile jeszcze w sobotę Ghekiere nie stanowiła zagrożenia dla Polki, to już w niedzielę takim się stała. Dziesiąta w klasyfikacji Belgijka (strata 1.27) była niezwykle aktywna od samego początku ostatniego, najtrudniejszego etapu imprezy (aż 3955 metrów przewyższenia na 150 km). Najpierw uciekała samotnie, potem dojechała do niej spora grupa zawodniczek. Przewaga odjazdu szybko wzrosła do blisko trzech minut i najlepsza góralka tegorocznego TdF została wirtualną liderką wyścigu.

Nie trwało to jednak długo. Mniej więcej w połowie etapu, na początku pierwszego z dwóch niebotycznych alpejskich podjazdów - Col du Glandon (1923 m n.p.m., 19,7 km ze średnim nachyleniem 7,2 proc.), Niewiadoma "odzyskała" żółtą koszulkę. Ghekiere osłabła, tyle że pojawiło się nowe zagrożenie w postaci Vollering. Holenderka wraz ze swoją rodaczką, siódmą w klasyfikacji, a więc także groźną Paulieną Rooijakkers (Fenix-Deceuninck) zaatakowały, dogoniły ostatnią z uciekających, Austriaczkę Valentinę Cavallar (Arkea-B&B Hotels) i na szczyt dotarły minutę przed grupką Polki. Znowu zrobiło się niebezpiecznie.

Emocje pod Alpe d'Huez

Do końca pozostał zjazd z Glandon, kilkanaście kilometrów płaskiego terenu i wspinaczka do mety na legendarnej kolarskiej górze Alpe d'Huez (1828 m n.p.m., 13,8 km z 8,1 proc.). Holenderki, które zostawiły zmęczoną Austriaczkę, nie były w stanie jechać tak szybko, jak goniąca je grupa liderki. U stóp podjazdu różnica wynosiła 40 sekund.

Z przodu dwie Holenderki, za nimi Niewiadoma, Francuzka Evita Muzic (FDJ-SUEZ) i Włoszka Gaia Realini (Lidl-Trek) - tylko te pięć zawodniczek liczyło się w walce o zwycięstwo, także to w klasyfikacji generalnej. Polka miała nad każdą z nich ponad minutę przewagi. Najmniejszą (1.13) nad Rooijakkers, a nad Vollering ledwie dwie sekundy więcej. Bardzo długo sytuacja była stykowa. Obie grupy wjeżdżały w podobnym tempie, różnica między nimi wynosiła około minuty. Kolejne zakręty, coraz bliżej do mety, a dystans wciąż bez zmian - ależ emocje! W zasadzie była to rywalizacja między Vollering a Niewiadomą, bo inne zawodniczki nie chciały wychodzić na zmiany. To zmieniło się mniej więcej 3 km przed metą, kiedy przewaga prowadzących zmalała do 40 sekund. Z przodu ruszyła Rooijakkers, z tyłu Muzic. Odpadła Realini, różnica nieco wzrosła.

Łzy szczęścia i rozpaczy

Na ostatniej prostej Vollering wyprzedziła Rooijakkers, zgarniając 10 sekund bonifikaty za zwycięstwo. Zaczęło się nerwowe odliczanie. Kiedy przyjedzie Polka? Wygra czy nie?! I mimo że Muzic tuż przed kreską wyprzedziła Niewiadomą, pozbawiając ją bonusu za trzecie miejsce, to ta triumfowała w Tour de France. W klasyfikacji końcowej okazała się lepsza od ubiegłorocznej zwycięzczyni o ledwie 4 sekundy! Na mecie Polka płakała ze szczęścia, natomiast Holenderka - jak już do niej dotarło, że przegrała - z rozpaczy. Trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej zajęła Pauliena Rooijakkers.

- To był rollercoaster. Miałam bardzo zły moment na przedostatnim podjeździe, ale na zjeździe byłam w stanie się odbudować. Wiedziałam, że podczas końcowej wspinaczki muszę mądrze zarządzać siłami. Na ostatnich kilometrach strasznie krzyczeli mi do słuchawki - relacjonowała Polka. - Wygrałam Tour de France, to niesamowite! Jestem wdzięczna rodzinie, trenerowi, drużynie, partnerowi. To zwycięstwo dla wielu osób, które miały w nim swój udział - podkreśliła Katarzyna Niewiadoma, dla której to największy sukces w karierze. To także największe osiągnięcie w historii polskiego kolarstwa kobiet.

Wyścig ukończyły jeszcze dwie inne Polki. Karolina Kumięga (UAE Team ADQ) była 80. (strata 1:22.36) w klasyfikacji końcowej, a Agnieszka Skalniak-Sójka (Canyon-SRAM) - 87. (1:34.01). Wcześniej wycofały się Marta Lach (Ceratizit-WNT) i Daria Pikulik (Human Powered Health), srebrna medalistka olimpijska z Paryża w kolarstwie torowym.

(gak)

KATARZYNA NIEWIADOMA

- **Data i miejsce urodzenia:** 29 września 1994 r., Limanowa.
- **Wzrost i waga**: 165 cm, 49 kg.
- **Miejsce zamieszkania**: Andora w Pirenejach, Ochotnica Górna w Gorcach.
- **Partner życiowy**: były amerykański kolarz Taylor Phinney (od 2016).
- **Grupy**: WLKS Krakus BBC Czaja Swoszowice (2009-2012), TKK Pacific Toruń (2013), Rabobank Liv (2013-2016), WM3 Energie (2017), Canyon-SRAM (od 2018, kontrakt do 2026).
- **Zwycięstwa w zawodowej karierze** (20): GP Gippingen (2014), Euskal Emakumeen Bira (GC, 2015), Ronde van Gelderland (2016), Festival Elsy Jacobs (GC + etap, 2016), Giro del Trentino (GC + etap, 2016), mistrzostwa Polski (start wspólny + czasówka, 2016), Boels Rental Tour (GC + etap, 2016), OVO Energy Tour (GC + etap, 2017), Trofeo Alfredo Binda (2018), Tour de l'Ardeche (GC + etap, 2018), Amstel Gold Race (2019), OVO Energy Tour (etap, 2019), La Fleche Wallonne (2024), Tour de France (2024).
- **Igrzyska Olimpijskie**: (start wspólny) 2016 - 6., 2021 - 14., 2024 - 8; (ind. jazda na czas) 2016 - 18.
- **Mistrzostwa świata**: (start wspólny) 2013 - DNF, 2014 - 11., 2015 - 7, 2016 - 35., 2017 - 5., 2018 - 12., 2019 - 23., 2020 - 7., 2021 - BRĄZ (Leuven), 2022 - 8., 2023 - DNS; (druż. jazda na czas) 2015 - BRĄZ (Richmond), 2016 - 8.
- **Tour de France**: 2022 - 3., 2023 - 3., 2024. - 1.

Trzy plus dwa równa się jeden

Belg Wout van Aert (Visma)w sobotę zajął trzecie miejsce w otwierającej imprezę jeździe na czas i finiszował na drugiej pozycji podczas wczorajszego etapu, zyskując 6 sekund bonifikaty. Dało mu to prowadzenie w klasyfikacji generalnej.

Tegoroczny Wyścig Dookoła Hiszpanii rozpoczął się w... Portugalii. Czasówkę, którą rozegrano na 12-kilometrowej płaskiej trasie wzdłuż Oceanu Atlantyckiego w Lizbonie, wygrał Brandon McNulty (UAE Team Emirates). Amerykanin wyprzedził o 2 sekundy Czecha Mathiasa Vacka (Lidl-Trek) oraz o 3 van Aerta. Ubiegłoroczny zwycięzca, Amerykanin Sepp Kuss (Visma) zajął dopiero 62. miejsce, tracąc 53 sekundy. Spośród faworytów najlepiej zaprezentował się Primož Roglič (Red Bull-BORA-hansgrohe), trzykrotny triumfator tego wyścigu w latach 2019-21, uzyskując 8. wynik (16 s.). Gorsze czasy od Słoweńca wykręcili inni pretendenci do wygranej: Portugalczyk Joao Almeida (UAE), Rosjanin Aleksander Własow (BORA), Brytyjczyk Adam Yates (UAE), Hiszpan Carlos Rodriguez (INEOS) czy jego rodak Mikel Landa (Soudal-Quick Step), który z tego grona stracił najwięcej, bo ponad minutę i zajął 92. miejsce. Słabo wypadli także dwaj polscy uczestnicy Vuelty. Łukasz Owsian (Team Arkea) był 145., a Kamil Gradek (Bahrain-Victorious) - 173., czyli czwarty od końca.

Niedzielny etap, także rozgrywany na portugalskich szosach, wygrał Kaden Groves (Alpecin-Deceuninck). Australijczyk najszybciej finiszował z peletonu, wyprzedzając van Aerta i Nowozelandczyka Corbina Stronga (Israel-Premier Tech). Dla 25-letniego Grovesa to 17. zwycięstwo w karierze, a piąte w tym wyścigu. W ubiegłorocznej Vuelcie był najszybszy trzykrotnie. Owsian i Gradek zakończyli rywalizację odpowiednio na 76. i 80., w tym samym czasie, co zwycięzca.

Finisz był jedynym ciekawym momentem etapu. Kolarze przejechali 194-kilometrową, niezbyt trudną trasę z Cascais do Ourem bardzo wolno, bo ze średnią prędkością 37,2 km/godz. W poniedziałek odbędzie się ostatni etap w Portugalii, z Lousy do Castelo Blanco. **(g)**

Sport c123970d73

Nowe wyzwanie

Wyniki meczów sparingowych na razie traktuję z przymrużeniem oka - mówi trener EC Będzin Zagłębia Sosnowiec, Piotr Sarnik.

Cztery mecze kontrolne i trzy porażki jednym golem z Energą Toruń (3:4 po karnych), dwa razy z Cracovią (2:3 i 0:1) oraz okazałe zwycięstwo nad Podhalem Nowy Targ (9:2) – to wyniki meczów hokeistów EC Będzin Zagłębia Sosnowiec w okresie przygotowawczym. Przed ekipą trenerów Piotr Sarnika i Marcina Kozłowskiego jeszcze pięć sparingów, a na inaugurację TAURON Hokej Ligi derbowe spotkanie z GKS-em w Tychach.

- Mamy jeszcze sporo czasu, by poprawić naszą formę i być przygotowany na prestiżowe spotkanie w Tychach – uśmiecha się trener Piotr Sarnik, który z różnych względów szczególną sympatią darzy te potyczki, ostatnio z powodu... pomyłek sędziów na korzyść rywali. - Przed nami jest wiele do zrobienia, by jak najlepiej prezentować się w lidze. Na razie nie martwią mnie porażki jednym golem, bo byliśmy na innym etapie w treningu. W pierwszych dwóch meczach z Toruniem i Cracovią byliśmy po ciężkich treningach w siłowni i na lodzie. Chciałem zobaczyć jak reagują organizmy zawodników po takiej dawce zajęć. Skupialiśmy się przede wszystkim na grze obronnej i nie wyglądało to źle, choć zdarzały się błędy. Trzon zespołu z ubiegłego sezonu pozostał i wiemy jaki system w defensywie będzie obowiązywał. By myśleć o kolejnych elementach gry trzeba mieć porządek w strefie obronnej i od tego zaczęliśmy. Musimy odpowiednio reagować, gdy gramy pod presją rywala i to nam się udawało, ale będziemy to doskonalić. Na razie, powiedzmy, traktuję wyniki meczów sparingowych, przymrużeniem oka. Niebawem ten punkt widzenia się zmieni.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus.pl

Michał Naróg, sosnowiecki obrońca, coraz głośniej puka do kadry narodowej.

Działacze i trenerzy oraz zawodnicy nie ukrywają, że chcieliby w THL odegrać znacznie większą rolę niż w ostatnich sezonach. Koniec sezonu po 1. rundzie play offu nikogo nie zadowala i teraz fajnie byłoby zrobić kolejny krok do przodu. Sportowa spółka zyskała sponsora, którym została Elektrociepłownia Będzin i to na pewno miało wpływ na zwiększenie budżetu, ale nadal trudno się porównywać z najbardziej zamożnymi ligowcami. Trzon zespołu pozostał, ale odeszło kilku obcokrajowców, m.in. kanadyjski obrońca Riley Stadel, napastnicy: Olli Valtola, Niklas Salo, Riley Lindgren, Valterri Niemi czy Vlastimil Dostalek. Ich miejsce zajęli m.in kanadyjski defensor Mathew Sozanski, który w poprzednim sezonie występował w Toruniu, ale teraz ma problemy z otrzymanie wizy pracowniczej i stąd jego nieobecność. Są też napastnicy: Illa Korenczuk, Mirko Djumić, Jepseri Viikila oraz dobrze znany Radosław Sawicki. Sporo jest młodzieży, ale to inwestycja w przyszłość.

- Ideałem byłoby pozyskać jeszcze jednego obrońcę oraz napastnika – uśmiecha się sosnowiecki szkoleniowiec. - Jednak możliwości budżetowe są ograniczone i w tej sytuacji staramy się o napastnika, który mógłby wzmocnić siłę uderzeniową drużyny. Zawodnicy, w mojej ocenie, w porównaniu z początkiem poprzedniego sezonu zrobili spory postęp. Cieszy mnie, dla przykładu, że obrońcy Michał Naróg czy Witalij Andrejkiw stali się bardziej dojrzali i odpowiedzialni, powiększyli też swoje umiejętności indywidualne. Z kolei Dominik Nahunko jest ważnym ogniwem naszej ofensywy i jeżeli będzie się tak dalej piął w górę to ma wszelkie dane, by znaleźć się w kadrze narodowej.

Hokeiści z Sosnowca różnie przygotowywali się w okresie letnim. Część z nich trenowała wspólnie, zaś kilku z nich, Patryk Krężołek czy Damian Tyczyński, indywidualnie, wszyscy spotkali się pod koniec lipca już na tafli Stadionu Zimowego.

Włodzimierz Sowiński

Krok od podium

Polki w walce o brąz mistrzostw Europy U-20 po zaciętym, pięciosetowym boju przegrały z Belgią.

Wydawało się, że biało-czerwone po udanej fazie grupowej - zajęły drugą pozycję – stać będzie na powrót z mistrzostw Europy z medalem. W półfinale jednak za mocne okazały się Turczynki (1:3) i naszej drużynie pozostała walka o brąz z Belgią, która z kolei w walce o finał uległa Włoszkom również 1:3.

„Mały finał" przyniósł mnóstwo emocji. Obie ekipy zaprezentowały jednak zmienną formę. Grały falami. Po wyrównanym początku pierwsze do głosu doszły Belgijki. Wywalczyły cztery punkty przewagi (15:11). Nasze zawodniczki zdołały wprawdzie odrobić straty, ale pogoń tak je wyczerpała, że w końcówce nie dały rady zatrzymać rywalek. Te po ataku Yany Wouters wygrały pierwszą partię 25:23.

Kolejne dwie odsłony należały do Polek. Wielką formą błysnęły zwłaszcza w trzeciej. Grały jak w transie. Wszystko im wychodziło. Punktowały Julia Hewelt, Anna Fiedorowicz i Rozalia Moszyńska. Biało-czerwone pozwoliły przeciwniczkom na wywalczenie zaledwie 13 punktów! Po takim pogromie wydawało się, że siatkarki z Beneluksu już się nie podniosą. Wysoka porażka nie zabiła jednak ich ducha walki. W czwartej odsłonie doszło do kolejnej zmiany ról. Tym razem ton grze nadawały Belgijki. Dzięki zagrywkom Tei Radović błyskawicznie odskoczyły (12:3). Nasze siatkarki wyglądały jak sparaliżowane, jakby zapomniały jak się gra. I już do końca spotkania nie odzyskały rytmu. Źle weszły w tie-break (2:6), co kompletnie je załamało. Próbowały jeszcze walczyć, zmniejszyły straty do dwóch „oczek" (6:8), ale po chwili było 7:11 i emocje się zakończyły.

O 3. miejsce

■ Polska – Belgia 2:3 (23:25, 25:21, 25:13, 15:25, 10:15)

POLSKA: Walczak (1), Fiedoriwicz (18), Moszyńska (14), Hewelt (12), Malinowska (17), Milewska (4), Suska (libero) oraz Bujnarowska, Adamczyk (1), Ornoch (5), Siuda, Pinderska. Trener Miłosz MAJKA.

Finał

■ Turcja - Włochy 3:2 (22:25, 25:16, 25:19, 17:25, 15:11)

(mic)

Mocne przetarcie

Beniaminek PlusLigi, Nowak-Mosty MKS Będzin, w ramach przygotowań zaliczył mały maraton sparingowy, rozgrywając trzy mecze w trzy dni. Dwukrotnie zmierzył się ze Ślepskiem Malow Suwałki. Pierwszy mecz przegrał 1:3, w drugim padł remis 2:2. W ekipie z Będzina zagrali: Pająk, Depowski, Ratajczak, Schulz, Koppers, Siwicki, Opelnderek (libero) oraz Szpernalowski, Szwaradzki, Todua, Wójcik, Kopij i Tadić.

- Pierwszy raz sparowaliśmy z zespołem z PlusLigi i widać różnicę. Widać, że piłka szybciej leci, że zagrywka jest mocniejsza. Musimy się do tego przystosować. Jest bardzo dużo rzeczy do poprawy, np. organizacja gry i zdecydowane kontry. Skończyliśmy ich bardzo mało, a PlusLiga tego nam nie wybaczy – mówił po sparingu ze Ślepskiem Malow, Mateusz Siwicki, środkowy Nowak-Mosty MKS.

W ostatnim sprawdzianie będzinianie podejmowali Steam Hemarpol Norwid Częstochowa. Mecz zakończył się remisem 2:2. Goście mogą mówić o sporym pechu, bo już w pierwszym secie urazu nabawił się rozgrywający Tomasz Kowalski i już do końca nie pojawił się na parkiecie. Zastąpił go junior Kacper Sukiennik.

Dwumecz na remis

GKS Katowice rozegrał dwumecz z PSG Stalą Nysa. Oba sparingi zakończyły się remisem 2:2. - Po pierwszym spotkaniu trener powiedział nam na co mamy zwrócić uwagę w systemie gry blok-obrona i udało nam się je wprowadzić, co zaowocowało kilkoma fajnymi akcjami. Co do obu sparingów, to było wiele pozytywów. Kilka razy potrafiliśmy „wrócić", gdy Stal miała przewagę. To napawa optymizmem – stwierdził Piotr Fenoszyn, rozgrywający GieKSy.

Silny Indykpol AZS

Indykpol AZS Olsztyn w Olsztynku dwukrotnie zagrał z Treflem Gdańsk i wygrał po 3:1. Olsztynianie zagrali w niemal pełnym zestawieniu. Zabrakło jedynie Moritza Karlitzka, który po igrzyskach olimpijskich otrzymał kilka dni wolnego. Do zespołu dołączy w poniedziałek.

(mic)

SPOD BANDY

Pierwsze zwolnienia w Nowym Targu

■ Mówi się, że w Podhalu Nowy Targ dojdzie do rotacji personalnych, bowiem budżet klubu nadal nie jest stabilny. Patryk Pelaczyk, były napastnik JKH GKS-u Jastrzębie, tuż po zakończeniu poprzedniego sezonu podpisał kontrakt z „Szarotkami", ale nie było mu dane zadebiutować w zespole. Szefowie klubu postanowili wypowiedzieć umowę i zawodnik musi szukać nowego pracodawcy. A wcale nie będzie to łatwe, bo prawie wszystkie kluby mają już kadry zamknięte lub też czekają na „złoty" strzał, czyli na hokeistę z ciekawym CV, który dotychczas nie znalazł miejsca pracy. Drugim zawodnikiem, z którego zrezygnowano jest Marat Soroka. Białoruski napastnik trzy sezony grał w Podhalu, a w czerwu podpisał kolejny kontrakt, którego już nie wypełni.

Inauguracja 7 września

■ TAURON Hokej Liga Kobiet rozgrywki rozpocznie 7 września i sezon zasadniczy potrwa do 25 stycznia 2025 r. Play off rozpocznie się 1-2 lutego, zaś finałowe spotkania zaplanowano na 19, 22 i ewentualnie 23 lutego. W nowym sezonie zaprezentuje się dziewięć zespołów: Polonia Bytom (obrońca tytułu), Kojotki Naprzód Janów, Stoczniowiec Gdańsk, Unia Oświęcim, Kozice Poznań, Atomówki GKS Tychy, Podhale Nowy Targ, Białe Jstrzębie oraz Cracovia 1906. W inauguracyjnej kolejce dojdzie do meczu „na szczycie", bowiem bytomska Polonia będzie podejmowała wicemistrzynie kraju, Kojotki z Janowa.

(ws)

Sport c123970d73

Białoruska przeszkoda

Turniej w Cincinnati potraktuję treningowo przed US Open - tak mówiła Iga Świątek, liderka światowego rankingu, przed imprezą, którą skończyła na półfinale...

Patryk Okla, 10-letni chłopak z Nowego Jorku, trenujący tenis, jest fanem Igi Świątek i gdy tylko jest okazja zasiada na trybunach podczas turniejów w USA. Oczywiście nie mogło go zabraknąć w Cincinnati, ale pojawił się z ciekawą deklaracją. Patryk miał kartkę z napisem: „Iga za 8 lat zagramy razem w mixde double". Taka postawa nie mogła ujść uwagi tenisistki nr 1 na świecie, która za pierwszym razem dała mu autograf i powiedziała: „Szykuj się na mecz ze mną w mikście". Iga gra pod czujnym okiem nie tylko młodego fana, ale również licznej kolonii kibiców w biało-czerwonych strojach. Po brązowej medalistce igrzysk nie było widać zmęczenia turniejem w Paryżu, choć forma nie była tak stabilna jakby sobie tego życzyła. Skończyło na półfinale, a więc wyniku znaczenie lepszym niż wszyscy oczekiwali.

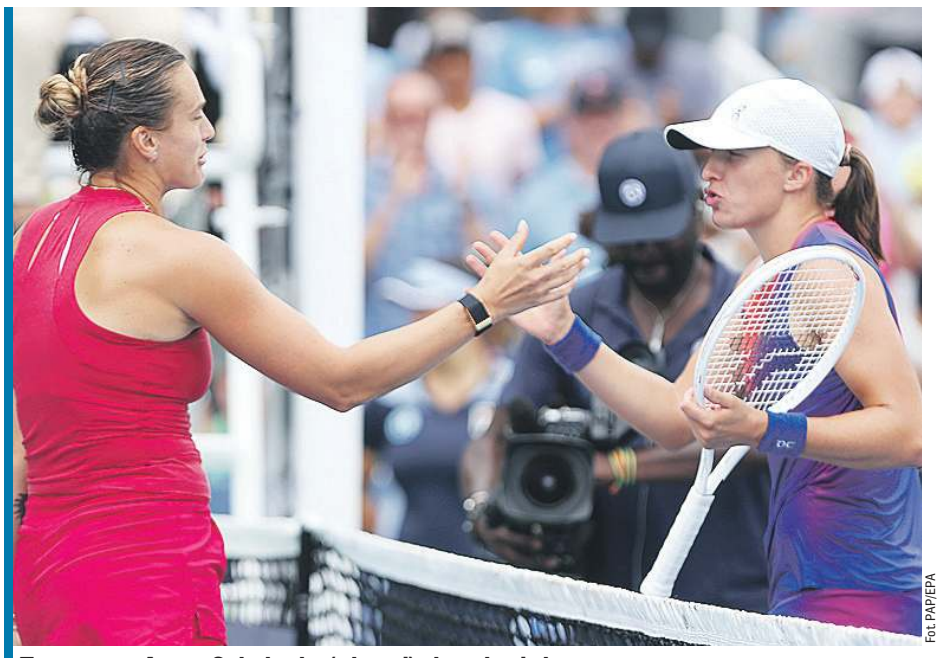
Nieustępliwa nastolatka

Mirra Andrejewa, 17-latka rodem z Krasnojarska, zajmująca 24. miejsce w światowym rankingu, już od dłuższego czasu trenuje pod okiem byłej znakomitej tenisistki Conchity Martinez w Hiszpanii. Rosjanka jest świetnie przygotowana do sezonu, ma bogaty repertuar uderzeń z silnym serwisem. Andrejewa przeciw wyżej notowanym rywalkom wychodzi na kort bez kompleksów i podejmuję walkę w każdej akcji i gemie. Czy w tej sytuacji można się dziwić, że mecz ze Świątek trwał 141 min i miał wiele zwrotów akcji i zakończył się wygraną Polki 4:6, 6:3, 7:5.

Asy serwisowe Andrejewej, jej precyzyjna gra forhendem po linii oraz zbyt duża ilość błędów Świątek (16) – legły u podstaw wygranej Rosjanki w pierwszym secie. Przełamała Igę już w czwartym gemie, której to straty Polak już nie odrobiła. Owszem, Świątek miał cztery okazje na przełamanie powrotne, w tym dwie w 10. gemie, ale ich nie wykorzystała. Obroniła dwie piłki setowe, ale rywalka zakończyła tę partię asem.

23-letnia raszynianka po przegranym secie, jak to ma w zwyczaju, poprosiła o regulaminową przerwę i zabrała ze sobą kajet z notatkami. Rozpoczęła kolejną partię od prowadzenia z 3:0 i Andrejewa straciła pewność siebie i znalazła się w defensywie. Polka w swoich akcjach była pewna siebie, ograniczyła błędy (11-13) i wyszła na prowadzenie 5:2. Takiej sytuacji tenisistka nr 1 w świecie nie mogła zmarnować. Pewne wygrana 6:3, ale z jednym przełamaniem.

Po dwóch setach zarządzono specjalną 10-minutową przerwę ze względu na upał jaki doskwierał zawodniczkom. Po powrocie na kort obie wygrywały swoje podania. W 9. gemie Andrejewa popisała się czterema asami serwisowymi i wyszła na 5:4. Jednak trzy ostatnie gemy były opisem Świątek. Dziesiątego wygrała do zera, potem przełamała rywalkę i dzieło dokończyła przy swoim podaniu.



Fot. PAP/EPA

Tym razem Aryna Sabalenka (z lewej) okazała się lepsza...

To było pierwsze spotkanie obu pań, zaś przyszłe, a na pewno do takich dojdzie, zapowiadają się arcyciekawie. Rosjanka była mocno rozczarowana, bo widziała swoją szansę w tej potyczce, w której po raz wtóry pokazała ogromy potencjał.

Dziesięć piłek meczowych

- Turniej w Cincinnati potraktuję na luzie, bardziej treningowo przed US Open – oświadczyła wcześniej liderka światowego rankingu.

Takie były założenia, ale Świątek znalazła się w półfinale i trafiła na Arynę Sabalenkę. Obie panie do tej pory spotykały się jedenaście razy i tenisistka z Raszyna wygrała osiem gier. O kolejną wygraną będzie trudno, tak pomyśleliśmy przed potyczką, bo forma Igi nadal faluje, zaś Białorusinka w tym turnieju od początku była mocno zdeterminowana.

Dominacja tenisistki nr 3 w rankingu nie podlegała dyskusji i ona kończyła kluczowe akcje. Białorusinka w pierwszym gemie przy stanie 40:40 „zafundowała" Idze dwa asy. Natomiast kolejny g em przy podaniu rywalki wygrała do zera. Mocno skupiona Świątek odrobiła straty i doprowadziła do 2:2, choć przy swoim podaniu już przegrywała 0:30. Jednak w szóstym gemie Sabalenka znów przełamała Świątek na 2:4. Białorusinka takich sytuacji nie trwoni i pierwszą partię wygrała do 3.

W drugim secie konsekwentna w działaniu Sabalenka już w trzecim gemie przełamała rywalkę. Drugie przełamanie nastąpiło w piątym gemie, zaś w kolejnym nie dała szans Idze i prowadziła 5:1. W tym momencie nie mieliśmy już złudzeń, ale nasza tenisistka pokazała „lwi pazur" - obroniła siedem (!) piłek meczowych i zmniejszyła straty do trzech punktów. Białorusinka była nieco poruszona takim obrotem sprawy, mocno zdenerwowana i zrobiło się 3:5. Jednak postawiła na swoim przy dziesiątej piłce meczowej i wygrała 6:3.

To był trudny mecz dla obu zawodniczek, bowiem było sporo przerw i służby techniczne musiały wycierać kort, mokry z powodu dużej wilgotności powietrza. Obie traciły rytm gry, ale w tych okolicznościach znacznie lepiej się znalazła Sabalenka, która wróci na pozycję nr 2 w światowym rankingu. Jednak przed nią jeszcze mecz finałowy. Świątek, mimo porażki, schodziła z kortu uśmiechnięta i szczerze pogratulowała swojej rywalce. Teraz przed nią pewnie dzień odpoczynku i przygotowania do ostatniej wielkoszlemowej imprezy, US Open.

Wyniki

Ćwierćfinały: Iga Świątek (1) - Mirra Andriejewa (Rosja) 4:6, 6:3, 7:5, Aryna Sabalenka (Białoruś, 3) - Ludmiła Samsonowa (Rosja, 10) 6:3, 6:2, Jessica Pegula (USA, 6) - Leylah Fernandez (Kanada) 7:5, 6:7(1), 7:6(3), Paula Badosa (Hiszpania) - Anastazja Pawluczenkowa (Rosja) 6:3, 6:2

Półfinały: Świątek – Sabalenka 3:6, 3:6, Pegula - Badosa został przerwany

(sow)

Zdrowie zawiodło

Uraz łydki sprawił, że „Hubi" skreczował w ćwierćfinale z Amerykaninem Francesem Tiafoe.

Z moimi kolanem jest wszystko w porządku, ale jestem cały oblały i nie czuję się najlepiej – te słowa wypowiedział Hubert Hurkacz po wygranej w drugiej rundzie turnieju w Cincinnati z Japończykiem Yoshihito Nishioka 3:6, 7:6(4), 6:1. 27-letni tenisista z Wrocławia po kontuzji i operacji kolana nie mógł wystartować w igrzyskach olimpijskich, ale dość szybko wrócił do rywalizacji w Tourze ATP. W Montrealu zaliczył 1/4 finału i ten sam wyczyn powtórzył w generalnej próbie przed US Open w Cincinnati. Ale po kolei...

Hurkacz w 1/8 finału zmierzył zmierzył się z Włochem Flavio Cobollinim (31. w rankingu ATP) i ta potyczka miała znacznie spokojniejszy przebieg niż poprzednia z Japończykiem. Ostatecznie Polak wygrał 6:3, 3:6, 6:1, ale na dobrą sprawę powinien ją zakończyć na dwóch setach. Obaj zawodnicy bazowali na silnym serwisie, nie obyło się też bez widowiskowych akcji z jednej i drugiej strony. W pierwszej odsłonie kluczowym momentem było przełamanie w szóstym gemie. Włoch popełnił błąd i piłka wylądowała w siatce, w kolejnej akcji zdecydował się na skrót, ale „Hubi" nie dał się zaskoczyć i wyszedł na prowadzenie 4:2. Nasz tenisista był bezbłędny przy swoim podaniu i pewnie zwyciężył. Wydawało się, że wszystko ma pod swoją kontrolą, ale mecz z powodu deszczu został przerwany. Po powrocie na kort Hurkacz miał trzy okazje na przełamanie rywala, ale ani jednej nie wykorzystał. To się zemściło w czwartym gemie, bo Włoch „zafundował" mu skuteczny return z forhendu i w rezultacie go przełamał. Tej straty już nie udało się odrobić. Mecz ponownie został przerwany, bo obaj zawodnicy mieli zastrzeżenia do nawierzchni, ale po pracach kosmetycznych kontynuowali grę. W decydującej partii Hurkacz już w drugim gemie wykorzystał break pointa i błyskawicznie wyszedł na prowadzenie 3:0. Kolejne przełamanie nastąpiło w szóstym i sytuacja Włocha była już fatalna. Hurkacz wygrał, ale mowa jego ciała nie zwiastowała nic dobrego.

171
TYSIĘCY USD,
około 660 tys. zł zainkasował Hurkacz za udział w ćwierćfinale.

W ćwierćfinale rywalem wrocławianina był Amerykanin Frances Tiafoe, który podczas tych zawodów wyeliminował rozstawionego z nr 4 Włocha Lorenzo Musettiego. W 1/8 finału po horrorze wygrał z Czechem z Jirim Lehecką 6:4, 6:7(10), 7:6(5). Spodziewaliśmy się trudnego spotkania, bo bilans ich meczów był remisowy 3-3. Tiafoe był na fali wznoszącej, zaś Hurkacz walczył się swoim słabościami.

Mecz zaczął się od falstartu, bowiem po pierwszym gemie został przerwany z powodu deszczu. Po powrocie na kort obaj popisywali się efektownymi akcjami, ale nie obyło się też bez błędów. Więcej popełnił ich „Hubi" i w piątym gemie został przełamany. Po tym zdarzeniu odbył rozmowę ze swoim sztabem i zaczął sygnalizować problemy zdrowotne. Amerykanin po raz drugi go przełamał i wygrał partię 6:3. Po niej nasz tenisista zdecydował się skreczować, zaś powodem – jak głosi komunikat ATP – był uraz łydki. To nie są budujące wieści przed wielkoszlemowym US Open, który rozpoczyna się 26 sierpnia.

Wynik ćwierćfinałów: Tiafoe - Hurkacz 6:3 i krecz Hurkacza, Rune (Dania) – Draper (Wlk. Brytania) 6:4, 6:2, Zwieriew (Niemcy) – Shelton (USA) 3:6, 7:6(3), 7:5, Sinner (Włochy) – Rublow 4:6, 7:5, 6:4.

(sow)

Sport c123970d73

KRÓTKO

SIATKÓWKA PLAŻOWA

■ Martins Plavins i Kristians Fokerots z Łotwy zostali mistrzami Europy po zwycięstwie w finale w holenderskiej Hadze nad wicemistrzami olimpijskimi z Paryża, Niemcami Nilsem Ehlersem i Clemensem Wicklerem 2:1 (17:21, 22:20, 15:5). Brąz zdobyli Holendrzy Steven van de Velde i Matthew Immers, którzy w meczu o trzecie miejsce pokonali Włochów Samuele Cottafavę i Paolo Nicolaia 2:1 (21:17, 17:21, 16:14).
W europejskim czempionacie rywalizowały trzy polskie pary. Michał Bryl i Bartosz Łosiak z powodu problemów zdrowotnych wycofali się z rozgrywek jeszcze w trakcie fazy grupowej, natomiast Piotr Kantor i Jakub Zdybek oraz Piotr Janiak i Jędrzej Brożyniak odpadli w 1/16 finału.

RUGBY

■ Ogniwo Sopot pokonało w pierwszej kolejce debiutujące w ekstralidze Rugby Białystok aż 64:0. W efektownych rozmiarach zwyciężyła u siebie także drużyna z Siedlec. W meczu Pogoń Awenta - KS Budowlani WizjaMed Łódź było 63:12 dla gospodarzy. W zespole z Mazowsza wystąpił wielokrotny reprezentant Polski, przez wiele lat grający we Francji, Aleksander Nowicki. Latem zasilił on zespół Pogoni.

■ Ogniwo Sopot – Rugby Białystok 64:0 (26:0)
■ Pogoń Awenta Siedlce – KS Budowlani WizjaMed Łódź 63:12 (35:5)
■ Edach Budowlani Lublin – Life Style Catering Arka Gdynia 26:35 (19:14)
■ Juvenia Kraków – Drew Pal 2 Lechia Gdańsk 33:15 (20:8)
Orlen Orkan Sochaczew - pauzował.

TRIATHLON

■ Norweg Kristian Blummenfelt zwyciężył w rozegranych we Frankfurcie nad Menem mistrzostwach Europy w triathlonowym ironmanie. Kacper Stępniak został sklasyfikowany na siódmej pozycji. Blummenfelt uzyskał czas 7:27.21. Drugi na mecie Brytyjczyk Kieran Lindars stracił 4.53, a trzeci, reprezentujący Włochy Gregory Barnaby – 6.23. Stępniak stracił do zwycięzcy11.26.
Zawodnicy mieli po przepłynięcia dystans 3,8 km. Na rowerze musieli przejechać 180 km i na zakończenie czekała ich rywalizacja na trasie klasycznego maratonu 42,195 km.

To był ostatni raz

Paweł Wojciechowski, mistrz świata z 2011 roku w skoku o tyczce, w Międzyzdrojach zakończył bogatą karierę.

Paweł Wojciechowski trzykrotnie brał udział w igrzyskach olimpijskich, ale za każdym razem odpadał w eliminacjach. Gdy nie wywalczył kwalifikacji do Paryża, to zapowiedział, że po raz ostatni wystąpi 17 sierpnia tego roku na zawodach w Międzyzdrojach. Jak zadeklarował, tak zrobił i w sobotę zaliczył ostatnie skoki w karierze podczas 25. edycji Golden Sand, czyli Memoriału Ireny Szewińskiej, Władysława Komara i Tadeusza Ślusarskiego.

Były rekordzista Polski zakończył występ w Międzyzdrojach po tym, jak zaliczył wysokość 5,00, ale zanotował trzy strącenia na 5,20. Dodajmy, że zawody wygrał Robert Soberaj z wynikiem 5,60 m. Drugi był Czech Filip Bartonek – 5,55, a trzeci Owen Heard (Wielka Brytania) – 5,40.

Największym sukcesem Pawła Wojciechowskiego były dwa medale mistrzostw świata - złoty oraz brązowy. Ponadto zdobył srebro mistrzostw Europy, a także złoto i srebro halowych mistrzostw Europy. Trzykrotnie rywalizował na igrzyskach olimpijskich, ale ani razu nie zameldował się w finale. Rekord życiowy ustanowił w 2017 roku w Lozannie, kiedy pokonał wysokość 5,93.

- Co by nie mówić, to była wspaniała kariera. Zaczynając ją, brałbym to w ciemno. Teraz to była klamra, która to spięła. Jako prawdziwy sportowiec kończę niezadowolony, bo wiadomo, że chciałem skoczyć wyżej. Jestem szczęśliwy, że w zdrowiu dotrwałem do tego momentu. To na pewno był ostatni skok. Rozpocząłem w 2008 roku, zakończyłem w 2024, oddając hołd Tadeuszowi Ślusarskiemu i Władysławowi Komarowi. Wszystko, co dobre, musi się kiedyś skończyć – powiedział Paweł Wojciechowski przed kamerą TVP Sport.


Fot. Michał Landy/PressFocus

Paweł Wojciechowski pożegnał się ze skocznią.

Liga bardziej śląska

Obok Petralany Polonii Bytom w Lotto Superlidze zagra KTS Gliwice.

TENIS STOŁOWY

Bytomianie awansowali w 2010 roku, w drugim sezonie rozgrywania ligi profesjonalnej, i od tego czasu nie opuścili elity. Dłuższy staż w superlidze ma jedynie mistrz Polski Dartom Bogoria Grodzisk Mazowiecki, występujący nieprzerwanie już 16. sezon.

Po zdobyciu brązowego medalu - po 8-letniej przerwie – menedżer bytomian, Michał Napierała, utrzymał w składzie Szweda Viktora Brodda i Patryka Zatówkę, zaś zespół opuścił Patryk Chojnowski, przenosząc się do SBR Dojlidy Białystok. Jego miejsce w Petralanie Polonii zajął rodak Brodda, Anders Eriksson. Być może dołączy ktoś jeszcze, by realnym celem było „coś więcej" niż walka o utrzymanie.

Absolutnym beniaminkiem jest KTS Gliwice, zdobywca drużynowego Pucharu Polski. Klub przejął miejsce wycofanego Oxynetu Jarosław w momencie, kiedy większość rywali miała zakontraktowanych pingpongistów. W Gliwicach zapowiadają, że zostanie część kadry z poprzednich lat, na czele z Jarosławem Tomickim, ale też szykują zagraniczne wzmocnienia. Bez nich utrzymanie raczej nie będzie możliwe.

Oprócz KTS Gliwice, nowymi zespołami w superlidze są - wracający po rocznej przerwie - Villa Verde Olesno (wzmocniona Wangiem Zeng Yi) i Energa Manekin Toruń.

Sezon 2024/25 będzie szczególnie trudny, gdyż z 12 drużyn do pierwszej ligi spadną trzy, a liczba może powiększyć się do czterech. Nowością jest baraż pomiędzy 9. klubem superligi a przegranym w finale play offu na jej zapleczu. Tylko mistrzowie grup północnej i południowej powalczą o bezpośrednią promocję do Lotto Superligi.

(jj)

Danek ze złotem

KAJAKARSTWO GÓRSKIE

Hanna Danek została mistrzynią Europy juniorek w konkurencji K1 na rozgrywanych w Krakowie mistrzostwach Europy juniorek i U23. 17-letnia zawodniczka Startu Nowy Sącz w finale zaliczyła bezbłędny przejazd i wyprzedziła o 1,52 sekundy Czeszkę Barę Galusakovą i jej rodaczkę Marketę Hojdovą. Miesiąc temu w Liptowskim Mikulaszu Danek zdobyła srebrny medal mistrzostw świata juniorów.

Mistrzem Europy U23 został Brytyjczyk Ben Haylett, wicemistrzem Francuz Leo Vuitton, a trzecią lokatę wywalczył inny Francuz Edgar Paleau-Brasseur. Polak Michał Ciągło w półfinale uzyskał 14. czas i odpadł z walki i medale.

W ostatnim dniu Krzysztof Książek wywalczył szóste miejsce w konkurencji C1 juniorów. Mistrzowski tytuł zdobył Słoweniec Ziga Lin Hocevar, który wyprzedził Francuza Martina Cornu i swojego rodaka Mateja Trojanseka. W kategorii U-23 Szymon Nowobilski zajął 9. lokatę. Triumfował Francuz Mewen Debliquy, przed Czechem Adamem Kralem i Brytyjczykiem Kurtisem Rozentalsem. Na 9. miejscu w kategorii juniorek finiszowała Julia Kirkowska. Mistrzynią Europy została Czeszka Valentyna Kocirova wyprzedzając Niemki - Arinę Kontchakov i Christin Heydenriech. W kategorii U-23 złoty medal wywalczyła Słowenka Eva Alina Hocevar, srebrny Brytyjka Ellis Miller, a brązowy Słowaczka Emanuela Luknarova.

Krakowskie mistrzostwa na torze Kolna zakończyła rywalizacja w kajakowym crossie. Z Polaków najlepiej spisał się junior Marek Kulczycki, który wygrał swój ćwierćfinał, ale w półfinale zajął ostatnie, czwarte miejsce. Mistrzem został Słowak Filip Duda, wicemistrzem Czech Jachym Birger, a brązowym medalistą Słoweniec Ziga Lin Hocevar.

W krakowskich mistrzostwach wzięło udział blisko 300 zawodników z 28 krajów.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK 19 SIERPNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń, 20.15 Kroniki Tour de Pologne

TVP SPORT
18.55 Pn: Betclic 1. Liga, Wisła Kraków - Arka Gdynia (na żywo), 21.05 Magazyn 1. ligi, 21.35 Gol - mag., 22.50 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
0.00 Tenis: finał ATP w Cincinnati (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
0.00 Tenis: finał ATP w Cincinnati (na żywo)

EUROSPORT 1
14.30 Kolarstwo: 3. etap Vuelta a Espana, Lousa - Castelo Branco (na żywo)

CANAL+ SPORT
18.55 Pn: liga hiszpańska, Real Valladolid - RCD Espanyol

CANAL+ SPORT 2
21.00 Tenis: finał WTA w Cincinnati (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Stal Mielec - Piast Gliwice (na żywo), 21.00 Ekstraklasa po godzinach

CANAL+ SPORT 5
18.30 Pn: ekstraklasa, studio i Stal - Piast (na żywo), 21.00 Ekstraklasa po godzinach

ELEVEN SPORTS 1
18.25 Pn: liga włoska, Lecce - Atalanta, 20.40 Juventus - Como (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
17.55 Pn: Puchar Niemiec, Energie Cottbus - SV Werder Brema, 21.25 Liga hiszpańska, Villarreal - Atletico Madryt (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
20.40 Puchar Niemiec, Eintracht Brunszwik - Eintracht Frankfurt (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
17.55 Pn: Puchar Niemiec, TuS Koblenz - VfL Wolfsburg (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Szef redakcji/Redaktor naczelny Andrzej WASIK
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport c123970d73

Zasłużył na miejsce w historii i w legendzie

Franciszek Smuda nie żyje. Był jedną z najbardziej barwnych postaci polskiego futbolu ostatnich lat.

Byliśmy na to przygotowani. Od dłuższego czasu chorował, ostatni meldunek ze szpitala mówił o tym, że jest w beznadziejnym stanie. Cierpiał na nowotwór krwi, który mógł być następstwem covidu. Mówi się czasem w takich przypadkach – przegrał z chorobą. To nieprawda. Franciszek Smuda wygrał wspaniałe życie pełne sportowych sukcesów, choć także zawodowych i osobistych porażek. Zostawił nam swoje osiągnięcia trenerskie, był osobowością, która na zawsze pozostanie w pamięci tych, co go znali, a gdy nas już nie będzie, w historii i legendzie.



Fot. Lukasz Laskowski / PressFocus

Franciszek Smuda zapisał się świetnie w historii polskiej ligi.

Przez lata mówiono o Smudzie, że ma wyjątkową umiejętność mobilizowania zawodników, wyzwalania w nich dodatkowej motywacji. „Trener musi mieć serce na dłoni, ale bat w ręku" - tak sam przedstawiał filozofię swojej pracy.
„W mobilizowaniu jest świetny, potrafi jak nikt utrzymać dyscyplinę w zespole, no i ma piłkarskiego farta, a to najważniejsze. W ogóle Smuda ma to +coś+ w sobie... Jest sportowym iluzjonistą, piłkarskim Davidem Copperfieldem" - powiedział kiedyś o trenerze Grajewski, który ściągnął go do Widzewa. Nie zgadzał się z zarzutami wobec Franciszka Smudy, że w pracy trenerskiej „działa na nos, a laptop przydaje mu się tylko jako podstawka na filiżankę z kawą". „Znam trenera, który nosi ze sobą dwa laptopy. I co z tego?" - mówił Grajewski.

Śląska gwara i twardy akcent

Urodził się 22 czerwca 1948 roku w Lubomi na Śląsku, miejscowości między Raciborzem a Wodzisławiem. Nic więc dziwnego, że początki jego piłkarskiej kariery to Unia Racibórz i Odra Wodzisław. Nie wstydził się swojej śląskiej gwary i twardego akcentu, równie dobrze jak w Polsce czuł się w Niemczech, gdzie przecież wiele lat mieszkał – miał obywatelstwo polskie i niemieckie. „Dzisiaj będziemy zajmować się rzutami rożnami" – powiedział kiedyś do piłkarzy Widzewa. Widząc ich znaczące uśmiechy poprawił się: „Rzutymi rożnymi". Zorientował się, że coś jest stwierdził wreszcie krótko: „Dobra, będziemy trenować kornery".

Gdy Widzew nie chciał zgodzić się na wyjazd zagraniczny piłkarza, ten zagroził: „Niedługo wejdziemy do unii, to nie będę musiał nikogo prosić o zgodę". Na to Smuda: „W Unii to mogę ci miejsce zaraz załatwić. W Unii Racibórz, bo tam wszystkich znam".

To właśnie w klubie z Łodzi narodziła się jego legenda i hasło „Franek szym cudem było to, że w ogóle został trenerem Widzewa. Stal Mielec się sypała, Smuda wrócił do domu w Norymberdze, gdzie znalazł go jeden ze współwłaścicieli Widzewa Andrzej Grajewski, wówczas też mieszkający w Niemczech. „Jeżeli będziesz w Łodzi przed dziesiątą rano, to zostaniesz trenerem" – zażartował w swoim stylu. Smuda nie żartował: wsiadł w samochód i przyjechał do Łodzi. Zdążył!

No i zdarzyły się cuda. Traktowany pobłażliwie jakiś facet z Niemiec jeszcze w 1995 roku zakończył sezon na drugim miejscu w tabeli. W sezonie 1995/96 Widzew nie przegrał w lidze ani jednego meczu, koronując sezon zwycięstwem 2:1 nad Legią w pierwszych z dwóch legendarnych dzisiaj klasyków (rok później w Warszawie było 3:2 dla Widzewa, mimo że do 85 minuty Legia prowadziła 2:0). Potem był legendarny mecz w Broendby, przegrany 2:3, ale zwycięski, bo po 2:1 w Łodzi wystarczył do awansu do fazy grupowej Ligi Mistrzów. Nazwano go umiał wyczarować sukcesy z niczego. Od laptopa ważniejszy był dla niego nos, nie dające się opisać wyczucie, a także umiejętność oceny charakterów i predyspozycji ludzi, z którymi miał pracować. Wiedział, kto osiągnął już szczyt i nic nowego nie wniesie, w innych zawczasu dostrzegał potencjał. A przecież był właściwie trenerem samoukiem: podczas gry w Lidze Mistrzów legitymował się wprawdzie zaświadczeniem o ukończeniu kursów trenerskich w akademii w Kolonii, ale upoważniającym do szkolenia zespołów juniorskich i kobiecych.

Do Widzewa wracał jeszcze cztery razy. Spadł z drużyną w 2004 roku („co to za uczeń, który nigdy nie dostał dwójki" – mówił), raz osobiście nie wpuścił Widzewa do ekstraklasy, bo w barażach „Oderka", którą wtedy prowadził, okazała się lepsza. Za piątym razem, gdy Widzew się odradzał, nie doczekał awansu z III do II ligi, bo przed ostatnią kolejką, gdy drużyna grała faktyczne fatalnie, został zwolniony i awans firmował już ktoś inny.

został mistrzem Polski z Wisłą i tu znalazł w końcu swoją ostatnią przystań życiową. Sukcesy odnosił w Poznaniu. Został trenerem kadry, o czym zawsze marzył. Nigdy jednak nie był tak wielbiony, jak właśnie w Łodzi. Tylko tu kibice koronowali go uroczydwóch tytułach mistrzowskich i Lidze Mistrzów nagrali na płycie wzruszającą piosenkę na pożegnanie, a do dzisiaj nie wyblakły jeszcze napisy „Czerwona armia Franciszka Smudy" na murach. Zapracował na to!

Wojciech Filipiak

Spółka Ekstraklasa SA poinformowała, że dla uczczenia pamięci trenera Franciszka Smudy niedzielne i poniedziałkowe mecze najwyższej klasy rozgrywkowej zostaną poprzedzone minutą ciszy.
„Dla uczczenia pamięci zmarłego dziś śp. Franciszka Smudy mecze niedzielne i poniedziałkowe spotkanie PKO Bank Polski Ekstraklasy zostaną poprzedzone minutą ciszy" - poinformowała Ekstraklasa SA na platformie „X".
Przed rokiem na portalu PZPN „Łączy nas piłka" z okazji 75. urodzin Smudy napisano: „Powiedzieć o nim +osobowość+ to zdecydowanie za mało. Z pewnością trudno znaleźć w polskim futbolu w ostatnich trzech dekadach postać równie barwną, a zarazem kontrowersyjną. Trenera, którego jedni uwielbiają, a inni kontestują jego warsztat i umiejętności. Który na krajowym podwórku osiągnął wszystko".
„Trenerze, dziękujemy za wszystko! Spoczywaj w pokoju!" - napisano na stronie Widzewa po śmierci Smudy.
„FRANCISZEK SMUDA - na zawsze w naszej pamięci! Spoczywaj w pokoju, Trenerze!" - pożegnała Smudę Wisła Kraków na platformie „X".
Za pośrednictwem mediów społecznościowych kondolencje dla rodziny i bliskich zmarłego trenera złożył PZPN.

Franciszek Smuda jako zawodnik występował na pozycji obrońcy w Unii Racibórz, Odrze Wodzisław, Stali Mielec (w barwach tej drużyny debiutował w ekstraklasie, rozegrał w niej sześć meczów) i Piaście Gliwice.
Na początku lat 70. wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie był zawodnikiem Wisły Garfield, Harford Beicentennials, Oakland Stompers, Los Angeles Aztecs i San Jose Earthquakes. W międzyczasie, za namową Andrzeja Strejlaua, wrócił do Polski i bronił barw Legii Warszawa (33 mecze w ekstraklasie). Kończył karierę piłkarską w klubach niemieckich SpVgg Fuerth i VfR Coburg (1980-1982).W tym ostatnim kluie w 1983 roku rozpoczynał karierę szkoleniową. Przez wiele lat mieszkał w Norymberdze i prowadził także ASV Forth oraz FC Herzogenaurach. Na przełomie lat 90. w Turcji był trenerem Altay Izmir i Konyaspor Konya, a po powrocie znalazł zatrudnienie w FFV Wendelstein. Prowadził też cypryjski AS Omónia Lefkossías.
W Polce jako trener pracował m.in. w Stali Mielec, Widzewie Łódź, Wiśle Kraków, Legii Warszawa, Odrze Wodzisław Śląski, Zagłębiu Lubin, Lechu Poznań i Górniku Łęczna. Ostatnio pracował w Wieczystej Kraków.
W latach 2009-2012 był selekcjonerem reprezentacji Polski, którą poprowadził w finałach mistrzostw Europy 2012. Trzykrotnie zdobywał mistrzostwo Polski - dwa razy z Widzewem (1996, 1997) i raz z Wisłą (1999), zdobył Puchar Polski z Lechem (2009) i dwukrotnie Superpuchar - z Widzewem (1996) i Wisłą (2001).

Sport c123970d73